O kwestyi socyalnej

czyli rozwiązanie przez Dzieciątko Jezus zagadnienia ubogich i bogatych *)

przez Jeremiasza Bonomelli, Biskupa Kremony

z upoważnienia Najdost. autora przełożył z włoskiego

ks. Prof. Dr. W. Miś.



Nie jest mi tajnem, że ludzie z wiedzą czysto świecką uważają tajemnice naszej wiary za punkta bardzo ciemne, za zagadki nie dające się rozwiązać, nieużyteczne, szkodliwe dla wiedzy, które upokarzają nasz rozum, owszem obrażają go. Samo słowo: *tajemnica*, obraża ich, gniewa, jeśli nie budzi na ich ustach uśmiechu litości i pogardy, albo jeśli nie przebrzmiewa na ich języku bluźnierstwem. Chcieliby usunąć wszelką tajemnicę z nauki kościelnej, nie bacząc na to, że cały świat pełen jest rzeczy ukrytych i że podstawa samych umiejętności pozytywnych opiera się wprawdzie na pewnikach albo faktach znanych, ale w wewnętrznej ich naturze ukrywają się one w cieniu większym lub mniejszym tajemnicy [1]).

Widzimy drzewa, jak rozwijają przepych swej ozdoby z liści, ale nie widzimy ich korzenia; widzimy dom, nie dostrzegamy atoli jego fundamentu; oko ludzkie przebiega przez niezmierną rozciągłość morza, ale któż potrafi zapuścić je w głębię morską? Tak samo jest i być powinno z nauczaniem o wierze; jedną

*) Nauka na urocz. Bożego Narodzenia.

[1]) Wszystkie wiedze naturalne, obracają się około rzeczy albo faktów, które po większej części są jeszcze niezbadane w ich naturze. Elektryczność, siła przyciągania, ciepło, światło, wszelkie elementa są rzeczami bardzo znanemi i tak samo ich prawa; ale czem są same w sobie? Tajemnicami; znamy ich istnienie, znamy ich wiele praw, któremi się rządzą, ale wewnętrznej ich natury, czyli czem są, dotąd nie zbadaliśmy.

stronę widzi się, zna się ją jasno, dotyka, powiedziałbym, namacalnie, rękoma; ale strona wznioślejsza, jej punkta wyższe są zasłonione przed naszym wzrokiem, jak korzenie drzew, fundamenta budynków, dno morskie; strona jednak widziana jest zadatkiem i próbą strony, części ukrytej. Zresztą tajemnice wiary są prawdami nieomylnemi, w części są one poznane, a w części ukryte, podobne do gór wysokich, których kiedy wierzchołek oblany jest światłem, podnóża i grzbiety pokrywa mgła gęsta. W części poznanej tajemnice są latarniami oświeconemi, które ręka Boża w różnych odległościach umieściła na brzegach morza, aby ci, co wspinają się po falach, bardzo często rozhukanych, mogli dostrzedz przystań, przybić z okrętem do brzegu i zarzucić kotwicę bezpieczeństwa.

Tą latarnią, bardzo jasną, jest tajemnica wiary i miłości, którą dzisiaj Kościół nam przypomina, tajemnica Narodzenia się Syna Bożego.

Około Żłóbka Boskiego Dzieciątka zbierają się, gromadzą przeznaczenia całego rodu ludzkiego i od Żłóbka tego rozchodzi się strumień światła oświecającego przeszłość i przyszłość całej ludzkości. Wszystkie bardzo zawiłe problemata życia ludzkiego, wszystkie zagadnienia historyi, wszystkie, wielką przejmujące obawą, pytania, które niepokoją jednostki i poruszają narodami, znajdują dla myśliciela obszerne rozwiązanie w życiu Chrystusa, którego pamiątkę narodzenia dziś obchodzimy.

Nasz wiek w porównaniu z minionymi, może być nazwany wiekiem samych zagadnień; zagadnień politycznych, zagadnień naukowych wszelkiego rodzaju, zagadnień religijnych, kwestyi finansowych, literackich i tym podobnych, które na przekór chełpiącej się obojętności, przepełniają świat, a których rozwiązania ludzie domagają się, albo też niemi zajmują się pilnie. Wpośród jednak tych wszystkich zagadnień mamy jedno, które o wiele więcej dzisiaj niż dawniej wyłania się, domagając się rozwiązania z powodu obawy, jaką światu grozi. Cóż to za zagadnienie? Zagadnienie robocze, socyalne, czyli zagadnienie bogatych i ubogich, a które rośnie, porusza się posępnie, z każdym dniem wzbierając i grożąc, może ogarnąć i rzucić świat w płomienie.

To wielkie zagadnienie, rzeczywiście moralne, rozwiązał Boski Mistrz, który z dniem dzisiejszym zakłada swą szkołę w stajence betleemskiej. On nas poucza, że ubóstwo nie jest złem, owszem uświęca je na sobie samym i staje się nie tylko nauczycielem i wzorem, ale także pocieszycielem ubogich; On nas poucza o tem, co winni czynić ci, którzy należą czy to do średniej czy wysokiej warstwy społeczeństwa i jak mają się obchodzić z ubogimi. Te dwie prawdy bardzo proste, nasuwające mi się z okazyi dzisiejszej Tajemnicy, będę się starał rozwinąć dzisiaj przed wami a to tem bardziej, bo jeśli one zawsze zasługują na uwagę naszą, to tem więcej w bieżącej chwili.

* * *

Wszystkich ludzi można podzielić na dwie klasy: bogatych i ubogich. Do klasy bogatych zaliczam także tych, co majątku nie posiadają jeno ręce i umysł, a z pracy ręcznej i umysłowej wyciągają jedynie tyle, co im starczy do opędzenia uczciwie życia. I w rzeczy samej; człowiek bowiem mogący sobie radzić, nie jest ubogim. Nie zmienia stanu rzeczy to, że nie posiada roli, domów, warsztatów i okrętów przerzynających morza i listów kredytowych, o których mógłby powiedzieć: te są moje, a podczas gdy ja śpię i bawię się, one pracują na mnie. On z szlachetną dumą mówi do nas: mam te ramiona i tę głowę, które mi Bóg dał i one są prawdziwie mojemi; one mi przynoszą owoc podobnie jak innym rola, domy, wielkie kapitały złożone na procent w bankach i nie mam potrzeby wyciągać ręki do kogokolwiek o wsparcie.

Biednymi są ci, którzy z jakiejbądź przyczyny nie mogą o sobie radzić i o potrzebach rodziny, wskutek czego zmuszeni są uciekać się o pomoc do innych. Ale w takim razie, co się dzieje? Co naturalnie zachodzić musi między temi dwiema klasami: bogatych i ubogich?

Ubodzy przypatrują się bogatym, a widzą ich zamieszkujących pałace, przesuwających się ulicami w powozach zdobnych, ubierających się z przepychem, siedzących przy suto zastawionych stołach, opływających w obfitość wszelkiego dobra ziem-

skiego—odczuwają w sercu budzącą się zazdrość i pogardę, odczuwają w sercu nienawiść, z ust ich wydostaje się gniew w słowach, postanowieniach dzikich, a następnie z posępną i źle tajoną rozkoszą patrzą w duszy na ów dzień, w którym nie będzie już nierówności, bogatych i biednych, ale wszyscy równi i bracia, zasiadający do jednego i tego samego stołu.

A bogaci, co tymczasem czynią? Bogaci żalą się na biednych, oskarżają ich, boją się ich, a może ich ręka więcej zaciąża nad nimi; mówią, że jeśli są biednymi, sami temu winni, że nie zasługują na politowanie, że nie można ich zadowolić i nasycić. Tak się przedstawia historya całej ludzkości starożytnej i nowej, która pod wszelkiemi formami powtarza się przez wieki, a dzisiaj okazuje się bardziej żywą i zagrażającą.

Jak ułożyć te dwa obozy, stojące jeden przeciw drugiemu? Jak pogodzić i zbratać tych synów jednego i tego samego Ojca, a którzy uważają się za nieprzyjaciół?

Mówi się dużo o prawach agrarnych, o podziale dóbr, o socyaliźmie, o kollektywiźmie, o komuniźmie, i kto zresztą potrafi policzyć systemy wymyślone i przedstawione już tylko w jednym naszym wieku, dla rozwiązania problematu? Wszystkie rządy studyowały nad sposobami najbardziej skutecznymi dla polepszenia losu cierpiących niedostatek; poustanawiano prawa, któreby zaradziły niezdolnym do pracy, przyszły z pomocą dotkniętym przez nieszczęśliwe wypadki i t. d.

Miłosierdzie prywatne obmyśliło i zorganizowało towarzystwa bardzo liczne w celu uśmierzania wszelkich niedostatków, a w tem wielkiem dziele żaden wiek nie przewyższa ani dorównywa naszemu w działalności rozumnej i wspaniałomyślności zadziwiającej. Kościół aprobuje, pochwala, błogosławi, dodaje odwagi do tego wszystkiego, co bez pokrzywdzenia sprawiedliwości i prawa czyjegokolwiek może usunąć, albo złagodzić przynajmniej cierpienia biednych. Ale czyż i wszystkie te sposoby zaradcze, aczkolwiek dobre i pożyteczne, potrafią zamknąć i zasklepić wszelkie rany otwarte i krwawiące ciała socyalnego? Spodziewać się tego, znaczy tyle, co łudzić się naiwnie i ciekawie. Te środki zaradcze będą w stanie zmniejszyć dolegliwości, ograniczyć liczbę cierpiących niedostatek, ale usunąć ubóstwa,

wyrzucić ze świata wszelki ból, uczynić szczęśliwymi materyalnie wszystkich ludzi, tu na ziemi nigdy, przenigdy nie potrafią. Bogaci i biedni byli zawsze na ziemi, a chociażby nawet w mniejszym stosunku, będą zawsze [2]). Jak nie będą w mocy wypędzić z ziemi śmierci, która jest naturalna, tak samo nie będą w stanie usunąć całkowicie z ziemi ubóstwa z nieodłącznemi nieszczęściami.

Popatrzcie na ciało ludzkie. Liczne i rozmaite posiada ono członki: ręce, nogi, oczy, uszy, język, płuca, serce i t. d. Każda część ciała zaś ma swoją działalność i w większym lub mniejszym stopniu w życiu ludzkiem udział bierze. Patrzcie także na duszę ludzką: jaka rozmaitość, różnorodność rozumu, pamięci, woli! Nie znajdziecie dziesięciu osób, któreby pod względem swych sił ciała, zalet i skłonności ducha były zupełnie równe do siebie. Zatem rozmaitość sił ciała i ducha pociąga za sobą rozmaitość pracy, a rozmaita praca przynosi różniący się język i różniące się wynagrodzenie a w następstwie i różne położenie, odmienne obchodzenie się z każdą rzeczą, a stąd jedni obfitują a drudzy niedostatek cierpią; jedni są bogaci, drudzy ubodzy. Dodajcie do tego odmienne używanie, jakie każdy człowiek robi z sił jak ciała, tak też i ducha a nadto dołączcie i zbieg wypadków, a zrozumiecie konieczność odmiennego położenia każdego człowieka, rozmaitego podziału dóbr, i istnienia bogatych, zamożnych i ubogich, godnych politowania, jak zdrowych i silnych, tak chorych i słabowitych, pracowitych i czynnych, ociężałych i leniwych, skorych i ciężkich umysłowo.

W tem rozumieniu mówi Pismo św., że Bóg uczynił bogatego i ubogiego, gdyż ustanowił rzeczy w ten sposób, że jeden i drugi musi być i w teraźniejszym porządku społecznym.

Ubóstwo nie powinno być uważane jako złe samo przez się; ono bowiem jest warunkiem opierającym się na życiu ludzkiem, jak słabość ciała i ducha przylegają do natury każdego

---

[2]) Upewnia nas o tem Prawda odwieczna, Jezus Chrystus, który, widząc zniechęcenie uczniów z powodu wylania wonnego olejku na Głowę. Jego, wyrzekł te pamiętne słowa: *semper pauperes habetis vobiscum... albowiem zawsze ubogie macie z sobą...* Mat. XXVI, 11. *(Przyp. tłum.).*

i dlatego nierozumną i niesprawiedliwą rzeczą jest, dziwić się istnieniu ubóstwa, nienawidzić je, złorzeczyć mu. Że ubóstwo samo przez się nie jest złem, to jest oczywistą, wielką prawdą, gdyż Jezus Chrystus chciał je mieć za towarzysza nieodstępnego po wszystkie dni żywota swego śmiertelnego.

On jest Bogiem, Panem wszech rzeczy; wszystko na niebie i ziemi do Niego należy; wszystko jest uległe Jego woli i któż mógłby mu się oprzeć? On mógł się narodzić w pierwszym pałacu królewskim tego świata; mógł się otoczyć przepysznym dworem, jaki jeno można sobie wyobrazić. On mógł sprowadzić do swych stóp wszystkich królów ziemskich, rozszerzyć swe berło na wszystkie ludy. A czy my, sądząc czysto po ludzku, bylibyśmy się odeń tego spodziewali i poradzili Mu to nadmiernie ubogie narodzenie? Ubodzy słuchacze, podnieście w górę wasz wzrok, oglądajcie Go przy pierwszem Jego zstąpieniu na świat! Gdzież Go widzicie? Może w pałacu królewskim? Nie. W domu pańskim? Nie. W ubogiej chacie? Nie. W schronieniu dla biednych? O, i to nie, ale w grocie opuszczonej a służącej na schronienie dla zwierząt. Gdzie Go złożono? W żłóbku. Kto Go nareszcie otacza? Dwie bardzo ubogie istoty: Marya Matka Jego i Józef. A więc pytam się was, ubodzy słuchacze, możeźli być większe ubóstwo nad to Nowonarodzonego Jezusa? Widzicie przeto, że ubóstwo nie jest złem, nieszczęściem, gdyż inaczej Jezus Chrystus, będący samą mądrością, nie byłby go obrał dla samego siebie. On miał przed sobą ubóstwo i bogactwo i podług upodobania mógł wybrać jedno albo drugie, a z tego wybrał, przeniósł pierwsze w tak wysokim stopniu, że niema ubóstwa temu równego. A więc, albo Chrystus Pan w wyborze oszukał się, lecz ta myśl byłaby ohydnem bluźnierstwem, albo też ubóstwo nie tylko nie jest złem, ale dobrem; nie tylko dobrem zwyczajnem, ale przewyższającem wszystkie bogactwa. Żaden wierzący w Chrystusa i Jego św. Ewangelię nie może się odważyć podawać w wątpliwość tej prawdy.

O wy wszyscy, których Opatrzność postawiła w wielkim szeregu biednych, którzy codziennie doznajecie niedostatków ubóstwa, jęcząc pod jego jarzmem, spojrzyjcie na Dzieciątko Jezus złożone w stajence betleemskiej! Ono jest Panem całego

świata, a stało się ostatnim z ludzi, najuboższym z synów Adamowych; porównajcie wasze ubóstwo z Jego ubóstwem i powiedzcie mi, azali Jego ubóstwo nie jest większe od waszego, a rozważcie przytem, że ubóstwo Jego jest zupełnie dobrowolne tak dalece, że, by je mieć i ćwiczyć się w niem, używa do tego swej wszechmocy; a gdy ludzie wszelkich dokładają starań i zabiegów, by z siebie zrzucić ubóstwo, Jezus Chrystus posługuje się wszechmocą na służbę ubóstwa, które dla siebie obrał za umiłowaną oblubienicę, nieodstępną towarzyszkę życia.

A cóż mówić, najmilsi, jeśliby ubóstwo było córką waszej działalności, waszych win i sprawiedliwą karą, należącą się za wasze występki? Jakże w takim razie możnaby usunąć to ubóstwo, które jest naturalnym owocem, zrodzonym z waszych czynów i karą za życie grzeszne? Jezus sprowadza na siebie ubóstwo, bierze je w objęcia, przyjmuje za swą oblubienicę, On, który posiada wszystkie skarby całego świata! On, co Świętym będąc z natury swej, nie potrzebował doznawać na sobie dolegliwości ubóstwa, które w was jest następstwem winy i wy je odpychacie?!

Ubóstwo, moi najmilsi, nie jest nigdy złem. Śladem tego ubóstwa, nieodstępnego towarzysza Jezusowego od Żłóbka Betleemskiego aż do Krzyża na Golgocie, biegli wszyscy Święci Pańscy po wszystkie czasy i na wszystkich miejscach ziemi, ogołacając się ze wszystkiego, aby, stawszy się podobnymi do tak wielkiego Mistrza, postępowali łatwiej po drodze prowadzącej do nieba; a kiedy nie mogli ogołocić się ze wszystkiego, jak On, nie mający miejsca, gdzieby skłonił swą głowę, a jako Niemowlę leżał na sianie, jęczeli, i przynajmniej pragnieniem bardzo gorącem postępowali za Wielkim Ubogim, który *będąc bogatym, dla was stał się ubogim, abyście ubóstwem Jego bogatymi byli* [3]).

Ubodzy, którzy na wzór Pana Jezusa przyjmują i kochają ubóstwo, unikają bardzo licznych niebezpieczeństw, pochodzących z bogactw, nie miłują się w ziemi, nie znają frasunków świata, nie wiedzą o podnietach próżności, pychy, ambicyi, o niepokojach skąpstwa, o uludzie podniebienia, poskramiają łatwiej podstępy niewstrzemięźliwości, pokusy bezczynności i niejako z słod-

---

[3]) II do Koryn. VIII. 9.

kiej konieczości zmuszeni są zachowywać fundamentalne prawo św. Ewangelii, a która nakazuje nosić krzyż, zapierać samego siebie i umartwiać ciało. Ubodzy, naśladujący Jezusa Chrystusa, są kwiatami, są roślinami, które nie zapuściły głęboko w tę ziemię swych korzeni, a które ręka Boża przesadza łatwo z tego padołu płaczu na wyżyny wieczne nieba. Zresztą, kto może wysłowić wszystkie zdumiewające korzyści ubóstwa, jakie Chrystus Pan okazuje na samym sobie, uszlachetniając i podnosząc je do zaszczytów Bożych! Nie zapominajcie nigdy, cierpiący i ubodzy wszelkiej warstwy, że Syn Boży zstąpiwszy na ziemię, nie zajął miejsca w szeregu bogatych, ale stanął jak wódz niezmiernego wojska ubogich, stanął pierwszy w pośrodku nich, mówiąc: „Ja jestem z wami, chodźcie za mną!"

Jezus Chrystus w dniu dzisiejszym, jak i w całem swem życiu przedstawia się nam jako ubogi, jako król ubogich. A jak znosi swe ubóstwo? Może się użala na nie? Może wyrzuca bogatym ich bogactwa, ich twarde serce? Może wznieca w sercu ubogich uczucie gniewu, zazdrości, pogardy ku bogatym? Azaliż nareszcie nie chełpi się ze swego ubóstwa, przepychowi, dumie bogatych, nie przeciwstawiając przepychu i dumy ubogich? O nie, moi najdrożsi, ani jednego ani drugiego nie czyni. Nie ma ani słowa lamentu na przykre niedostatki, na które Go ubóstwo wystawia; nie robi ani jednego wyrzutu bogatym, ani jednego słowa, któreby podniecało ubogich przeciw ubogim; z ubóstwa nie robi sztandaru przeciw bogactwu a pysze tegoż nie przeciwstawia pychy ubóstwa. Jego ubóstwo, aczkolwiek bardzo wielkie, jest spokojne, pokorne, skromne, cierpliwe, zadowolone. Ewangelista rozwija je przed naszemi oczyma w zwięzłem i prostem wyrażeniu, ze spokojem tak łagodnym, że nie ma sobie równego. *I porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła w żłobie; iż miejsca im nie było w gospodzie* [4]). Ubodzy, którzy mię słuchacie, przypatrzcie się temu waszemu przykładowi, na którym uczcie się uczynić poszanowania godnem przed ludźmi, a zasługującem w oczach Boga na nagrodę wasze ubóstwo!

---

[4]) Łuk. II, 7.

Byłem młodym uczniem i w czasie oktawy Bożego Narodzenia z mymi towarzyszami, podług zwyczaju przyjętego w owem mieście [5]) poszedłem zwiedzić bardzo piękne jasełka. Znajdował się już tam tłum ludzi z ubogiej warstwy i dlatego z wielkim trudem zdołałem przybliżyć się ku temu przedstawieniu, które zawsze jest stare a zawsze nowe. Wtyle za mną klęczała jakaś dobra matka wieśniaczka, przytulająca do łona synka mogącego mieć siedm do ośmiu lat. Wtem usłyszałem ją mówiącą po cichu do swego dziecka w następujący sposób, a słowa jej wówczas wyrzeczone brzmią mi jeszcze dzisiaj w uszach: „Czy widzisz — mówiła — to Niemowlę leżące na sianku?“ A wskazując nań palcem, ciągnęła dalej: „Ono jest Jezusem, naszym Zbawicielem. Patrz, jak jest biedne i jak biedna, uboga Jego Matka; Oni są ubożsi od nas.“ A tak mówiąc, całowała gorąco swe dziecko, które milcząc, wpatrywało się w Boskie Dzieciątko.

Ach! bracia! kto może odgadnąć, ilu ubogich myśląc i rozważając o Boskiem Dzieciątku narodzonem w stajence betleemskiej i złożonem w żłóbku, uśmierzyło na ustach słowo lamentu, stłumiło w sercu wzbierający gniew przeciw nieczułości bogatych i znalazło w tym wzniosłym przykładzie siłę cierpliwości, niezamącony pokój ducha! Słowo i przykład Jezusa dobrowolnie ubogiego więcej oddziaływa na niepoliczone tłumy cierpiących i wydziedziczonych niż wszystkie książki i świetne mowy tych, co narzucają się na ich obrońców i rzeczników.

Ale czyż może rozwiązanie wielkiego zagadnienia, jakie Chrystus Pan daje nam we własnym przykładzie, odnosi się do wpajania tylko ubogim ubóstwa, zgodzenia się na prawa natury ustanowione przez Boga, z pamięcią na nagrodę wieczną? Bynajmniej. To jest tylko połowa rozwiązania, odnosząca się do ubogich; poza tem idzie druga połowa dotycząca bogatych, a którym Jezus Chrystus pierwszy bogaty, stawszy się dobro-

---

[5]) W Rzymie, gdzie uczony dzisiejszy biskup kończył nauki teologiczne; gdzie za towarzyszów między innymi miał ks. kard. Parocchi'ego wikaryusza jeneralnego J. S. Leona XIII i ks. Guindani bisk. z Bergamo, których trzech, uczony acz nieszczęśliwy prof. Pasaglia S. J. nazywać zwykł był tryumwiratem w swej szkole teologii. *(Przyp. tłum.)*.

wolnie pierwszym z ubogich, ma prawo przedstawić samego siebie jako wzór.

Jezus Chrystus w stajence betleemskiej wśród głębokiej nocy leży opuszczony przez wszystkich, potrzebuje zatem wszystkiego; w swej wszechmocy nie potrzebuje nikogo, ale nie chce posługiwać się nią i poddając się zwyczajnym prawom natury, chce przyjąć pomoc niesioną Mu rękoma innych, samych Jego stworzeń. Jeśli z Maryi wziął życie ludzkie, jeśli od Maryi i Józefa pierwsze troski przyjmuje jako niemowlę zwykłe, to i od innych zwyczajnych ludzi nie wzbrania się przyjąć pomocy zaspokajającej Jego potrzeby. Bóg wśród ciemności nocy za pośrednictwem Aniołów powołuje do żłóbka Zbawiciela świata kilku pasterzy, czuwających wówczas na poblizkich pagórkach nad trzodą; przez cudowną gwiazdę z dalekiego Wschodu sprowadza do stóp Jego mędrców czyli Królów. Dlaczegóż więc sprowadza Bóg jednych i drugich do stóp swego Syna, który został człowiekiem i leży na sianie? Bez wątpienia dlatego, aby Go poznali, oddali Mu pokłon i utworzyli Jego pierwsze otoczenie, zawiązkę Kościoła, który On przyszedł założyć na ziemi, do którego powołał wszystkie warstwy ludzi i dlatego zaraz po narodzeniu sprowadza do żłóbka swego bogatych i ubogich, a że królestwo niebieskie osobliwie należy do ubogich, stąd widzimy pasterzy to jest ubogich, którzy wyprzedzili bogatych Magów. Mówi Pismo św., że do Nowonarodzonego Jezusa przybyli naprzód pasterze a potem Magowie; zobaczyli Go a upadłszy na twarze, oddali Mu pokłon.

Czyż możemy mniemać, bracia, żeby na widok tak wielkiego ubóstwa, ci pasterze, aczkolwiek sami także ubodzy, nie wzruszyli się i nie przyszli mu z pomocą, na jaką mogli się zdobyć? Ewangelia nie mówi nam nic o tem, ale naturalnie trzeba się tego domyślać. A przy tej sposobności pozwólcie mi powiedzieć to, co czuję i co z doświadczenia poznałem i prawie dotykałem rękoma.

A więc naprzód mnie się zdaje, że niesienie pomocy ubogim jest właściwością tylko bogatych albo przynajmniej zamożnych i bez wątpienia cięży na nich bardzo widoczny tego obowiązek. Atoli jest faktem, że ubodzy, porównawszy wszystko, są więcej

hojni i wspaniałomyślni niż zamożni. Nie widziałem jeszcze, żeby żebrak, stukający do drzwi naszych wieśniaków, ostatecznie także ubogich, odszedł z próżnemi rękami; to wsparcie jest bardzo szczupłe, wszak pochodzi od biednych, ale zawsze jest pomocą, a przed Bogiem i ludźmi powinno być policzone do dwóch małych groszy wdowy, o której Ewangelia mówi, że rzucając do skarbony w świątyni, więcej dała niż inni; a przeciwnie nieraz widziałem ubogiego odpędzonego od domu wielkich panów. Biedni cierpiący niedostatek i rozumiejący co to znaczy być ubogim, bardziej skłonni są do współczucia, skorsi do dania wsparcia nawet przy ich niedostatkach; stąd słusznie mniemamy, że także pasterze w Betleem, znalazłszy Boskie Dzieciątko, uboższe od nich, nie opuścili Go bez wsparcia, na jakie zdobyć się mogli [6]).

Po ubogich widzimy jednak bogatych u stóp Jezusa; Magowie i ich otoczenie podług św. Ewangelii, złożyli Mu w darze złoto. A więc zaledwie się Jezus narodził, widzimy około Niego powołanych ubogich i bogatych, nizkich synów roli i ludu i mężów nauki i władzy, ponieważ On jest mistrzem i Zbawicielem wszystkich; zaszczyt jednak pierwszeństwa dostaje się pierwszym a nie drugim.

Jezus Chrystus ukazując się, stając na progu życia, na prawą stronę, na miejsce honorowe powołuje ubogich, na lewą bogatych, wielkich świata, a przykładem, słowem wielce wymownem odzywa się do pierwszych: ubodzy, nie użalajcie się na wasz stan; patrzcie na mnie i uczcie się cierpieć ze spokojem i godnością; szanujcie bogatych, żyjcie z pracy rąk waszych i nie zazdrośćcie tym, co obfitują we wszystko. Jeśli ktoś wam poda wspierającą dłoń, przyjmijcie ją z wdzięcznością i nie zapominajcie nigdy, że królestwo niebieskie jest dla ubogich, znoszących ubóstwo ze spokojem.

Zwracając się zaś do drugich, mówi: bogaci, wy widzicie tych biednych, z pomiędzy których Ja jestem pierwszy; oni są wa-

---

[6]) Nasza poezya ludowa w kolędach na Boże Narodzenie najwidoczniej nas o tem przekonywa; widzimy bowiem w niej pasterzy niosących barany, jagnięta, kozły, osełki masła; i to samo widzimy w przedstawieniach jasełkowych. A zatem, co Ewangelista o pasterzach opuścił, to uzupełniła zdrowa wyobraźnia poety religijno-ludowego. *(Przyp. tłum.)*.

szymi braćmi i cierpią; wspierajcie ich bez upokarzania; idźcie im z pomocą, jałmużną najszlachetniejszą, którą jest praca; jeśli zaś są niezdolni do pracy, wesprzyjcie ich z tego, co wam zbywa; jest to powinnością, jaką macie do spłacenia przed Bogiem, a za którą otrzymacie odeń nagrodę stokrotną; to co zbywa od waszych potrzeb, niech spływa, niech będzie dane na zaspokojenie ich nędzy, a miłość niech przywróci ową świętą równość, którą natura macocha, nieszczęście, a może i wina zamąciła Cierpliwość pokorna i spokojna winna być cnotą ubogich, miłosierdzie delikatne i wspaniałomyślne ma być cnotą bogatych; te dwie cnoty zbratają was na ziemi i połączą na zawsze w niebie.

Ja chciałem zostać biednym, nie wstydząc się przyjmować wsparcia od moich stworzeń; chciałem być ubogim i przepędziłem życie z pracy rąk własnych; biedni, ubodzy, przejrzyjcie się zatem we mnie! Ja jestem Panem każdej rzeczy, wszystkie skarby nieba i ziemi do mnie należą i z nich daję miarę dobrą, pełną, obliczoną, opływającą, a więc i wy bogaci, naśladujcie mię w tem.

Bracia moi! Otóż widzicie rozwiązanie, jakie Jezus Chrystus dziś nam daje zastraszającego zagadnienia bogatych i ubogich, czyli zagadnienia socyalnego, które świat przeraża. To rozwiązanie nie jest nowe, ale stare, dawne jak i Ewangelia; rozwiązanie to, rozważone nawet w świetle samego zapatrywania ludzkiego, jest najlepszem i najpraktyczniejszem, jakie jedynie można sobie wyobrazić. Ono przyjęte i urzeczywistnione z jednej i drugiej strony, rozwiązałoby zaraz, dzisiejszego dnia trudny problem, bez rozgłosu, bez gwałtu, bez wylewu jednej krwi kropelki, bez jednej łzy. Ludzie wiedzy nie chcą się na to rozwiązanie zgodzić, odrzucają je? A zatem, niech nam dadzą inne, wytrzymujące próbę; dla nas wierzących katolików jest ono jedynem możliwem rozwiązaniem, a przeto upadłszy na kolana przed Boskiem Dzieciątkiem w stajence betleemskiej, przyjmijmy je, starając się wprowadzić je w czyn, każdy podług sił własnych. Amen.

Święty Augustyn jako pedagog nowoczesny.



(Dokończenie).

Obok wymienionych tu środków, powinna się łączyć właściwa *metoda* nauki; ponieważ „według prawideł rozumnej metody należy przedmiot przechodzić“ [20]) czytamy u św. Augustyna — wielu zaś mniema, że dopiero nowa, nowoczesna pedagogika wynalazła „metodę.“ A nawet metoda, którą św. Augustyn podaje, jest zupełnie nowoczesną, której nadano miano syntetycznej albo psychologicznej.

Św. Augustyn zaleca zaczynać od historyi i z Biblią w ręku rozwijać prawdy zbawienia; mówić wyraźnie w wykładzie opowiadającym, który powinien być całością [21]), wymagać dodatku do danego już wykładu, ponieważ sądzi, że trzeba potrącić o motywy, które spowodowały katechumenów do znajdowania się na nauce chrześcijańskiej. Więc całość z przeszłem ma być złączona [22]). Opowiedziane fakty muszą być w swoich przyczynach i wewnętrznym związku przedstawione i zarazem do najwyższego celu nauki odniesione [23]). Co więc za zdobycz nowszej pedagogiki i katechetyki uważamy, to już znajdujemy w tym starym pedagogu. Co zaś do historyi biblijnej Starego i Nowego Zakonu, to św. Augustyn daje do poznania, że jedna część bez drugiej nie może być rozumianą. „W Starym Zakonie Nowy jest ukryty, a w Nowym Zakonie Stary się zawiera“ [24]): nadaje więc Dziejom Nowego Zakonu wybitne stanowisko, dzieje zaś Starego są tylko środkiem do celu, lecz nie samym celem. Wszelka nauka powinna działać na rozum i serce, samo tylko kształcenie umy-

---

20) Tamże, 8. 12.
21) Tamże, 3, 5.
22) Tamże, 6, 10.
23) Tamże, 6, 10
24) Tamże, 4, 8.

słu czyni człowieka egoistą, jak znowu kształcenie tylko serca zniewieściałym czyni. Tego chce św. Augustyn, gdy pisze: „Wiadomości z Pisma św. powinny być z uzasadnieniem i w swoich przyczynach wykładane; jednak nie należy zapuszczać się w dowodzenia (kształcenie rozumu) tak bardzo, ażeby serce i usta wątek opowiadania utraciły i w trudnych dociekaniach się błąkały, lecz wykład powinien być na podobieństwo obsady, która perły w całości z sobą utrzymuje, ale która nie przeciąża sznurka pereł: kształcenie rozumu nie powinno się odbywać kosztem serca. Lecz „i pamięć nie powinna być przeciążaną“ [25]).

Nie należy omawiać wszystkiego, ale tylko „co najważniejsze, co w słuchaczu budzi zajęcie“ [26]).

Nawet apologetyczny i polemiczny moment św. Augustyn pociąga do swojej nauki. „O pokusach i zgorszeniach wewnątrz i zewnątrz Kościoła należy oświecać [27]); lecz w tej apologii nie należy za bardzo wchodzić w szczegóły;“ „nie potrzeba zbijać wszystkich mniemań przewrotnych“ [28]), przeciw złemu wykazać wielkość i mądrość, a także cierpliwość Pana Boga. Pracować tylko negatywnie, niema celu; „zwracając się do tych, którzy tylko ciałem należą do Kościoła (indyferentyści, katolicy z imienia), udzielać należy zarazem prawideł życia chrześcijańskiego“ [29]).

Czy nowoczesna pedagogika mogłaby postawić inne środki, któreby owoc pomyślny zapewniły? Przedstawia ona wprawdzie więcej środków, lecz nie są one lepsze od tych, które św. Augustyn podaje.

III. Najlepsza także nauka i najlepsze wychowanie przy zastosowaniu wszelkich możliwych środków nie osiągają często swojego celu, przeszkody rozmaite stają na drodze. Bardzo trafnie św. Augustyn mówi o trudnościach w wychowaniu i nauce, wykazując przeszkody ze strony jak nauczyciela tak i ucznia.

Naprzód przeszkody do wychowania mogą być po stronie nauczyciela. Posłuchajmy tu św. Augustyna, jak on, jako wielki znawca ludzi, roztrząsa sumienie swojego przyjaciela Deogratias, katechety. Nauczyciel niekiedy idzie za daleko dla poję-

---

[25]) Tamże, 3, 5. [27]) Tamże, 3, 5. [29]) Tamże, 5, 3.
[26]) Tamże, 3, 5. [28]) Tamże, 3, 5.

cia swojego ucznia, jego nauka jest za „wysoka.“ Słuchacz nie dościga naszych myśli [30]) szczególniej kiedy nauczyciel z uczonością mądrości szkolnej („akademicką“ mądrość szkolną ma na myśli) do ucznia przystępuje. Cóż czynić, ażeby usunąć tę przeszkodę? „Matce jest o wiele przyjemniej dla swojego dziecięcia małe kawałki przeżuwać, aniżeli samej zajadać duże“ [31]). Przez to proste porównanie uczy św. Augustyn bardzo praktycznie, jak tę przeszkodę usunąć. Nie trzeba również przy pierwszej nauce upatrywać nowych dróg, „lecz iść ubitymi torami“ [32]) t. j. pewną normę przy wszelkiej indywidualności zachować należy.

Nadto nauczyciel może bez pożytku pouczać, jeśli do pracy szkolnej z niechęcią idzie. Nie wymaga się, żeby nauczyciel był zawsze w dobrem usposobieniu, lecz kiedy się podjął nauczania i wychowania, powinien usunąć wszystko, co go przygniata. Św. Augustyn podobnież nakazuje, że kiedy nauczyciel jakąś troską jest przejęty, powinien jeszcze z tym większym zapałem swoje zdanie wypełniać „boleść, która nas dręczy, powinna być podnietą do coraz większego ognia“ [33]).

Niechaj wychowawca nie utyskuje, że wolałby czem innem się zajmować, aniżeli uczyć [34]).

Niechaj także nauczyciel i znudzeniu nie da się opanować, kiedy musi powtarzać często to, co mu spowszedniało i co mu od dawna jest znane. Św. Augustyn podaje na to przyjacielską radę: „Przystępujmy do dzieci z miłością ojca i matki, a skoro pozyskamy, te przedmioty wydadzą się nam zupełnie jak nowe“ [35]). Św. Augustyn stara się usunąć główną przeszkodę ze strony nauczyciela. „Ucząc innych uczymy się sami!“ „Kiedy pokazujemy komu dobrze nam znaną okolicę, doznajemy pewnego zadowolenia patrząc na jej piękności, jakkolwiek nie są one dla nas obce, lecz zadowoleni jesteśmy dlatego właśnie, że raduje się niemi ten, dla którego są one nowe.“ Znajdźmy w nowszej pedagogice zdanie, któreby przewyższało tę głęboką myśl św. Augustyna! Odczuwamy wdzięczność pracy na-

---

[30]) Tamże, 10, 15.
[31]) Tamże, 10, 15
[32]) Tamże, 11. 16.
[33]) Tamże, 14, 21.
[34]) Tamże, 14, 10.
[35]) Tamże, 11, 17.

szej, gdy ją dla dobra bliźniego podejmujemy: „Zbłąkanemu ukazujemy drogę, zmordowaną duszę prowadzimy na drogę pokoju“ [36]).

Inne przeszkody mają swoje źródło w wychowańcu, jest ich dwa główne rodzaje: Jednych podstawą jest umysł słaby, drugich wola słaba.

Jeżeli wychowaniec jest tępy, to tylko pomódz może wytrwała cierpliwość i miłość oraz ograniczenie wymagań tylko do rzeczy najkonieczniejszych. Pedagodzy teraźniejsi i św. Augustyn tak nam powiadają: Z ociężałym wychowańcem należy się obchodzić z miłością i wykładać mu rzeczy najważniejsze [37]) i posługiwać się metodą poglądową: „Objaśniać za pomocą przypowieści“ [38]).

Jeżeli w wychowańcu brak jest dobrej woli lub zainteresowania się nauką, należy obudzić w nim zajęcie: „Starać się powinniśmy go rozruszać i wyrwać go z jego skrytości“ [39]).

Z pewnym humorem ten ojciec Kościoła pisze: „Często ktoś otwiera usta nie do mówienia lub do pochwalenia, lecz do ziewania“ [40]) — obojętność doskonale jest w tych słowach wyrażona. Zdawałoby się, że św. Augustyn miał do czynienia z teraźniejszą naszą młodzieżą. Do tego rodzaju uczniów należałoby stosować to, o czem na innem miejscu pisze: „Trzeba koniecznie takich pobudzać, ażeby swoje zdanie wypowiadali, za pomocą pytań przekonywać się o ich pojmowaniu, ośmielać, ażeby śmiało mówili to, coby chcieli zarzucić [41]). To zdanie przydałoby się przy wychowaniu dorastającej młodzieży. Wielu uczniów już w młodocianym wieku moralnie skażonych, zatruwa niejednemu przewodnikowi przyjemność i ochotę nauczania i wychowania. U większości przyczyną jest okres popędów młodzieńczych a niedelikatny ton, jakim niekiedy odpowiadają, nie zawsze jest złością, wielu nie może inaczej, nie umieją inaczej postępować i mówić, potrzeba tu, powtórzmy słowa św. Augustyna „pozwolić im się wysłowić, pobudzić ich: ażeby śmiało

---

[36]) Tamże, 11, 17.
[37]) Tamże, 13, 18.
[38]) Tamże, 9, 13.
[39]) Tamże, 13, 8.
[40]) Tamże, 13, 19.
[41]) Tamże, 13, 18.

wypowiadali, czego chcą, a zwłaszcza niejeden wypadek w wychowaniu okazuje się w innem zupełnie świetle, kiedy te prawidła ma się na uwadze. Wobec wychowania dojrzalszej młodzieży nowoczesna pedagogika stoi bezradna: jedni chcą wychowywać wpajając ambicyę, drudzy głosują za karą cielesną i karnością, jedni uważają tych młodzieńców za dorosłych już mężczyzn, drudzy za dzieci; w każdym razie łączy się tu razem miłość i surowość; ambicya sama niczego nie dokaże, również i sama kara cielesna.

Młodzież ta, która ma najmniej zamiłowania do nauki, jak najwięcej miłości potrzebuje. Czem mniejsze jest zamiłowanie ucznia do nauki, tem większą ma być miłość nauczyciela.

Ważną rzeczą dla nauki jest zasada, ażeby o ile możności nowszą formę dawnemu wykładowi nadawać, iżby nauka nie była samem tylko powtarzaniem: „Nie zapuszczać się za daleko w rzeczy już znane.“ [42]).

Św. Augustyn podaje i tutaj sposób obudzenia żywszego zainteresowania się: „Trzeba zachęcić uwagę i zajęcie się, wplótając w swą mowę niewinny jaki żarcik, lub pobudzając do jakiego uczucia szlachetnego przez przykład odpowiednio i żywo stosowany.

Nawet ową przeszkodę, którą teraz „niedyspozycyą ciała“ określają, św. Augustyn porusza, zalecając usilnie uprzejmość i względność dla fizycznego usposobienia ucznia: „pozwolić mu raczej siedzieć, aniżeli stać“ [44]).

Św. Augustyn jest nieprzyjacielem umysłowego przeciążania dzieci: żąda ciągłego kształcenia ale stopniowo, stosownie do natury.

Pedagoga zadaniem jest nie tylko uczyć lecz i wychowywać, dlatego więc powinien sam się uczyć i kształcić na wielkich wzorach w „dalszem kształceniu“ w umiejętności pedagogicznej się zowie, o co także św. Augustyn potrąca, mówiąc: „Po odbytej pracy odpowiednie czytanie albo słuchanie lepsze-

---

[42]) Tamże, 13, 8.

[43]) Tamże, 13, 9.

[44]) Tamże, 13, 9.

go wykładu, uczyni nas sposobniejszymi i tem większe zadowolenie odczuwać będziemy" [45]).

Te kilka myśli poczerpniętych ze św. Augustyna niech będą zachętą do głębszych studyów dziełka: *De catechizandis rudibus*" i posłużą do właściwego rozumienia pedagogii chrześcijańskiej.

Kazanie

na Niedzielę I-szą po Trzech Królach

przez

Biskupa Karola Fischera, sufragana przemyskiego.



O obowiązkach dzieci względem rodziców.

Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi.

Czwarte przyk. Boskie.

Ewangelia św. dzisiejsza opowiada, że Pan Jezus, będąc dziecięciem, był posłusznym Maryi, Matce swojej i św. Józefowi, swemu Opiekunowi. Przez to dał Pan Jezus dzieciom naukę, że powinny czcić swych rodziców. Przemówię przeto dziś do was o obowiązkach dzieci względem rodziców,— o obowiązkach, które wypływają z czwartego przykazania Bożego: *Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi.* Nie sądźcie jednak, że ta nauka przeznaczona jest tylko dla małych dzieci. Ma ona służyć nam wszystkim. Tym, którzy mają rodziców, ma służyć do tego, by swoje względem nich obowiązki poznali i należycie je pełnili. Tym, których rodzice już pomarli, ma służyć do tego, by po pierwsze poznali swe obowiązki względem rodziców swych zmarłych, po drugie umieli

[45]) Tamże, 11, 16.

zrobić dobry rachunek sumienia z tego, jak wtedy, gdy ich rodzice żyli, wypełniali swoje względem nich obowiązki.

Panie Jezu, który stałeś się dziecięciem, by być dziatek wzorem, daj nam łaskę, byśmy Cię umieli naśladować! Matko Chrystusowa i Opiekunie Jezusów, módlcie się za nami!

Zdrowaś Marya.

Czcij ojca twego i matkę twoją, mówi Pan Bóg. *Czcić* to znaczy szanować, słuchać i kochać. Mają zatem dzieci względem rodziców obowiązek trojaki: winne im są 1) uszanowanie, 2) posłuszeństwo, 3) miłość. Zastanówmy się nad każdym z tych obowiązków.

I.

Dzieci winne są rodzicom po pierwsze uszanowanie. Mędrzec Pański mówi: *Kto się boi Pana, ten czci rodziców, i jako panom służyć będzie tym, którzy go porodzili. Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego* [1]. Piękny przykład uszanowania dla ojca dał Patryarcha Józef. Był on, jak wam wiadomo, pierwszym po królu w Egipcie,—a gdy ojciec jego Jakób, który był prostym rolnikiem i pasterzem, jechał do niego do Egiptu, on wyjechał naprzeciw ojca, *a ujrzawszy go, rzucił się na szyję jego i obłapiając go, płakał* [2]. — Choćby nawet rodzice coś złego czynili, dzieci powinny mimo to uszanowanie im okazywać. W Wiedniu w roku 1787 pewnego dnia więźniowie z kryminału w kajdany okuci naprawiali bruk na ulicy. Wtem przechodził ulicą student bardzo porządnie ubrany, przypatrzył się więźniom, zbliżył się i jednego z nich z wielkiem uszanowaniem pocałował w rękę. Widział to pewien wysoki urzędnik i przywoławszy studenta do siebie, czynił mu uwagę, że nie wypada zbrodniarza całować w rękę. Student odpowiedział bez namysłu: „Ależ ten więzień, to mój ojciec.“ Urzędnik tak zdumiony był tem, że ten student okazał uszanowanie ojcu mimo

---

[1]) Ekkli. III, 8, 9. [2]) Rodz. XLVI, 29.

jego zbrodni i hańby, że powiedział o tym wypadku cesarzowi, a cesarz kazał temu studentowi dać stypendyum t. j. zapomogę dla kończenia nauk (student nazywał się Kroppenberger). Jeśli rodzice czynią co złego, władze są od tego, by ich karać; dzieci mają litować się nad słabością rodziców, przez którą zbłądzili, — brzydzić się ich występkiem, ale im samym nie odmawiać uszanowania. — Przeciw uszanowaniu należnemu rodzicom grzeszą dzieci:

1) jeżeli o rodzicach źle mówią. Jest to wielki nierozsądek źle mówić o rodzicach, bo Pismo św. mówi: *Nie chlub się ze zelżywości ojca twego, bo nie jest tobie ku sławie zelżywość jego* [3]), — a przysłowie mówi: „zły to ptak, który własne gniazdo kala.“ Grzeszą dalej dzieci przeciw uszanowaniu winnemu rodzicom:

2) jeżeli się ich wstydzą, doszedłszy do wyższego stanowiska. Pismo św. mówi: *Pamiętaj na ojca i na matkę twoją, bo w pośrodku panów stoisz, by snać ciebie Bóg przed oczyma ich nie zapamiętał* [4]). Grzeszą wreszcie dzieci nieuszanowaniem względem rodziców:

3) jeżeli rodzicom zuchwale odpowiadają, na nich szemrzą, pomrukują półgłosem, na nich drzwiami trzaskają, z nich się urągają. Pismo św. mówi: *Oko, które urąga ojcu i które gardzi* matką swoją, *niech je wykłują krucy od potoków i niech je wyjedzą orlęta* [5]). Tem bardziej grzeszą dzieci, które się odważają przeklinać rodziców i złorzeczyć im. Za ten grzech była w Starym Zakonie kara śmierci, bo tak mówi druga księga Mojżesza: *Ktoby złorzeczył ojcu swemu albo matce, śmiercią niechaj umrze.* Jeszcze bardziej grzeszą dzieci, które się odważają ręce na rodziców podnosić, ich potrącać i uderzać. Za ten grzech w Starym Zakonie także była kara śmierci, jako mówi taż księga Mojżesza: *Ktoby uderzył ojca swego albo matkę, niech śmiercią umrze* [6]).

II.

Dzieci winne są rodzicom po drugie posłuszeństwo. Księga Przypowieści mówi: *Słuchaj, synu mój, ćwiczenia ojca twe-*

---

3) Ekkli. III, 12.
4) Ekkli. XXIII, 18, 19.
5) Przyp. XXX, 17.
6) Wyjśc. XXI, 15, 17.

go a nie opuszczaj zakonu matki twojej [7]), a św. Paweł pisze: *Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu, bo to jest sprawiedliwa* [8]). — W jednym tylko wypadku dzieci nie powinny słuchać rodziców, mianowicie, jeżeliby rodzice nakazywali im robić coś złego, coś grzesznego. Pismo św. bowiem mówi, że *więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi* [9]). Dlatego też św. Paweł mówi: *bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu,—w Panu*, to znaczy, gdy wola rodziców nie jest niezgodna z wolą Pana Boga. Jeżeliby ci więc ojciec lub matka nakazywali coś złego, np. kraść, posyłali cię albo chcieli ze sobą wziąć na kradzież, po cudze snopki, siano, konicz, lub do cudzego lasu po drzewo i t. p., wtedy nie trzeba ich słuchać. Nawet wtedy nie należy zuchwale odpowiadać; trzeba wtedy z uszanowaniem, ale stanowczo odmówić im posłuszeństwa.—Św. Perpetua żyła w pierwszych czasach chrześcijaństwa, kiedy to poganie chrześcijan krwawo prześladowali. Gdy się dowiedziano, że ona jest chrześcijanką, stawiono ją przed sędziego, kazano jej wyrzec się Chrystusa Pana i palić kadzidło bogom. Ojciec jej, który był poganinem i kochał córkę swoją, ale kochał jak poganin i chciał cielesne jej życie zachować, nie rozumiejąc, że gdyby przez wyrzeczenie się Chrystusa Pana zachowała do czasu życie cielesne, to straciłaby na wieki szczęście duszy, nakazywał jej, by się Chrystusa Pana wyrzekła; gdy to nie pomogło, bił ją, złościł się; to znów prosił ją, całował po rękach, suwał się za nią na klęczkach, nazywał ją nie córką, ale panią swoją; gdy to wszystko nie pomogło, rozpaczał, rwał sobie włosy z głowy; gdy ją przesłuchiwano, tak za nią chodził wszędzie, chcąc ją do zaparcia się wiary przywieść, że go kijem odpędzano: mimo to św. Perpetua pozostała niewzruszoną, nie zaparła się Chrystusa Pana i poniosła śmierć męczeńską. Nie trzeba sądzić, że rozpacz ojca nie czyniła na niej wrażenia, nie wzruszała jej; owszem z pamiętników, które napisała w więzieniu, pokazuje się, że boleść jej z powodu rozpaczy ojca, z powodu, że ojca kijem bito, by go oddalić, była niezmierną: ale pamiętała, że *więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi*, najbardziej bolało ją zaślepienie ojca

---

[7]) Przyp. I, 8. [8]) Efez. VI, 1. [9]) Dz. Ap. V, 29.

i w pamiętnikach swoich napisała: „Wielką była moja boleść, gdym pomyślała, że z całej rodziny ojciec jeden nie będzie się cieszył z mego męczeństwa.“ — Wyjąwszy ten jeden wypadek, gdyby rodzice nakazywali coś przeciwnego prawom Bożym, we wszystkich innych wypadkach dzieci obowiązane są słuchać rodziców. Słuchajcie, dzieci, rodziców, gdy wam nakazują tę lub ową pracę, a słuchajcie ich zaraz, nie czekając, aż się zgniewają, nie wyciągając ich na gniew i przekleństwa; słuchajcie ich, gdy wam wydają rozkazy, które mają na celu dobro wasze duchowne. Gdy cię, synu, córko, rodzice odwodzą od chodzenia po muzykach, po karczmach, od włóczenia się nocami, od gry w karty, od pijaństwa, od towarzystw złych lub niebezpiecznych, — gdy cię upominają do uczęszczania do kościoła, do częstej spowiedzi i Komunii: słuchajże w tem ojca i matki: *Słuchaj ćwiczenia ojca twego a nie opuszczaj zakonu matki twojej.*

III.

Dzieci winne są rodzicom po trzecie miłość. Obowiązek miłowania rodziców jest najważniejszym; dzieci, które rodziców miłują, będą ich też szanować i słuchać. W jaki sposób mają dzieci okazywać rodzicom swoim miłość? Powinny się im okazywać wdzięcznemi za niezliczone dobrodziejstwa, jakie od nich odbierają, powinny życzyć im dobrze, sprawiać im pociechę swem dobrem zachowaniem się, pomagać im w pracy, wspomagać ich w niedostatku, pielęgnować w chorobie i starości, modlić się za nich, znosić cierpliwie ich błędy i wady. Po śmierci rodziców są obowiązane pochować ich uczciwie, pamiętać o ich duszach, spełnić ich ostatnią wolę.—Pan Jezus dał nam na sobie najwznioślejszy przykład miłości dziecięcej. On tak kochał Matkę swoją Najśw. Maryę Pannę, że umierając na krzyżu wśród najstraszliwszych boleści nie zapomniał o Niej, i aby nie została opuszczona, osamotniona, oddał Ją w opiekę uczniowi, którego miłował, Janowi, mówiąc do Maryi: *Niewiasto, oto syn twój*, i do Jana: *Oto matka twoja.* A gdy Marya zasnęła, Pan Jezus nie dopuścił, by Jej ciało zgniliźnie i zniszczeniu uległo w ziemi, ale Ją wskrzesił i przed dniem powszechnego zmartwychwstania

z ciałem i duszą wziął do nieba. — Pana Jezusa jako wzór naśladowali Święci Pańscy, to też w ich żywotach znajdujemy wiele przykładów czułej miłości dziecięcej dla rodziców. Św. Augustyn tak kochał swą matkę św. Monikę, że w swoich *Wyznaniach* opisał jej ostatnie chwile, jej śmierć i swój żal po jej śmierci w sposób, który każdego czytającego musi rozczulić. Św. Ludwik, król francuski, tak kochał swą matkę Blankę, że gdy będąc w ziemi świętej na wojnie krzyżowej dowiedział się o śmierci matki, zamknął się w swym pokoju i w żałości pogrążony nikogo nie puszczał do siebie prócz jednego kapłana swego spowiednika, z którym odmawiał officium zmarłych (wigilie) za duszę matki. Św. Katarzyna Wastaneńska czyli Szwedzka tak kochała matkę swoją św. Brygittę, że jej wszędzie towarzyszyła; gdy matka pielgrzymowała do Rzymu i do ziemi świętej, towarzyszyła jej; gdy matka zamieszkała stale w Rzymie, zamieszkała tamże z nią i przez lat 25 tam przy niej wytrwała mimo wielkiej za ojczyzną tęsknoty; po śmierci matki ciało jej odwiozła do Szwecyi a sama wróciła do Rzymu starać się o kanonizacyę swej matki. — Lecz nawet i poganie zostawili nam piękne przykłady miłości dzieci względem rodziców. Zamiast wielu, opowiem jeden, ale prawdziwie rozczulający. Opowiada go święty Ambroży, a i kilku pisarzy pogańskich. Kobieta pewna została za jakąś zbrodnię skazana na śmierć głodową. Zamknięto ją do więzienia, dokąd jej nie podawano żadnej żywności; nie puszczano do niej nikogo, tylko jej córkę, przestrzegano jednak, by nie przynosiła jej niczego do jedzenia. Ta córka zaś była także już mężatką i matką. Gdy kobieta skazana kilka dni w więzieniu żyła, zdziwił się sędzia, że tak długo żyje, mimo że jej nie dawano żywności. Wszedł tedy nagle do więzienia, wtedy gdy jej córka u niej była. I oto co tam ujrzał: córka własnemi piersiami karmiła swą matkę, oddając jej w ten sposób to, co sama od niej w dzieciństwie brała. Ta miłość córki dla matki tak rozczuliła pogan, że matce darowano życie, matka i córka były odtąd utrzymywane kosztem państwa, a na miejscu więzienia, w którem się to stało, wzniesiono świątynię [10]). To się

[10]) Ambr. lib. 5 hexahem. c. 17.

stało u pogan. Bo i poganie, chociaż nie umieją 10 przykazań Bożych, w sercu mają napisany zakon Boży, a więc i to prawo: *Czcij ojca twego i matkę twoją.*

Lecz ileż dzieci, i to chrześcijańskich, nie miłuje rodziców! Ileż jest dzieci, które robią rodzicom największe zmartwienia przez swoje złe prowadzenie się, przez swoje zuchwalstwo, przez włóczenie się po karczmach, szynkach, muzykach, przez nocne rozpusty, — wyciskają im przez to łzy, wtrącają przedwcześnie do grobu! Ileż jest dzieci, które rodziców nie szanują w ich starości, brzydzą się nimi w ich starości i okazują im to,—gdy rodzice głusi, nie chcą im powtórzyć tego, czego nie dosłyszeli, —jeżeli rodzice na starość zdziecinnieją na umyśle, jak się czasem zdarza, lub zdradzają nieznajomość nowych praw, nowomodnych zwyczajów, urągają się im bez litości! A Pismo św. mówi: *Synu, wspomagaj starość ojca twego, a nie zasmucaj go za żywota jego; a jeśli na baczeniu ustaje, odpuść, a nie wzgardzaj go w sile twojej, bo miłosierdzie ojcu pokazane nie pójdzie w zapamiętanie* [11]).—Choćby rodzice nasi byli dla nas przykrymi, powinniśmy cierpliwie to znosić. Pamiętajmy, że i my, jeżeli doczekamy starości, może także w starości będziemy przykrymi, bo przysłowie mówi: „starość nie radość," starość czerstwa jest rzadką, i kto wie, czy i nas także na starość nie czeka głuchota lub niedołęstwo. Sobie samemu źle czynisz, człowiecze, jeżeli rodziców starych nie szanujesz, bo swoim dzieciom dajesz zły przykład i one ciebie kiedyś szanować nie będą. Jeden gospodarz gruntowy, żonaty i ojciec dzieciom, miał jeszcze ojca staruszka. Bardzo mu ten ojciec zawadzał. Od nikogo on swego gruntu nie otrzymał, jeno od tego ojca, ale skoro już grunt na niego był zapisany a ojciec nic nie mógł robić od starości, więc mu zawadzał. Kazał ojcu sypiać na boisku, mówiąc, że w chałupie ciasno. W lecie jeszcze jako tako było staremu ojcu. Ale gdy nadeszła jesień, było mu zimno tam na boisku i prosił syna i synowej, by mu do przykrywania się dali jaką derkę. Wyszukał syn jakąś derkę i posłał z nią swego syna, chłopaka pod-

---

[11]) Ekkli. III, 14, 15.

rostka, mówiąc: „zanieś to dziadusiowi na boisko, żeby się mieli czem przykryć, bo skarżą się, że im zimno.“ Chłopak wyszedł, ale coś w sieni długo bawił. Zauważywszy to ojciec jego, wychodzi do sieni i patrzy, a oto chłopak nożycami przecina derkę na dwoje. „Co ty robisz?“ pyta. „Przecinam derkę na dwie połówki, tatuniu, odpowiada chłopak, jedną połówkę zaniosę dziadusiowi na boisko do przykrywania, a drugą połówkę schowam: gdy wy tatuniu będziecie starzy a ja już tu będę gospodarzył, to znów was wyprawię na boisko i dam wam tę drugą połówkę do przykrywania.“ Otóż widzisz: jak się ty obchodzisz z twymi rodzicami, tak się z tobą obchodzić będą twoje dzieci. —Ale niestety wdzięczność na świecie jest rzadką, i chociaż rodzice chętnie pracują na dzieci, to dzieci rzadko chętnie pracują na rodziców. Jest niemieckie przysłowie, że ojciec jeden wychowa sześcioro dzieci, ale sześcioro dzieci nie wychowają jednego ojca. Przysłowie to powstało podobno z powodu takiego zdarzenia. Jeden ojciec miał sześcioro dzieci, trzech synów i trzy córki. Był to człowiek zamożny, miał domy i role. Ale że „gospodarstwo to kłopotarstwo,“ więc gdy owdowiał a pożenił synów i powydawał córki, rozdał im cały majątek, a sam postanowił na starość odpocząć przy dzieciach. Osiadł tedy przy najstarszym synie. Z początku było wszystko dobrze. Ale po pewnym czasie, gdy się temu najstarszemu synowi już trzecie dziecko urodziło, rzekł ten najstarszy syn do staruszka ojca: „ojcze, widzicie, jak u nas ciasno; już mi się trzecie dziecko urodziło; prawdę mówiąc niema gdzie i kołyski postawić; w takiej ciasnocie i wam źle i nam źle; moglibyście przenieść się do waszego młodszego syna a mego brata; on ma obszerną izbę, i wamby tam było dobrze i jemubyście nie wadzili.“ Usłuchał starowina i przeniósł się do drugiego syna. Z początku było mu tam dobrze, ale po jakimś czasie rzekł ten drugi syn: „tatusiu, tu wam u nas źle, bo wy lubicie ciepło, a u nas zimno; izba duża jak jaka austerya, nie można się dosyć napalić, jeszcze do tego okna na wicher wystawione; gdybyście poszli do waszego najmłodszego syna, który jest piekarzem, to tam byłoby wam ciepło, bo tam się cały dzień pali.“ Usłuchał ojciec i przeniósł się do najmłodszego syna piekarza. Jakiś czas było mu

tam dobrze, ale po niejakim czasie rzekł mu ten najmłodszy syn: „ojcze, tutaj u nas wam źle, bo nie macie spokoju; u nas cały dzień jakby jarmark: to przychodzą kupcy, u których się mąkę kupuje, katolicy i żydzi, targują się, kłócą się, szwargocą, — to się mąkę worami znosi, — to z miasta przychodzą kupować bułki, chleby, cały dzień ani się drzwi nie zamykają; żebyście się przenieśli do waszej najstarszej córki, toby wam było dobrze; ona mieszka w kamienicy na piętrze, tam się bodaj kto nie zapędza, tambyście mieli spokój.“ Ojciec przyznał, że wszystko prawda, i zamieszkał u swojej najstarszej córki w kamienicy na piętrze. Jakiś czas było mu tam dobrze, ale po jakimś czasie rzekła ona do niego: „ojcze, tu wam źle u mnie, bo po schodach trzeba chodzić; nie byłożby to wam zdrowo, gdy słońce zaświeci, wyjść na słońce, odetchnąć świeżem powietrzem; a tu u nas, jeśli wyjdziecie, to potem nie możecie się po schodach do domu dostać; żebyście zamieszkali u waszej drugiej córki, toby wam było lepiej, ona ma domek na łąkach, zielono naokoło, wesoło, ptaszki śpiewają; schodów niema, moglibyście każdej chwili wyjść, rozweselić się.“ Ojciec staruszek przyznał, że słusznie mówi jego najstarsza córka, — jakże miał nie przyznać? —i przeniósł się do drugiej córki, która miała domek na łąkach. Jakiś czas było mu tam dobrze, ale po jakimś czasie rzecze mu ta druga córka: „ojcze, u mnie wam niezdrowo, bo tu wilgoć od łąk, od potoka, nabawicie się reumatyzmu; wasza najmłodsza córka ma bardzo suche pomieszkanie, tamby wam było zdrowiej; i tam blizko kościół, wyszlibyście sobie czasem do kościoła.“ Usłuchał ojciec, bojąc się reumatyzmu i chcąc być blizko kościoła, i przeniósł się do swej najmłodszej córki. Jakiś czas było tam dobrze, ale po pewnym czasie, gdy był trochę słaby i użalał się, że mu jakoś źle, rzekła doń ta najmłodsza córka: „wam wszędzie źle; obeszliście wasze wszystkie dzieci i wszędzie wam źle; wamby najlepiej było tam na górce za kościołem.“ A na górce za kościołem był cmentarz. Zmartwił się ojciec staruszek temi słowy i zachorzał i umarł, i wynieśli go na górkę za kościół. Stamtąd go nikt nie ruszy, póki go nie wzbudzi na sąd trąba anielska.—Stąd miało pójść niemieckie przysłowie, że

ojciec sam jeden wychowa sześcioro dzieci, ale sześcioro dzieci nie wychowa jednego ojca.

Pan Bóg obiecuje błogosławieństwo swoje i nagrodę już nawet na tej ziemi dzieciom, które czczą rodziców. Mówi bowiem: *Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi.* Jest więc to przykazanie, jak zauważył św. Paweł, pierwsze *z obietnicą* [12]) t. j. takie, do którego obietnica jest przywiązana. Przeciwnie karze Pan Bóg dzieci, które nie czczą rodziców. Pismo św. mówi: *Przeklęty, który nie czci ojca swego i matki* [13]), — *o jako złą sławę ma, który opuszcza ojca; a przeklęty jest od Boga, który drażni matkę* [14]). *Drażni,* to znaczy pobudza do gniewu, martwi.

Opowiem wam dwa przykłady z Pisma św. uczące, jak Pan Bóg karze złe dzieci.

Pierwszym jest przykład Chama. Noe, którego Pan Bóg z jego rodziną ocalił w czasie potopu, miał trzech synów, których imiona były: Sem, Cham i Jafet. Noe nasadził winnicę, a gdy zrodziło, zrobił wino. I pił wino a nie znał mocy jego, bo do tamtego czasu wino nie było ludziom znane. Otóż wypił za wiele i usnął w namiocie swym niedość przyzwoicie okryty. Widząc to syn jego Cham naśmiewał się z ojca i powiedział to dwom braciom swoim. Sem i Jafet całkiem inaczej postąpili. Oto wzięli płaszcz i zbliżywszy się przyzwoicie przykryli nim ojca. Ojciec gdy się obudził, dowiedział się o wszystkiem. Błogosławił tedy Sema i Jafeta za uszanowanie, jakie mu okazali, a ostro gromił Chama za złe serce, jakie okazał. Przepowiedział też, że pokolenie Chama za to będzie podległe pokoleniom Sema i Jafeta, co się później ziściło.

Drugi przykład jest Absaloma. Absalom był synem króla Dawida. Był bardzo pięknym, słusznego wzrostu, śmiałej postawy, miał śliczne bardzo bujne włosy. Dlatego był powszechnie lubiany. Z tego wbił się w pychę i zapragnął zostać królem, chociaż jeszcze żył Dawid ojciec jego. Pochlebiał Żydom,

---

12) Efez VI, 2, 3.
13) Pr. Powt. XXVII, 16.
14) Ekkli. III, 18.

by Dawida strącili z tronu, a jego ogłosili królem. Stawał przy wejściu bramy królewskiej, a gdy kto szedł do króla, pytał, skąd jest i jaką ma sprawę, i odpowiadał [15]): *Zdadzą mi się mowy twe dobre i sprawiedliwe, ale niemasz, ktoby cię wysłuchał od króla wysadzony.* I mawiał: *ktoby mię postanowił sędzią na ziemi, aby do mnie chodzili wszyscy, którzy mają sprawę i abym sprawiedliwie sądził.* Tak każdemu mówił, że mu się mowy jego wydają sprawiedliwe, choć może widział, że niejednego sprawa była niesłuszna. A gdy doń kto przystępował, aby mu się jako synowi królewskiemu pokłonić, on ściągał rękę swoją i ująwszy całował go. Poufalił się z ludźmi, by ich sobie pozyskać. Wreszcie, gdy już wielu miał zwolenników, rzekł do króla ojca swego: „pójdę do Hebron, bom ślubował, że tam złożę Bogu ofiarę.“ (Koło Hebron były groby Abrahama, Izaaka i Jakóba, więc to miejsce było Żydom święte). Dawid mu rzekł: „idź w pokoju.“ Absalom zaś nie miał zamiaru ofiary składać w Hebron, tylko tam zgromadzili się jego zwolennicy. Otóż gdy przybył, obwołali go królem i wyruszyli stamtąd ku Jerozolimie, by Dawida z tronu złożyć a Absaloma na nim osadzić. Ponieważ zwolenników Absaloma było bardzo wielu, Dawid musiał uciekać z Jerozolimy i uciekł za potok Cedron na górę Oliwną i płakał nad tem, co mu własny syn jego uczynił, i wszyscy, którzy mu pozostali wiernymi, płakali z nim. Widzicie tedy, jak złym synem był Absalom. Ujrzymy wnet, jak go Bóg za to ukarał. Dawid wysłał swe wojsko przeciw Absalomowi. Tak musiał uczynić, bo gdyby był pozwolił na bezprawie, byłby się sam stał jego uczestnikiem. Ale wysyłając wojsko, rozkazał wodzom: *zachowajcie mi dziecię Absaloma.* A wszystek lud słyszał, że rozkazywał hetmanom, by Absaloma zachowano t. j. nie zabito. Gdy przyszło do bitwy, wojsko Absaloma choć liczniejsze, zostało pobite i zginęło 20 tysięcy tych rokoszan. Sam Absalom, gdy wśród bitwy wbieżał muł jego pod gałęzie wielkiego i gęstego dębu, włosami, które, jak się rzekło, miał bardzo długie, uwikłał się w gałęzie dębu i zawisł na dębie, a muł, na którym siedział, przebieżał. Obaczył to ktoś i powiedział Joabowi wodzowi: *Widzia-*

---

[15]) II Król. XV, 3, 4.

łem Absaloma wiszącego na dębie [16]). A Joab rzekł: *Jeżeliś widział, czemużeś go nie przebił?* A ów odrzekł: *Gdyśmy słyszeli, król rozkazał: strzeżcie mi dziecięcia Absaloma.* Ale Joab w gniewie wielkim niepomny rozkazania królewskiego, wziął trzy oszczepy i utopił je w sercu Absaloma, a gdy on jeszcze drgał, przypadło dziesięciu młodzieńców giermków Joabowych i usiekłszy zabili go. Tak Bóg skarał tego złego syna. I wzięli żydzi Absaloma i wrzucili go w lesie w dół wielki i nanosili nań kamienia, mogiłę bardzo wielką. A jeśli który żyd miał syna złego, zuchwałego, to go prowadził do tej mogiły kamieni, do tego grobu Absaloma i mówił synowi: „patrz, tu leży zły syn, który martwił ojca swego; rozważaj i pamiętaj, jak go Bóg ukarał.“

Czcijcież tedy, synowie i córki, waszych rodziców, by was Bóg nie karał, byście długo żyli i dobrze wam się powodziło na ziemi i byście u Pana Jezusa wysłużyli sobie niebo. Amen.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ

Imienia Jezus w II-gą Niedzielę po Trzech Królach

przez

Biskupa Karola Fischera, sufragana przemyskiego.



O Imieniu Jezus.

Wywyższać Cię będę Boże, Królu mój i będę błogosławił imię Twoje na wieki i na wieki wieków.

Ps. CXLIV, 1.

Najmilsi! Stąd, że przeczytałem Ewangelię o weselu w Kanie Galilejskiej, wnosicie może, że będę mówił dzisiaj kazanie o małżeństwie, albo o tem, jak się należy zachowywać na wese-

---

[16]) Tamże XVIII, 11, 12.

lach i zabawach. Ale nie tak będzie. Nie będę mówił dzisiaj o małżeństwie; mówię o niem zazwyczaj w jesieni, bo u was, najmilsi, po wsiach zazwyczaj w jesieni się małżeństwa kojarzą. Nie będę mówił dzisiaj o weselach i zabawach, jak na nich uczciwie, skromnie, trzeźwo należy się zachować; czyż o tem nie mówię tak często, jak tego wymaga duchowna potrzeba wasza? Mam ja rzecz miłą, słodką, o której dzisiaj mówić do was mogę, o której kiedy indziej mówić byłaby trudna sposobność; to też nie opuszczę sposobności mówienia o tej rzeczy. Dzisiaj Kościół święty obchodzi uroczystość Imienia Jezus. Nie przeczytałem wam Ewangelii ze Mszy św. o Imieniu Jezus, tylko Ewangelię niedzielną z tej przyczyny, że Ewangelia ze Mszy o Imieniu Jezus jest ta sama, którą niedawno, na Nowy Rok słyszeliście, ta mianowicie króciutka Ewangelia: *Gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątko: nazwano jest Imię Jego Jezus. Które było nazwane od Anioła pierwej, niźli się w żywocie poczęło;*—a Ewangelii dzisiejszej niedzieli, o weselu w Kanie Galilejskiej w żadne inne święto nie słyszycie; ale nie będę mówił w kazaniu o niczem innem, jeno o Najśw. Imieniu Jezus: *Wywyższać Cię będę Boże, Królu mój i będę błogosławił Imię Twoje!* Obym je mógł błogosławić *na wieki i na wieki wieków!*

Imię Jezus jak jest święte, jak słodkie, jak potężne: o tem posłuchajcie.

Dopomóż nam Maryo, któraś Najświętsze Imię Jezus Synowi Bożemu i Twemu z niebios dane pierwsza usłyszała, niezawodnie też i pierwsza wymówiła i tysiączne, tysiączne razy wymawiała!

Zdrowaś Marya.

I.

Imię Jezus jest święte, t. j. czcigodne, gdyż po pierwsze pochodzi z nieba. Nie Najśw. Marya Panna i św. Józef dali Zbawicielowi naszemu to imię, ale sam Bóg Ojciec. Gabryel Archanioł zwiastując Maryi narodzenie Zbawiciela objawił Jej zarazem wolę Boga Ojca, by Mu dała imię Jezus. Rzekł Jej: *Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego*

Jezus [1]). Józefowi też tę samą wolę Ojca Niebieskiego objawił Anioł, mówiąc doń o Maryi: *Porodzi Syna i nazwiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich* [2]).

Imię Jezus jest święte, czcigodne, gdyż po drugie jest ono imieniem Najświętszego, imieniem Tego, który jest *przedziwny, radny, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, książę pokoju* [3]), imieniem Tego, o którym mówił Anioł: *Ten będzie wielkim, a będzie zwan Synem Najwyższego i da mu Bóg stolicę Dawida ojca Jego i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca* [4]), słowem, imieniem Tego, który chociaż się dla nas stał człowiekiem, jest Synem Bożym, Ojcu we wszystkiem równym, jest drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej.

Imię Jezus jest święte, czcigodne po trzecie dla swego znaczenia. Niektóre imiona mają pewne znaczenie. Tak i polskie imiona; np. imię Stanisław wyraża życzenie, by się stała sława: „stań się sława;“ rodzice św. Stanisława dali mu to imię, życząc sobie, by się zeń stała sława Bogu, Kościołowi św. i ojczyźnie. Tak i to imię Jezus ma pewne znaczenie. Jest to imię hebrajskie, a znaczy po polsku tyle co *Zbawiciel.* Dlatego to Anioł mówił do Józefa: *Nazwiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich.* Więc imię Boga-Człowieka doskonale wyraża Jego święte posłannictwo na tej ziemi; to też za posłannictwo wdzięczni winniśmy cześć i imieniu. Że się imieniu Jezus należy cześć dlatego, że ono pochodzi z nieba, jest imieniem Tego, który jest Bogiem, i wyraża Boga-Człowieka święte posłannictwo, pięknie tego uczy św. Paweł, pisząc o Jezusie: *Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą znaleziony jako człowiek; sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej. Dlaczego i Bóg wywyższył go i darował mu imię, które jest nad wszelakie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych* [5]). Dlatego to Kościół św. w takiej czci ma imię Jezus: święto dzisiejsze obchodzi

[1]) Łuk. I, 31. [3]) Izaj. IX, 6. [5]) Filip. II, 7—10.
[2]) Mat. I, 21. [4]) Łuk. I, 32, 33.

Kościół dla rozważania świętości, słodyczy i potęgi tego imienia; z rozkazu Kościoła kapłan ilekroć we Mszy św. lub innych nabożeństwach wymawia to imię, głowę skłania nizko. — Miejcie i wy, najmilsi, cześć najgłębszą dla tego imienia; nie wymawiajcie go nigdy w żartach, w zniecierpliwieniu, wymawiajcie je często, lecz z najgłębszem uszanowaniem.

II.

Imię Jezus jest słodkie sercu każdego wiernego. Słodkiemi są nam imiona tych osób, które kochamy: ojca, matki, braci, sióstr, dobrodziejów, przyjaciół naszych. Imiona tych drogich nam osób lubimy sobie wspominać i powtarzać. Komużby tedy z wiernych nie było miłem i słodkiem imię dobrodzieja naszego największego, który będąc Bogiem stał się dla nas człowiekiem, Krew swą i życie swe ofiarował dla zbawienia naszego? Ktoby z wiernych mógł być tak zimnym i obojętnym, by we wspominaniu i wymawianiu Jego imienia nie znajdował największej rozkoszy?

O jakto dlatego Świętym Pańskim imię Jezus było słodkiem! Św. Paweł tak lubił je wymawiać, pisać, że w swych 14 listach, które do różnych kościołów pisał, to imię napisał 219 razy! Niemniej lubił je wymawiać, pisać św. Jan Apostoł i Ewangelista, skoro w samym dzisiejszym krótkim ustępie ewangelicznym o godach w Kanie Galilejskiej napisał je 7 razy. Św. Franciszek Seraficki bardzo często imię Jezus wymawiał, a wymawiając je tak jakoś wdzięcznie usta składał, iż patrzący na to poznawali, jak wielką słodycz mu to wymawianie sprawiało. Św. Bernardowi tak miłem było imię Jezus, że o niem prześliczne mawiał kazania i w jednym z tych kazań wyrzekł: „jeśli coś piszesz, niechętnie to czytam, jeśli tam nie czytam o Jezusie. Jeżeli rozmawiasz ze mną, niechętnie rozmawiam, jeżeli w rozmowie nie daje się słyszeć imię Jezus. Jezus miodem dla ust, dla uszu słodką muzyką, dla serca rozkoszą“ (Brev.). Tenże św. Bernard ułożył na cześć Pana Jezusa pieśń śliczną, którą w polskiem tłumaczeniu śpiewacie w Różańcu, a która od tych słów się zaczyna:

Jezusa słodkie wspomnienie
Daje sercu pocieszenie,
Lecz nad miód i wszystko słodsza
Jego obecność najdroższa.

Nic się śpiewać wdzięczniejszego,
Nic słyszeć może milszego,
Nic w myśl nie wchodzi lepszego,
Jak Jezus, Syn Boga mego.

Św. Ignacemu tak słodkiem było imię Jezus, że zakonu, który założył, swych synów zakonnych nie nazwał od swego imienia Ignacyanami, ale nazwał od imienia Jezusowego Towarzystwem Jezusowem. Nie mogę pominąć św. Bernardyna Seneńskiego, który jak wielkim był imienia Jezusowego czcicielem i miłośnikiem, mamy dowód w tem, że rozpowszechniał obrazki, na których wśród promieni imię Jezus złocistemi literami było wypisane,—i najwięcej się przyczynił do ustanowienia dzisiejszej uroczystości imienia Jezusowego.

Najmilsi! wszyscy Święci, wszystkie dusze pobożne, to wielcy czciciele i miłośnicy imienia Jezus! Św. Efrem dyakon i wielce uczony pisarz kościelny miał przyjaciela, któremu na imię było Julian. Raz odwiedziwszy św. Efrem Juliana, spostrzegł, że jedna pobożna książka tegoż była bardzo zabrukana i wilgotna w niektórych miejscach, a osobliwie w tych, gdzie napisane było imię Jezus. Spytał tedy Juliana, skąd to pochodzi. I rzekł mu Julian: „przed tobą, drogi przyjacielu i doradco, niczego nie chcę ukrywać. Niemasz dla mnie milszego i słodszego słowa nad to słowo *Jezus*. Wszak to słowo jest imię Boga i Zbawcy. Ilekroć imię Jezus przeczytam w książce, tak mi staje żywo przed oczyma Jezusowa miłość ku mnie i wszystkie dobrodziejstwa, jakie od Jezusa odbieram, że łzy mi się cisną do oczu i padają na książkę, która stąd w miejscach, gdzie stoi napisane imię Jezus, jest zabrukana i wilgotna.“ Rozczulony rzekł na to św. Efrem: „Oby ci słodki Jezus twe łzy pobożne zamienił w morze wiecznej szczęśliwości.“

Oby i wam, drodzy słuchacze moi, imię Jezus było tak słodkiem! Wymawiajcie je często w modlitwach waszych, wy-

mawiajcie je często w rozmowach, jakie macie między sobą! Witając się i żegnając, mówcie: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* Wiadomo wam, że do tego pozdrowienia odpust jest przywiązany. I ten, który pozdrawiając drugiego, mówi: *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, i ten, który odpowiada: *na wieki wieków. Amen*—dostępują po 50 dni odpustu (Syxtus V, 1587).

Niektórzy z was mają zwyczaj, witając i żegnając, mówić: „niech będzie pochwalony!" Kto? Kto ma być pochwalony? możnaby ich zapytać. Zły to znak, imienia Jezusowego się wstydzić, lub być za leniwym wymówić je. Wiem, że nie w złym zamiarze to czynicie, lecz odtąd zaprzestańcie tego, ochoczo i wyraźnie Pana Jezusa chwalcie, imię Jego wymawiając, mówiąc całe: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

III.

Imię Jezus jest potężne. Sam Pan Jezus powiedział, że przez pobożne wymawianie Jego imienia cuda się dziać będą. Mówił bowiem o wiernych swoich: *W imię moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami będą mówić, węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie, na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą* [6]). A kiedy indziej rzekł Pan Jezus do Apostołów: *Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam* [7]). Słowa Pańskie spełniły się, wszak one się pełnić muszą! Imię Jezus okazało się potężnem!

Jeden cud, który stał się za wezwaniem imienia Jezusowego, przytacza nam Pismo św. Już po wniebowstąpieniu Pana Jezusa i zesłaniu Ducha Św. pewnego dnia śś. Piotr i Jan wstępowali do kościoła Jerozolimskiego na modlitwę. U drzwi kościelnych siedział człowiek chromy od urodzenia i żebrał, i ujrzawszy śś. Piotra i Jana prosił ich o jałmużnę. A św. Piotr rzekł mu: *wejrzyj na nas.* On popatrzył na Piotra i Jana, spodziewając się od nich jałmużny. A św. Piotr rzekł mu: *Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to tobie dawam: w imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź* [8]). A ująwszy prawą

---

[6]) Mar. XVI, 17, 18. [7]) Jan XVI, 23. [8]) Dz. Ap. III, 6.

rękę jego, podniósł go. I oto utwierdzone zostały golenie jego i stopy i wyskoczywszy stanął i chodził i wszedł do kościoła *chodząc i wyskakując* (tak wyraźnie mówi Pismo św.) *i chwaląc Boga* i widział go wszystek lud chodzącego i Boga chwalącego. Patrząc na ten cud nieprzyjaciele imienia Jezusowego, ci sami, którzy Pana Jezusa na śmierć wydali, pojmali Apostołów, a stawiwszy ich przed sąd, pytali: *Którą mocą albo którem imieniem wyście to uczynili?* A św. Piotr odrzekł im: *Niechże wam wszem jawno będzie i wszystkiemu ludowi Izraelskiemu, że przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych, przez Tegoć ten stoi zdrowy przed wami* [9]. *Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni.*

I później nieraz imię Jezusowe okazywało się potężnem. Wspomniałem już dziś o św. Bernardynie Seneńskim, i o tem, że on rozpowszechniał obrazki z napisanem imieniem Jezus. Opowiem wam jeszcze jeden szczegół z jego życia. Ten Święty w pewnem mieście powstał w kazaniach przeciw grze w karty, gdyż w tem mieście grano w karty nałogowo długiemi godzinami i po całych nieraz nocach i o znaczne pieniądze. Okazywał św. Bernardyn, że przez taką grę w karty traci się czas, traci pieniądze, traci zdrowie, nabywa chciwości, zazdrości i innych złych nałogów. Wskutek tych kazań wiele ludzi w mieście przestało grywać w karty. To niemiłem było fabrykantowi kart tak dalece, że przyszedł do św. Bernardyna i czynił wu wyrzuty, że mu popsuł zarobek. Św. Bernardyn odpowiedział mu: „bądź spokojny o zarobek, ja ci podam inny lepszy sposób zarobku. Zamiast kart rób obrazki.“ I wziął św. Bernardyn ćwiartkę papieru, na środku napisał imię Jezus, a wokoło wyrysował promienie i dał tę kartkę fabrykantowi i rzekł mu: „rób takie obrazki! W środku niech będzie wypisane pięknemi literami imię Jezus, naokoło niech będą złociste promienie. Zobaczysz, że ludzie będą kupowali i będziesz miał z czego żyć.“ Usłuchał fabrykant i lepiej od kart żywiło go napisane na obraz-

---

[9]) Dz. Ap. IV, 10, 12.

kach imię Jezus, — nad wszelkie rachuby ludzkie potężniejszem okazało się imię Jezus!

Wzywajcie więc, najmilsi, jak najczęściej potężnego imienia Jezus! W każdem niebezpieczeństwie, w każdej potrzebie wołajcie: *Jezus, Marya!* Ilekroć będziecie mieć pokusę do jakiego grzechu, wołajcie: *Jezus, Marya!*

O gdybyście mię posłuchali, gdybyście w każdej pokusie, czy to, gdy na was uderzać będą myśli i pożądliwości nieczyste, czy to, gdy was źli towarzysze będą namawiali do karczmy, do pijaństwa, do brania udziału w nieprzyzwoitych mowach, śpiewach, żartach, słowem w każdem niebezpieczeństwie popadnięcia w grzech powtarzali jeżeli nie usty, to w myśli przynajmniej te słowa: *Jezus, Marya!* o, to pewny jestem, że wnet obyczaje wasze stałyby się świętymi! — A najbardziej, najmilsi, pamiętajmy, byśmy w godzinę śmierci wymawiali te potężne imiona: *Jezus, Marya!* W tej strasznej godzinie, w której nieprzyjaciel naszego zbawienia najzacieklej na nas uderzać będzie, ich wymawianie będzie nam najpotrzebniejsze. Odpust nawet do wymawiania tych imion jest przywiązany, mianowicie 25 dni odpustu za każde ich wymówienie, a odpust zupełny za wymawianie ich w godzinę śmierci (Benedykt XIII, 1728). Ale ten tylko będzie pamiętał umierając wymawiać te święte imiona, kto je czasu zdrowia często powtarzać się przyzwyczai.

Kto za życia dla imienia Jezusowego ma cześć, miłość i ufność, ten ma śmierć szczęśliwą. Św. Bernardyn Seneński, o którego czci i miłości dla imienia Jezus już dosyć dzisiaj mówiłem, umarł ze słowy na ustach: *Oznajmiłem imię Twe ludziom* [10]. Św. Franciszek Seraficki umarł, wymawiając słowa Psalmu: *Wywiedź z ciemnicy duszę moją ku wyznawaniu imieniowi Twemu* [11]. A św. Ludwika ostatnie słowa były: *Przed obliczością Aniołów będę śpiewał... i będę wyznawał imieniowi Twemu* [12]. O dajże to Jezu, bym i ja *błogosławił imię Twoje* w życiu i w śmierci *i na wieki wieków.* Amen.

---

[10]) Jan XVII, 6. [11]) Ps. CXLI, 8. [12]) Ps. CXXXVII, 1, 2.

Kazanie
na Niedzielę III-cią po Trzech Królach

przez

Biskupa Karola Fischera, sufragana przemyskiego.



O obowiązkach gospodarzy względem sług i sług względem gospodarzy.

Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest.
Mat. VIII, 6.

W dzisiejszej Ewangelii mamy wzór dobrego służbodawcy czyli gospodarza i wzór dobrego sługi. Wzór dobrego służbodawcy mamy w setniku. Setnik był to starszy wojskowy, mający pod sobą stu żołnierzy. Otóż setnikowi, o którym jest mowa w Ewangelii, zachorował sługa; a on go w tej chorobie nie zaniedbał, nie wyrzucił z domu, ale smucił się jego chorobą, starał się o jego wyleczenie, — a gdy się dowiedzał o cudach Pana Jezusa i uwierzył w Bóstwo Jego, poszedł natychmiast do Pana Jezusa i zawołał z głębokiem współczuciem dla swego sługi: *Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest.* — Wzór dobrego sługi zaś mamy właśnie w tym słudze setnika. Musiał to zaiste być dobry sługa, kiedy pan jego tak go miłował. Musiał on być bardzo posłusznym, skoro pan jego mówi o nim do Pana Jezusa: *mówię... słudze mojemu: czyń to, a czyni.* — Ponieważ tedy w dzisiejszej Ewangelii mamy wzór dobrego gospodarza i wzór dobrego sługi, przemówię dzisiaj o obowiązkach gospodarzy względem sług i o obowiązkach sług względem gospodarzy. Będzie to nauka na czasie, ponieważ właśnie niedawno rozpoczął się nowy rok służbowy i we wielu

domach nastali nowi słudzy. — Ześlij nam Duchu św. promień Twojej światłości, byśmy z tej nauki korzyść odnieśli. Proś za nami, Maryo!

Zdrowaś Marya.

I.

Gospodarze mają względem sług swoich trojaki obowiązek, a mianowicie powinni: 1) dawać im umówioną zapłatę, 2) dobrze się z nimi obchodzić, 3) o ich duszne zbawienie mieć staranie. Przypatrzmy się bliżej tym obowiązkom.

1. Gospodarze powinni po pierwsze oddawać swym sługom umówioną zapłatę. To znaczy: powinni, jeżeli słudzy mają wikt czyli stół u gospodarstwa, dawać im pożywienie zdrowe i dostateczne, pożywienie tego rodzaju, jakie w okolicy zwyczajem jest przyjęte; powinni także wypłacać im sumiennie to, co im wypłacać zobowiązali się czy to w pieniądzach, czy to w ziarnie lub sukniach. Pan Jezus powiedział: *godzien jest robotnik zapłaty swej* [1]). Gospodarze, którzy sługom swym z umówionej zapłaty niesłusznie urywają, mają grzech wielki i do Boga o pomstę wołający; do takich mówi św. Jakób: *oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła: i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów* [2]). Jeżeli sługa zrobi szkodę umyślnie, aby dokuczyć, wolno mu wytrącić z zapłaty ściśle za tę szkodę a nie więcej; za szkody mimowolne, niezawinione nie powinno się wytrącać.

2. Gospodarze powinni po drugie dobrze się ze sługami obchodzić. Grzeszą ci gospodarze, którzy sługom swym nigdy dobrego słowa nie dają, nigdy zadowolonej i uprzejmej twarzy nie pokazują, ale je przeklinają, zemstują, bezpodstawnie o kradzież posądzają. Mędrzec Pański mówi: *jeśli masz sługę wiernego, niech ci będzie jako dusza twoja, jako brata tak go szanuj* [3]). Jeśli zaś sługa zawini, i wtedy trzeba gniew swój miarkować i póki można, raczej nauczać, niż karać, bo św. Paweł pisze: *bracia, jeśliby też człowiek ubieżony był w jakim upad-*

[1]) Łuk. X, 7. [2]) Jak. V, 4. [3]) Ekkli. XXXIII, 31.

ku, nauczajcie takiego w duchu cichości [4]). Do dobrego obchodzenia się należy także, by gospodarz dbał o sługę w chorobie jego. Pewien gospodarz, gdy mu pastuch, chłopak ze 12 lat mający zachorował, kazał mu iść do rodziców, którzy byli aż w trzeciej wsi, o pół mili. Nie odesłał go tam końmi, lecz kazał mu iść piechotą; a było to w zimie. Chłopak szedł, ale ledwie się dowlókł do drugiej wsi, o ćwierć mili! Tutaj nie mogąc iść dalej, wszedł do pierwszego domu z płaczem wielkim, bo nie wiedział, co dalej począć. Z tego domu ludzie ulitowawszy się nad nim, dali znać do jego rodziców, którzy konie po niego przysłali i zabrali go do siebie. Cóż sądzicie o gospodarzu, który sługę chorego tak na mróz wypchnął? — Udzielałem raz Sakramentów śś. jednej dziewczynie piętnasto lub szesnastoletniej, która była bardzo opuszczona. Była nieumyta widocznie już od dawna, włosy od dawna nie były czesane, ubranie jej było brudne, dawno nieodmienione, nieprane. Już była tylko napół przytomna. Stan jej wzbudzał litość, na widok jej zaniedbania serce mi się krajało. Spytałem tedy gospodarza domu, w którym leżała, czemu jest tak zaniedbana; a on mi odrzekł: „to biedna sierota bez ojca i matki; służyła u jednego gospodarza z naszej wsi; gdy zachorowała, ten gospodarz wcale o nią nie dbał, i po księdza dla niej nie posłał, chociaż ma dobre konie; wójt, gdy się o tem dowiedział, posłał konie po jegomości z gminy za szarwark; ja zaś jestem jej chrzestnym ojcem i dziś rano dopiero, dowiedziawszy się o jej stanie, do siebie ją przywiozłem; — ale teraz za późno ją myć, czesać, przebrać, męczyłoby się ją daremnie, bo już dogorywa.“ Rzeczywiście za kilka godzin umarła. — Jeżeli gospodarz nie może sam pielęgnować chorego sługi, bo nie ma gdzie chory sługa leżeć, niema kto koło niego chodzić, — nie ma też ten sługa rodziny własnej, któraby się nim zajęła: powinien gospodarz odesłać chorego do szpitala. Przy tej sposobności nie zawadzi wspomnieć, że nieuzasadnione i szkodliwe jest wasze uprzedzenie do szpitali: przecie w szpitalu chory ma zwykle pielęgnacyę lepszą, niż u niezamożnej rodziny, a dla chorego bez rodziny

---

[4]) Gal. VI, 1.

szpital jest dobrodziejstwem. — Należy tu jeszcze to wam powiedzieć, że nie tylko sami gospodarstwo powinni się dobrze ze sługami obchodzić, ale także i ich dzieci. Czasem bowiem zdarza się, że gospodarstwo sami dobrze się ze sługami obchodzą, ale od ich dzieci mają słudzy wiele do zniesienia. Czasem np. córka kmieca dokucza służącej, nie każda tak czyni, ale czasem, mówię wyraźnie, tak się zdarza. Takiej dokuczliwej córuni kmiecej muszę powiedzieć: „dziecię, nie wynoś się nad służącą, bo chociaż tyś bogatsza, przed Bogiem wszyscyśmy równi. Jeszcze nie wiesz, jakie losy ciebie czekają. Ojciec twój ma grunta, ma budynki; — ale na budynki może przyjść ogień, na grunta nieurodzaj lub gradobicie; kto wie, czy jeszcze i ty kiedy nie będziesz musiała iść na służbę? Ze sługą twych rodziców obchodź się jakby ze siostrą!"

3. Gospodarze powinni po trzecie starać się o duszne zbawienie sług swoich. Zastępują im bowiem miejsce rodziców. Z tej przyczyny gospodarze i gospodynie:

a) jeżeli macie na służbie dzieci, t. j. małych chłopców za pastuchów lub małe dziewczęta za pasterki, posyłajcie je na katechizacye do kościoła, a osobliwie na katechizacye, które się odbywają celem przygotowania do pierwszej spowiedzi i Komunii św., jeżeli te wasze służki są w tym wieku, że do śś. Sakramentów po raz pierwszy przystąpić mają. Nie mów gospodarzu: „nie na to pastucha trzymam, bym go do kościoła posyłał, tylko żeby mi pasł." Przecież ci pastuch swej duszy nie sprzedał! W każdej umowie służbowej rozumie się sam przez się ten warunek: „o ile to zbawieniu duszy sprzeciwiać się nie będzie." Jakoby i sługa przyrzekał: „będę ci służył, o ile to zbawieniu mej duszy sprzeciwiać się nie będzie." Dlatego posyłaj małego sługę na katechizacye, zwłaszcza, że katechizacye bywają o godzinie dogodnej i odpowiedniej, tak że gospodarstwo na tem nie cierpi. Dalej, moi drodzy gospodarze i pobożne gospodynie:

b) starajcie się, by wasze sługi mówiły pacierz codzień rano i wieczór, a najlepiej zaprowadźcie po domach wspólne pacierze. Najlepiej byłoby, gdyby codzień rano i wieczór uklękli wszyscy domowi, gospodarz, gospodyni, dzieci,

służy, przed obrazami i aby gospodarz jako głowa rodziny, mówił na głos pacierz. W takim razie odpadłby także trud uczenia dzieci pacierza, bo dzieci nauczyłyby się go ze samego słuchania. — Dalej, gospodarze i gospodynie:

c) baczcie, by wasi słudzy bywali na Mszy św. w niedziele i święta. W lecie nie rozkazujcie paść bydła podczas sumy. Bydło powinno się paść w święto najdalej do godziny dziesiątej, a o tej godzinie pastuch lub pasterka niech zapędzą bydło do stajni i niech idą na Mszę św. *).

d) baczcie także, by wasi słudzy byli u spowiedzi kilka razy na rok. Nie żałujcie tego czasu, który sługa strawi na spowiedzi, bo jeśli nie będzie się często spowiadał, jest mała nadzieja, by wam wiernie służył, a tak wy na tem więcej stracicie. Cóż więc powiedzieć o tych gospodarzach, którzy słudze nie chcą pozwolić do spowiedzi, choć on o to prosi i prawdziwych przeszkód niema? Ci sami sobie szkodzą!— Wreszcie

e) czuwajcie nad obyczajami sług waszych, by w waszym domu nie działy się zgorszenia. Czuwajcie, by słudzy nie przeklinali, brzydkich mów nie prowadzili, nie oddawali się pijaństwu i rozpuście. Nawet i w nocy wstań nieraz gospodarzu a obejdź domostwo twoje, nie tylko aby się ustrzedz ognia i złodzieja, ale także jeszcze bardziej, aby rodzinę i czeladkę ustrzedz od grzechu, aby się przekonać, czy każde jest na swojem miejscu. — A we dworach, na folwarkach, do kogóż należy ten obowiązek czuwania nad obyczajami służby? Nie tylko do samych państwa, ale także do starszych sług, do rządcy, do ekonoma, do karbownika, do polowego, do szafarki i t. d. Państwo sami nie zawsze mogą dopilnować obyczajów służby, bo albo mieszkają we dworze odległym od folwarku, albo wyjeżdżają na zimę do miasta, albo nie mają tego zdrowia, by chodzić po stajniach, śledzić zachowanie się służby; więc do sług starszych należy czujność nad obyczajami sług niższych.

---

*) Upomnienie powyższe stosować należy względnie do różnych warunków i miejscowości. *(Przyp. Red.)*.

Ten obowiązek czuwania nad obyczajami sług, gromienia ich, gdy źle się zachowują, jest bardzo uciążliwym, — ale musicie, gospodarze i gospodynie, go pełnić, bo o takich, którzy go zaniedbują, św. Paweł mówi, że są gorsi od niewiernych: *jeśli kto o swych, a najbardziej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary i jest gorszy niźli niewierny* [5]). Czytamy w żywocie św. Maryi z Oigny, że gdy ta Święta modliła się pewnego razu za duszę swej matki, pokazała się jej zmarła matka i powiedziała, że nic jej nie pomogą modlitwy, że jest potępioną, ponieważ wiedziała, że jej domownicy wiodą złe życie a milczała na to. A więc trzy — powtarzam raz jeszcze — trzy obowiązki macie gospodarze, służbodawcy, do spełnienia względem sług waszych: macie im dawać umówioną zapłatę, dobrze się z nimi obchodzić, i dbać o ich duszne zbawienie.

II.

A jakież są obowiązki sług względem gospodarzy? Słudzy mają względem gospodarzy do spełnienia także trzy obowiązki, a mianowicie powinni: 1) słuchać i pracować, 2) okazywać uszanowanie służbodawcom, 3) być wiernymi służbodawcom. Przypatrzmy się bliżej tym obowiązkom.

1. Słudzy powinni być posłusznymi swym służbodawcom, do tego się bowiem zobowiązali wstępując w służbę. Powinni słuchać, gdy im każą robić: tem bardziej powinni słuchać, gdy im nakazują coś odnoszącego się do ich zbawienia duszy np. iść na Mszę, iść do spowiedzi, nie chodzić do karczmy. Powinni nadto pracować, bo dla pracy są przyjęci i za nią biorą zapłatę. Nie powinni czekać, aż gospodarz im rozkaże pracować, lecz obowiązki swe powinni pełnić nawet bez rozkazu. — Lecz są słudzy, którzy dopiero wtedy idą do pracy, gdy gospodarz lub gospodyni gniewem lub przekleństwem ich do tego zmuszą; są słudzy, którzy pracują tylko wtedy, gdy gospodarstwo na nich patrzą. Ileż razy sam widziałem, że słudzy posłani w pole do roboty, gdy gospodarz z nimi nie poszedł,

[5]) I. Tym. V, 8.

bo gdzie indziej był zajęty, zamiast robić, leżeli sobie w trawie, rozpalili sobie ogień, palili sobie fajki; ileż wiadomych mi jest takich wypadków, że furman posłany sam w drogę, zamiast porządnie jechać, woził obce osoby i ich pakunki, a za pieniądze tym niegodziwym sposobem zdobyte, pił w karczmach, a potem żeby wynagrodzić czas stracony, zamęczał konie prędką jazdą! Tacy niesumienni słudzy odniosą karę od Boga, bo Pan Bóg przez św. Pawła tak do sług mówi: *słudzy, bądźcie posłuszni we wszystkiem panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca Boga się bojąc — wiedząc, że od Pana weźmiecie odpłatę* [6]).

W jednym tylko wypadku nie słuchajcie, słudzy, waszych służbodawców, a to gdyby oni wam rozkazywali co złego robić. Gdyby tobie, parobku, rozkazywał, czego nie daj Boże, twój gospodarz, byś poszedł z nim ściąć drzewo w cudzym lesie, nie słuchaj go. Gdyby tobie, dziewczyno, kazała, czego nie daj Boże, twoja gospodyni, byś poszła na cudzą łąkę na trawę, byś przyniosła cudzej koniczyny, nie słuchaj jej. Nie odpowiadaj zuchwale, ale nie słuchaj. Odpowiedz: „tego nie zrobię, bo to grzech; we wszystkiem, co godziwe, usłucham was, ale tego, co jest grzechem, nie zrobię.“ Duch św. mówi: *więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi* [7]). Bóg mówi: *nie kradnij*, twój służbodawca mówi: „idź ukraść.“ Kogóż będziesz słuchać? — Powiesz: „jeźli nie usłucham gospodarza, będzie się bardzo gniewał.“ Męczennicy woleli śmierć ponieść, niż Boga obrazić; i ty więc wycierp gniew gospodarski a nie odważ się rozgniewać Boga. — To mówię nie tylko o kradzieży, ale cokolwiekby złego nakazywali służbodawcy, nie trzeba ich w tem słuchać. Krom tego wypadku we wszystkiem godziwem należy ich słuchać.

2. Słudzy powinni dalej uszanowanie okazywać służbodawcom, ponieważ wstępując w służbę sami się dobrowolnie uczynili ich podwładnymi. Św. Paweł pisze: *słudzy niech rozumieją pany swe godne wszelakiej czci* [8]). Grzeszą tedy

---

[6]) Kol. III 22—24.

[7]) Dz. ap. V, 29.

[8]) I. Tym. VI, 1.

słudzy, którzy panom swym zuchwale odpowiadają, drzwiami ze złości na nich trzaskają, chodzą zawsze zachmurzeni, choć im się żadna krzywda nie dzieje. Choćby służbodawca był przykrym, sługa nie powinien dlań być zuchwałym, bo Duch św. upomina: *słudzy, bądźcie poddani panom we wszystkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym* [9]).

3. Wreszcie powinni słudzy być wiernymi, to znaczy być życzliwymi, przychylnymi swym służbodawcom, — nie krzywdzić ich, nie okradać, i nie dopuszczać, by ich kto krzywdził i okradał, — strzedz ich od wszelkiej straty i szkody. — Nie wynoścież więc, słudzy, niczego ze służby do waszych rodziców, nie wydawajcie niczego waszym znajomym i przyjaciołom. — Wy parobcy, nie kradnijcie dla koni gospodarskich siana, koniczyny, owsa, snopków. Nie mów: „nie wynoszę, nie sprzedaję, gospodarskim koniom daję.“ Dawaj im tyle, ile gospodarz każe. Gospodarz radby coś i sprzedać, by miał na przyodziew dla siebie i rodziny i na płacę czyli zasługę twoją i na podatek. Nie można tak gospodarzyć, by wszystko zjadły konie. Iluż parobków szkodzi koniom przez to, że dają im jeść za wiele! A jakże to będzie z oddaniem tego, coś ukradł gospodarzowi dla koni? Pomyślałeś kiedy o tem? Jeźli się co ukradnie, trzeba oddać. Jakże będzie z twemi kradzieżami dla koni? Jeźli je czyniłeś, poradźże się na spowiedzi, jak to wynagrodzić — a odtąd nie kradnij dla koni. — Dalej, słudzy, nie dopuszczajcie, by kto okradał waszych służbodawców. Jeźlibyście widzieli, że ich albo inni słudzy, albo obcy ludzie okradają, powinniście temu przeszkodzić, a jeżeli nie możecie przeszkodzić, powinniście powiedzieć o dokonanej kradzieży służbodawcom, by mogli przyjść napowrót do swej własności. Do wierności należy także, byście, słudzy, obchodzili się ostrożnie z ogniem, by majątek gospodarzy waszych nie poszedł z dymem. Nie odważajcie się palić fajek w stajniach, stodołach, szopach, lub na podwórzach w blizkości tych budynków; palcie je w izbie lub kuchni. Nie przylepiajcie świec bez latarni do ścian stajni, bo z tego już tak wiele powstało pożarów! — Do wierności należy

[9]) I. Piotr. II, 18.

także, byście, słudzy, dbali o dobrą sławę waszego gospodarstwa. Jeźli wasz gospodarz, wasza gospodyni mają jakie wady, ale nieszkodliwe nikomu, nie obnoście ich, nie oczerniajcie ich między ludźmi, ale raczej ukrywajcie te ich wady. Nie donoście sąsiadom, co wasi gospodarstwo o nich mówili, i odwrotnie waszym gospodarstwu nie donoście, co sąsiedzi o nich mówili, abyście się nie stawali powodem gniewów i nienawiści.

Oto są obowiązki sług względem gospodarzy: słuchać i pracować, uszanowanie oddawać, wiernymi się okazywać.

Wypełniajcie je, słudzy, sumiennie. Nie narzekajcie na wasz stan, — nie narzekajcie na to, żeście ubodzy i żeście dlatego musieli z bogatszymi zawrzeć umowę, że im będziecie w pracy pomagać za żywność i zapłatę. Niema w tem nic hańbiącego, zawstydzającego. Tylko grzech hańbi człowieka; uczciwa praca nie hańbi człowieka, ubóstwo nie hańbi człowieka. Pamiętajcie, że sam Pan Jezus mówi, że *nie przyszedł, aby Mu służono ale służyć* [10]). Rozważcie, że każdy człowiek, posiadający urząd, jest, ściśle biorąc, sługą społeczeństwa. Czyż ja nie jestem sługą parafii, który we dnie i w nocy powinien być gotowym na wasze usługi? Sam Ojciec św. podpisuje się: *servus, servorum Dei*, to znaczy: *sługa sług Bożych.*

Nie zmieniajcie służby bez dostatecznej przyczyny; ale znalazłszy dom uczciwy, starajcie się, byście w nim długo służyli, jak gdyby do was były powiedziane słowa: *w tymże domu mieszkajcie jedząc i pijąc to, co u nich jest... nie przechadzajcie się z domu do domu* [11]). Sługa, jeśli długo jest w domu, z czasem staje się jakby należącym do rodziny, — przywiązuje się do rodziny, na dzieci pańskie lub gospodarskie mówi: „nasze dzieci,“ na bydło gospodarskie mówi: „nasza chudoba,“ na pole gospodarskie: „nasze pole.“ Gospodarstwo przywiązują się do niego; gdy wreszcie odchodzi na swe gospodarstwo, płaczu jest w domu co niemiara; tem bardziej gdy taki wierny i długoletni sługa umiera. A sługa, który nigdzie długo miejsca nie zagrzeje, sam sobie źle czyni; nigdzie się nie przywiąże i nigdzie serc nie zdobędzie; jest jak ten Kain tułacz.

---

[10]) Mat. XX, 28. [11]) Łuk. X. 7.

Oby wszędzie między służbodawcami a sługami panował ten stosunek, jak między setnikiem dzisiejszej Ewangelii i jego sługą! Gdy tak będzie, Pan Jezus, który dobrze uczynił setnikowi i jego słudze, błogosławić będzie i służbodawcom i sługom. Amen.

Kazanie

na Niedzielę V-tą po Trzech Królach

przez

Biskupa Karola Fischera, sufragana przemyskiego.



O piekle.

Czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie pierwej kąkol a wiążcie go w snopki ku spaleniu.

Mat. XIII, 30.

W dzisiejszej Ewangelii św. przez pszenicę rozumieją się sprawiedliwi, przez kąkol grzesznicy. Pan Bóg na tej ziemi grzeszników cierpi i znosi i dopuszcza im żyć wśród sprawiedliwych czekając ich nawrócenia, ale *czasu żniwa* t. j. na swym sądzie odłącza grzeszników od sprawiedliwych: sprawiedliwym daje niebo, grzeszników strąca do piekła. Najmilsi, aby nikt z nas grzesznikiem nie był i na spalenie nie poszedł, o owem paleniu wiecznem, o piekle uczyńmy dziś rozmyślanie. Zstąpmy żyjący myślą do piekła, byśmy tam wrzuconymi nie zostali z duszą i ciałem.

Że jest piekło, o tem będzie część I.

Jakie są męki piekielne, o tem będzie część II nauki mojej.

Zdrowaś Marya.

I.

Przez piekło rozumieją się kary wieczne, które cierpią i cierpieć będą czarci i ci ludzie, którzy w grzechu śmiertelnym

z tego świata schodzą. Przedewszystkiem potrzeba, abyście wierzyli silnie i niewzruszenie, że jest piekło. Otóż Kościół św. uczy i do wierzenia podaje, że jest piekło, a opiera tę naukę swoją na Piśmie św., na ustnem Podaniu i na tem, co nam w tej mierze mówi nasz własny rozum.

A. Pismo św. jest jakby list Boży pisany do nas, bo Pismo św. są to Księgi, które pisali wprawdzie ludzie, ale z natchnienia Ducha Św. Otóż Pismo św. wyraźnie na niezliczonych miejscach naucza, że jest piekło, że ustanowił Bóg kary wieczne dla szatanów i dla ludzi, schodzących ze świata w nieprzyjaźni z Panem Bogiem t. j. w grzechu śmiertelnym.

Tak uczy naprzód Pismo św. Starego Zakonu. I tak prorok Daniel pisze: *Którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się, jedni do żywota wiecznego a drudzy na hańbę, aby wiedzieli zawżdy* [1]) t. j. na hańbę wieczną. Prorok Izajasz pyta: *Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym, kto z was zamieszka z paleniem wiecznem?* [2]) — i przez to pytanie stwierdza, że istnieje ogień wiecznie palący. Eklezyastes czyli Kaznodzieja Pański mówi: *Jeśli upadnie drzewo na południe albo na północy, na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie* [3]). Tu obrazowo naucza, że kto zbawion będzie, na wieki będzie zbawion, — kto pójdzie na potępienie, na wieki będzie potępiony.

Wyraźniej jeszcze i dobitniej w Nowym Zakonie jest powiedziane, że męki szatanów i ludzi w grzechu śmiertelnym zmarłych są wieczne. Pan Jezus, opisując sąd ostateczny, nauczał, że na tymże sądzie rzecze do złych: *Idźcie ode mnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyablu i aniołom jego* — i opis sądu ostatecznego kończy temi słowy: *pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego* [4]).—Nauczając o zgorszeniu i pokusach Pan Jezus w sposób duszę do głębi przejmujący opisuje wieczność kar piekielnych. Tak mówi: *Jeśliby ręka twoja gorszyła cię, odetnij ją: lepiej jest tobie wnijść do żywota ułomnym, niż mając obie ręce iść do piekła w ogień nieugaszony, gdzie robak ich nie umiera a ogień nie gaśnie. A jeśli*

---

[1]) Dan. XII, 2.
[2]) Izaj. XXXIII, 14.
[3]) Ekkle. XI, 3.
[4]) Mat. XXV, 41, 46.

cię noga twoja gorszy, utnij ją: lepiej jest tobie wnijść chromym do żywota wiecznego, niż mając obie nogi, być wrzuconym do piekła ognia nieugaszonego, gdzie robak ich nie umiera a ogień nie gaśnie. A jeśli cię oko twe gorszy, wyłup je: lepiej jest tobie wnijść jednookim do królestwa Bożego, niż mając oboje ócz, wrzuconym być do piekła ognistego, gdzie robak ich nie umiera a ogień nie gaśnie [5]).—Przy nadarzonej sposobności tłumaczyłem już wam te słowa i mówiłem, że przez nie Pan Jezus nie żąda, byśmy sobie odejmowali członki ciała, ręce, nogi, oczy, ale żąda, byśmy unikali sposobności do grzechu, unikali tych osób, tych miejsc, które nam są okazyą do grzechu, choćby nam te osoby, te miejsca były najmilszemi. Dziś nie o to chodzi; dziś te słowa wam przytoczyłem, byście poznali, że jest piekło, że są męki wieczne. Pan Jezus trzy razy powtórzył, że robak, który gryzie potępionych, nie umiera i ogień, który ich pali, nie gaśnie!—Podobnie w przypowieści o bogaczu i Łazarzu Pan Jezus nauczył, że jak nie skończy się nigdy chwała zbawionych, tak nie skończą się męki potępionych. *Był,* mówi Pan Jezus, *niektóry człowiek bogaty, który obłóczył się w purpurę i w bisior i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry żebrak imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego pełen wrzodów, chcąc być nasycon z odrobin, które padały ze stołu bogaczowego, a żaden mu nie dawał: ale i psi przychodząc lizali wrzody jego. I stało się, że umarł żebrak a poniesion był od Aniołów na łono Abrahamowe* nie za to, że był ubogim, tylko, że będąc ubogim, z wolą Bożą się zgadzał, przeciw Bogu nie szemrał i ludzi nie miał w nienawiści. *Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle,* nie za to, że był bogatym, tylko za to, że był nielitościwym. *A podniósłszy oczy swoje* bogacz, *gdy był w mękach, ujrzał Abrahama z daleka i Łazarza na łonie jego* i wołając, rzekł: *ojcze Abrahamie, zmiłuj się nademną a poślij Łazarza, aby omoczył koniec palca swego we wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu. I rzekł mu Abraham: synu, pomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego a Łazarz złe, a teraz on ma pociechę a ty męki cierpisz. A nad to wszystko między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona, aby ci,*

5) Mar. IX, 42, 47.

którzy chcą stąd przejść do was, nie mogli, ani stamtąd przejść dotąd [6]. Oto wyraźnie Boski nasz Zbawiciel naucza, że między niebem a piekłem otchłań nie do przebycia jest utwierdzona: kto raz pójdzie do piekła, nigdy nie będzie w niebie!—Jak Chrystus Pan, tak i Jego Apostołowie uczyli o wieczności kar piekielnych. Św. Paweł pisze: *Aza nie wiecie, że niesprawiedliwi nie osięgną królestwa Bożego?* [7]) — nie osięgną, pisze, nigdy nie osięgną; a św. Jan w księdze Objawienia pisze o potępionych: *Dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków, ani mają odpoczynku we dnie i w nocy* [8])—i w drugiem miejscu: *Będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków* [9]). Nie potrzebuję dodawać, że nie wszystkie miejsca Pisma św. o piekle wam przytoczyłem, ale tylko kilka najzrozumialszych.

B. Jak Pismo św. tak i ustne Podanie uczy, że kary szatanów i ludzi w grzechu śmiertelnym zmarłych są wieczne. Od pierwszych czasów Kościoła zawsze tak w Kościele wierzono. Św. Klemens, czwarty z rzędu Papież, pisze: *Nieśmiertelnemi są wszystkie dusze, a więc i dusze bezbożnych, którymby lepiej było, gdyby nie były nieśmiertelnemi. Bo cierpiąc karę od ognia nieugaszonego a nie mogąc umrzeć, są bardzo nieszczęśliwemi* [10]). — Św. Ireneusz biskup, który żył w II wieku po Chrystusie Panu, pisze: *Którym Chrystus rzecze: idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, ci będą zawsze potępionymi; a którym rzecze: pójdźcie błogosławieni, ci będą wiecznie królować* [11]).—Minucyusz Feliks, znakomity pisarz kościelny w III wieku po Chrystusie Panu, pisząc o piekle, nazywa ogień piekielny mądrym i mówi: *Tam* (w piekle) *mądry ogień członki pali i uzdrawia, gryzie i odżywia, podobnie jak piorun ciało spala, a jednak go nie niszczy.* I dalej mówi, że jak są góry, w których wnętrzu się pali, z których najsławniejsze są Etna i Wezuwiusz, i tyle wieków się w tych górach pali a jednak się nie wypala i zawsze się tam ma co palić: podobnie i ogień piekielny pali, ale nie spala i zawsze będzie

---

[6]) Łuk. XVI, 19—26. [8]) Objaw. XIV, 11.
[7]) I Kor. VI, 9. [9]) Objaw. XX, 10.
[10]) Cit. a Damasc. apud Petav. *De Angelis* lib. III cap. 8.
[1]) Adv. haereses lib. IV cap. 28.

miał co palić (*non damnis ardentium pascitur*) [12]. — I weźmij jakikolwiek katechizm, jakąkolwiek książkę z wykładem wiary katolickiej od początku chrześcijaństwa aż do dzisiaj: w każdej znajdziesz naukę o wieczności kar piekielnych.

C. Ale nawet i rozum zdrowy nam mówi, że świętość, sprawiedliwość i mądrość Boska wymagają tego, aby były wieczne kary.

a) Rozum to poznaje, że kto jest złym aż do końca, nie może wejść do nieba, bo to sprzeciwiałoby się sprawiedliwości i świętości Boga. Ale nie może też być skazanym na karę tylko doczesną t. j. czyściec. Bo kogo Bóg przeznacza do czyśca, tego właśnie przyjmuje do nieba, tylko nie dozwala mu wejść tam zaraz. Do duszy przeznaczonej do czyśca mówi Bog niejako: „ty mnie miłujesz i ja miłuję ciebie, ale jest na tobie jeszcze nieco pyłu ziemskiego; za dawne grzechy, które ci odpuściłem, bo za nie żałowałaś, nie czyniłaś jeszcze tyle pokuty, ile sprawiedliwość moja wymaga; daruję ci niebo, ale wejdziesz do niego wtedy dopiero, gdy dokończysz twoją pokutę i wybielejesz zupełnie.“ Niepodobna, by do tego, kto był złym aż do końca, Bóg tak mówił. Sprawiedliwość tedy i świętość Boża wymaga, by tego, kto był złym aż do końca, Bóg od siebie odrzucił. Ale gdy Bóg człowieka po śmierci raz od siebie odrzuci i potępi, musi on na wieki być od Boga odrzuconym i potępionym, z powodu, że po śmierci się nie poprawi. Po śmierci bowiem jest człowiek niezmienny: ani się nie może stać gorszym ani lepszym. Gdyby inaczej było, człowiek przez całą wieczność byłby o swój los niespokojny! Jak nigdy na złych się nie zmienią, nie zgrzeszą i dlatego nieba nie stracą Najśw. Panna, Święci, Aniołowie: tak też ci, którzy w złości pomarli i których Bóg dlatego odrzucił i potępił, nigdy się nie zmienią na dobrych i dlatego na wieki będą odrzuconymi i potępionymi.

b) Rozum poznaje, że grzech jest złem nieskończonem, bo jest obrazą Boga, którego majestat jest nieskończony. Jako złe nieskończone zasługuje grzech na karę nieskończoną. Kary nieskończonej co do siły, co do wielkości bólu człowiek znieść

[12]) Octav. cap. 35.

nie może,--dlatego musi, jeżeli w grzechu schodzi z tego świata, cierpieć karę nieskończoną co do trwałości — czyli wieczną.

c) Sprzeciwia się wszelkiemu uczuciu słuszności a nawet oburza przypuszczenie, by się miały skończyć kary tych, którzy nigdy nie skończyli być złymi, i by ich los w wieczności był jednakim z losem dobrych. Daje się słyszeć między ludźmi zdanie: „gdzieżby Pan Bóg człowieka na wieki karał? pobije go trochę a potem mu odpuści.“ Kto tak mówi, ten jest bezbożny i głupi! Tego, który wprawdzie Pana Boga obrażał, ale się potem upamiętał i za grzechy żałował, jeżeli swe grzechy jeszcze nie dosyć opłakał, Pan Bóg ukarze docześnie w czyścu a potem weźmie do siebie; ale temu, który w grzechu i niepokucie wytrwał aż do końca swego ziemskiego biegu, jakżeby być mogło, by Bóg przebaczył? jakżeby być mogło, by Bóg darował niebo i siebie temu, kto nieba i Boga nie chce? W ten sposób gwałtby człowiekowi Bóg zadawał, a człowiek ma wolną wolę i w tem jego godność. A więc ten cudzołożnik, którego *myśl serca napięta* jest ku nieczystościom *po wszystek czas* [13]), na którego ustach są ustawicznie słowa plugawe i gorszące, który pełni uczynki tego rodzaju, że cnotliwy nazwać się je wstydzi, który żyje jak bydlę i schodzi ze świata jak bydlę, ze sercem przylgniętem do tych obrzydliwości, ten cudzołożnik—ma pocierpieć trochę, choćby i długo, choćby i kilkaset lat, a potem być w niebie razem z Maryą najczystszą, niepokalaną, nienaruszoną, na wieki, na wieki? Kto to twierdzi, ten jest bezbożny i głupi! A więc ten pijak, którego bogiem był brzuch, który przez całe życie pił, katował żonę i dzieci, przetrwonił ich majątek i uczynił je nędzarzami i potem umarł bez najmniejszego żalu, w zupełnem przywiązaniu do swego nałogu, przenosząc w swem sercu do końca wódkę i brzuch swój nad Boga i niebo, ten pijak — ma pocierpieć trochę, a potem na wieki, na wieki równego zażywać szczęścia z tym św. Józefem, sługą wiernym, szafarzem wiernym Przenajświętszej Rodziny, albo z tymi Świętymi, którzy postami tak wycieńczyli ciało, że się idąc zataczali a wiatr nimi powiewał? Kto to twierdzi, ten jest bezbożny i głupi! Ten, który

---

[13]) Rodz. VI, 5.

przez całe życie mówił, pisał, drukował, że niema Boga, niema duszy, i nigdy kolana nie zgiął i konając nie chce kapłana, — ten ma pocierpieć trochę, a potem na wieki, na wieki być w niebie z tym św. Jakóbem, którego skóra na kolanach od klęczenia stała się twardą jak skóra wielbłądowa? Ten, który się zbogacił krzywdą ludzką i teraz konając księdza nie chce — niedziwota, bo aby się pojednać z Bogiem, trzebaby oddać dom jeden, drugi, rolę niesłusznie wyprocesowaną, pieniądze źle nabyte, a jemu na to nie pozwala wstyd fałszywy, więc kona, przenosząc w sercu dobra doczesne i honor mniemany nad Boga, — ten ma pocierpieć trochę, a potem na wieki, na wieki niewysłowionych w niebie zażywać radości z Łazarzem ubogim i cierpliwym, ze św. Franciszkiem dobrowolnie ubogim? Ten, który za swe grzechy nigdy łzy nie uronił, ma pocierpieć trochę, a potem wiecznie, wiecznie się cieszyć z tą Magdaleną, która wielce umiłowała, z tym Piotrem, który upadku swego płakał tak, że od łez rowki mu się pod oczyma utworzyły i wreszcie go krwią opłakał, kazawszy się głową na dół ukrzyżować? Kto to twierdzi, czyż nie jest bezbożny i głupi?!

d) Wreszcie rozum poznaje, że gdyby nie było kar wiecznych, to człowiek byłby silniejszym od Pana Boga. Mógłby tak odzywać się do Boga: „nie będę Cię słuchał, nie będę Ci służył! Ukarzesz mię? Ścierpię karę choćby najdłuższą, mocny jestem, ścierpię; a potem albo mię musisz zbawić, a w takim razie czemże są cierpienia choćby najdłuższe w porównaniu ze szczęściem wiecznem? — albo mię musisz wniwecz obrócić, a w takim razie skończy się wszystko. Więc lękać się Ciebie i czynić Twą wolę nie mam powodu.“ Tak więc i sam rozum uczy, że jest piekło, że jest ogień wieczny!

II.

A jakież są męki piekielne? Kościół św. uczy, że kary piekielne są dwojakie: ujemne i dodatnie.

A. Kara ujemna zależy na tem, że potępieni pozbawieni są widzenia Boga. Ta kara jest najdotkliwszą ze wszystkich kar piekła. Lecz wysłowić, jak ona jest dotkliwą i straszną, nikt nie

zdoła. Póki żyjemy na ziemi, nie zdołamy dość uczuć, czem dla duszy jest Bóg. Gdy się człowiek rozstanie ze światem widzialnym, jego dusza rwie się do Boga ze wszystkich sił swoich. Jak kamień, gdy się oderwie od skały wysoko u góry, pędzi koniecznie na dół; — jak rzeka płynie koniecznie na dół do morza, — stawiaj wały, bij tamy, ona przerwie to wszystko a płynie do morza: tak po śmierci człowieka dusza rwie się koniecznie do Boga, *żąda i ustaje — do pałaców Pańskich* [14]), bo połączenie się z Bogiem w wieczności jest celem człowieka. *Niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Panu,* mówi św. Augustyn. Tymczasem dusze potępionych wstrzymane są, nie wolno im do Boga, nie wolno im do pałaców Pańskich. Gwałt jest im zadany. Któż ich cierpienia wysłowi? Jak bolesnem jest rozstawać się na długo lub na zawsze z drogiemi osobami; jakże dopiero bolesnem być musi rozstawać się z Bogiem na wieczność całą! Lecz nie będę się silił, by opowiedzieć, co to znaczy stracić Boga na zawsze; tu wszelkie wysiłki daremne; daj tylko Boże, by nikt z nas nie doświadczył tej straty!

B. Ale oprócz tej kary ujemnej cierpią potępieni także kary dodatnie t. j. męki teraz na duszy, a po dniu zmartwychwstania cierpieć je będą także i na ciele. Jakiego rodzaju są te męki, tego Kościół św. nie określił, ale z różnych słów Pisma św. i z porównania nauki o piekle z innymi artykułami wiary możemy przynajmniej częściowo i w przybliżeniu domyślać się, jakiego rodzaju są te męki. O ile się więc tego domyślać możemy, opiszę je wam. Nie będę głosić wam moich własnych domysłów, ale we wszystkiem trzymać się będę słów Pisma św. i ich wykładu przez Ojców Kościoła.

a) Jakież tedy męki cierpią potępieni na duszy? Cierpią udręczenie pamięci, rozumu, woli.

1) Dręczy ich pamięć ich. Potępieni pamiętają to, co wiedzieli na ziemi. To jest rzecz pewna. Wszak w przypowieści Pana Jezusa o Łazarzu i bogaczu Abraham odzywa się do potępionego bogacza: *Synu, pomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego a Łazarz złe* — i tenże potępiony bogacz pamięta, że na

---

[14]) Ps. LXXXIII, 2, 3.

ziemi ma braci, bo mówi do Abrahama: *Proszę cię ojcze, abyś* Łazarza *posłał do domu ojca mego, albowiem mam pięciu braci, aby im świadectwo wydał, iżby też oni nie przyszli na to miejsce mąk.* Otóż potępiony pamięta swoją wieś rodzinną lub miasto rodzinne, swój kościół parafialny i te lipy naokoło kościoła, dźwięk dzwonów swego kościoła; przypomina sobie, jak miło było koło tego kościoła: tych lip szum i woń, tych dzwonów dźwięk, tego kościoła spokój i cisza to był przedsmak nieba; pamięta swego proboszcza, jego kazania i katechizacye, swoje spowiedzi, swoje godne i niegodne Komunie; pamięta ludzi, z którymi żył na ziemi, żonę, dzieci, krewnych, sąsiadów... Pamięta, że nie brakło mu środków ku temu, by się zbawić, by być wiecznie szczęśliwym.

2) Dręczy potępionych ich rozum. Potępiony poznaje teraz, ile stracił, gdy stracił Boga i niebo. Poznaje, co to jest wieczność. Poznaje, że słuszną odnosi karę. *Pomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego a Łazarz także złe, a teraz on ma pociechę a ty męki cierpisz,* mówi Abraham do potępionego. Potępiony poznaje, że słusznie cierpi, skoro za żywota odebrał dobra a korzystać z nich nie chciał.

3) Cierpią wreszcie potępieni udręczenie woli. Potępiony, chociaż poznaje, że sprawiedliwie został skazany na wieczne męki, nie upokarza się przed Bogiem, grzechów swoich nie ma w nienawiści, ale przeciwnie nienawidzi Boga,—bo chociaż Bóg jest najwyższem dobrem, potępiony nie myśli, nie rozważa, jakim jest Bóg,—chciałby zniszczyć, wniwecz obrócić Boga, chciałby do piekła ściągnąć tych, którzy są w niebie, a gdy tego nie może, chciałby wniwecz obrócić samego siebie: — tymczasem w tem wszystkiem nie może się stać jego wola...

b) Jak już wspomniano, aż do dnia ostatecznego będą cierpiały w piekle tylko dusze potępionych, bo ciała śpią w prochu ziemi; po dniu zmartwychwstania nie tylko dusze, ale i ciała potępionych będą cierpieć męki. A jakie męki? Pięć jest zmysłów człowieka: wzrok, słuch, powonienie, smak, dotykanie. Te wszystkie zmysły będą udręczone.

Będzie udręczony wzrok. Pan Jezus kilkakroć daje piekłu nazwę ciemności zewnętrznych np. gdy mówi: *Synowie kró-*

lestwa (rozumie się grzeszni) *będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* [15]. Wprawdzie jest w piekle ogień, jak się niżej powie, ale ten ogień pali a nie świeci według słów Psalmisty, że grzesznik *aż na wieki nie ujrzy światłości* [16]. Według nauki św. Tomasza z Akwinu ogień piekielny tylko tyle daje światłości, ile potrzeba, aby potępieni widzieli to, co duszę ich dręczyć może [17]. Ach jaka to straszna kara, ciemności wieczne! Pismo św. opowiada, że gdy król egipski nie chciał wypuścić żydów z niewoli, karał go Pan Bóg rozmaitemi plagami. Dziewiątą plagą to były ciemności: *Były ciemności straszliwe po wszystkiej ziemi egipskiej przez trzy dni; żaden nie widział brata swego ani się ruszył z miejsca, na którem był.* Te ciemności trzechdniowe tak umęczyły egipcyan, że Faraon rzekł Mojżeszowi: *Idźcie, ofiarujcie Panu, tylko owce wasze i bydło niech zostanie; dzieci wasze niech idą z wami* [18]. Przedtem były plagi bardzo dotkliwe: woda zamieniła się w krew, dręczyły egipcyan żaby, mszyce, muchy, zaraza bydła, wrzody, grad, szarańcza; a w czasie żadnej z tych plag tak nie zmiękł Faraon, jak w czasie ciemności. Jeżeli tedy trzechdniowe ciemności były plagą tak wielką, czem będą wieczne? Gdy tu na ziemi w którym dniu słońce nie świeci, mglisto na dworze, ponuro: jaki to wtedy każdy nie swój, jaki smutny, każdy się wtedy czuje słaby, każdy narzeka. Pomyśl teraz wieczność bez słońca, mglistą, ponurą, pomyśl tę *ziemię nędzy i ciemności, kędy cień śmierci i niemasz rządu, ale wieczny strach przebywa* [19].

Ogień piekielny tyle daje światła, ile potrzeba, aby potępieni widzieli to, co ich duszę dręczyć może, mówi św. Tomasz z Akwinu. Cóż oni tedy widzieć będą? Zapewne ten smętny ogień piekielny, może owo jezioro gorejące ogniem i siarką [20]— może i poczwary dyabelskie, bo jeżeli się szatan tu na ziemi ludziom nieraz ukazywał, może i w piekle widzialnym będzie. A jak strasznym musi być widok szatana! Czytamy w brewiarzu, że gdy św. Marcinowi pokazał się szatan, ten Święty rzekł

---

[15] Mat. VIII, 12.
[16] Ps. XLVIII, 20.
[17] Suppl. qu. 97, art. 4.
[18] Wyjśc. X, 22—24.
[19] Job X, 22.
[20] Ps. X, 7; Objaw. XIV, 26.

do niego: *quid adstas cruenta bestia?* to znaczy: co tu stoisz krwiożercze zwierzę? Jak strasznym musi być szatan, skoro go tak Święty nazwał, krwiożerczem zwierzęciem! Oprócz tego widzieć będą potępieni w piekle niezawodnie innych potępionych. Cóż się tam dziać będzie matce, jeżeli tam córkę swą zobaczy, co bratu, jeżeli zobaczy brata, co przyjacielowi, jeżeli zobaczy przyjaciela. Co się będzie działo potępionym, gdy będą widzieć wspólników zbrodni swoich!

Słuch potępionych także będzie udręczony. *Płacz i zgrzytanie zębów* będą słyszane w piekle według słów Pana Jezusa. W przypowieści o Łazarzu i bogaczu potępiony woła; *wołając rzekł: ojcze Abrahamie, zmiłuj się nademną.* Stąd poznajemy, że wołać, jęczeć, narzekać będą potępieni, bluźnić i siebie nawzajem przeklinać.

Powonienie potępionych będzie udręczone. Że nieznośne cuchnienie, smród okropny napełnia piekło, to stąd można wnosić, że św. Jan nazywa piekło *jeziorem gorejącem ogniem i siarką* [21]) i mówi o potępionych, że *dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków* [22]).

Że zmysł smaku u potępionych cierpieć będzie, poznajemy stąd, że bogacz potępiony w wspomnianej dziś tylekroć przypowieści prosi Abrahama: *Zmiłuj się nademną a poślij Łazarza, aby omoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu.* Jakież pragnienie musi palić potępionych, skoro ten potępiony jak o największą łaskę prosi o jedną kroplę wody, kropla spuszczona z palca zmaczanego w wodzie jużby mu była wielką ochłodą.

Nareszcie udręczony będzie potępionych zmysł dotykania, bo Pismo św. na tylu przytoczonych już miejscach przedstawia ich jako zanurzonych w ogniu jako w jakiem jeziorze.

Co się zaś tyczy ognia piekielnego, to Ojcowie Kościoła i teologowie tak bardzo zgadzają się na to, że jest to ogień prawdziwy, że wątpić o tem, że tak jest, byłoby zuchwałością. Różnicę między ogniem ziemskim a ogniem piekielnym oznaczają tę, że ogień ziemski daje się ugasić, piekielny nie, —

[21]) Objaw. XXI, 8. [22]) Objaw. XIV, 11.

że ogień ziemski świeci, piekielny zaciemnia, — ogień ziemski niszczy, piekielny pali ale nie spala.

Jest rzeczą oczywistą, że nie wszyscy potępieni jednakie męki cierpieć będą, ale więksi grzesznicy będą cierpieli męki większe, a mniejsi mniejsze. Tego uczy zdrowy rozum, oświecony wiarą w sprawiedliwość Boską, a nawet uczy Pismo św. i Ojcowie Kościoła. I tak Mędrzec Pański mówi: *Mocarze mocne męki cierpieć będą* [23]), *mocarze* t. j. wielcy, bardzo zuchwali grzesznicy (np. ci, którzy mówią: ja się nikogo nie boję) *mocne* t. j. wielkie, srogie męki cierpieć będą—a w Objawieniu św. Jana o duszy grzesznej jest powiedziano: *Jako się wiele wynosiła i w rozkoszach była, tyle jej dajcie męki i żałości* [24]), — sam też Pan Jezus mówi, że *odda każdemu według uczynków jego* [25]). Z Ojców Kościoła przytaczam dla krótkości jednego tylko św. Grzegorza, papieża, który pisze: *Jeden wprawdzie jest ogień piekielny, lecz nie w jednaki sposób wszystkich grzeszników dręczyć będzie; każdy bowiem taką będzie odnosił karę, jakiej się jego wina domagać będzie* [26]) — i w innem miejscu: *Jako w domu Ojca jest mieszkania wiele i są stopnie chwały według wielkości zasługi, tak potępionych różnym stopniom mąk w ogniu piekielnym poddaje większa lub mniejsza ich wina* [27]).

Lecz chociaż nie wszyscy potępieni jednakie, ale więksi grzesznicy większe a mniejsi mniejsze męki cierpieć będą, wszystkich jednak potępionych męki bądą wieczne. Trwać będą całą wieczność. Pomyśl sobie—wieczność... Milion lat znaczy mniej naprzeciw wieczności, niż ziarnko piasku naprzeciw całej ziemi i całego świata. Mąci się w głowie człowiekowi, gdy pomyśli—wieczność! Męki wieczne... *Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym, kto z was zmieszka z paleniem wiecznem?*

Życia naszego zadaniem najważniejszem a właściwie jedynem jest, abyśmy uniknęli ognia wiecznego a zasłużyli chwałę wieczną. I póki żyjemy na ziemi, choćby kto miał największe

---

[23]) Mądr. VI, 7.
[24]) Objaw. XVIII, 7.
[25]) Mat. XVI, 27.
[26]) Dial. IV, 63.
[27]) L. 9 Moral. c. 47.

grzechy, może uzyskać przebaczenie i uniknąć piekła a posiąść niebo. *Nawróćcie się do mnie, mówi Pan zastępów, a nawrócę się do was* [28]. *Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmijcie złość myśli waszych od oczu moich: przestańcie źle czynić; — choćby były grzechy wasze jako szkarłat, nad śnieg wybieleją* [29]. Tak mówi Bóg w swem miłosierdziu, a kapłan, namiestnik tego miłosiernego Boga zasiada w konfesyonale, by odpuszczał grzechy tym, którzy się nawrócą do Boga. Dlatego *póki czas mamy, czyńmy dobrze* [30]. Amen.

Kazanie

na Niedzielę VI-tą po Trzech Królach

przez

Biskupa Karola Fischera, sufragana przemyskiego.



O grzechach powszednich.

Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.

Mat. XIII, 33.

Kościół św., który, jak wiecie, jest zgromadzeniem wszystkich prawowiernych chrześcijan pod najwyższą głową Papieżem, miał małe początki. Z początku liczba wiernych Chrystusowych była bardzo małą: dwunastu Apostołów, ludzi bez znaczenia w świecie i nauki, — mała garstka uczniów, małe gronko pobożnych niewiast, oto cały Kościół początkowy. Mimo to Kościół z biegiem czasów wzrósł tak, że dzisiaj niemasz zakątka ziemi, gdzieby nie było wiernych chrześcijan-katolików, nauka Kościoła zaś czyli nauka Chrystusa Pana odnowiła świat cały według

---

[28]) Zach. I, 3. [29]) Izaj. I, 16, 18. [30]) Gal. VI, 10.

proroctwa Psalmisty, który odzywa się do Pana: *Wypuścisz Ducha Twego, a będą stworzone, i odnowisz oblicze ziemi* [1]. Dlatego Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii przyrównuje Kościół swój święty, to królestwo Boże na ziemi, do ziarna gorczycznego, *które najmniejsze jest ze wszego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest od wszech jarzyn i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego*,—a naukę Kościoła przyrównuje do kwasu, którego mała ilość wiele ciasta zakwasza: *który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.*—Lecz jak ten Kościół, poza którym niemasz zbawienia, będąc zrazu małym urósł z czasem do wielkich rozmiarów i przez swoją naukę wielkie sprawił rzeczy, zlał na świat wiele błogosławieństwa: tak samo i złe na świecie z małych początków często przybiera wielkie rozmiary i wielkich nieszczęść staje się powodem, dlaczego też i przysłowie mówi: „małe złego początki.“ Grzech więc jest także podobnym do ziarna małego, które wyrasta w wielkie drzewo, do kwasu, którego mała ilość dużo ciasta zakwasza, *który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.* Wielu zaczęło od małych grzechów a doszło do wielkich zbrodni i zabrnęło w szkaradne i szkodliwe nałogi. Stąd zaś wynika, żeśmy się winni strzedz grzechów nie tylko wielkich czyli śmiertelnych, ale i mniejszych czyli powszednich.

Dlatego przemówię dzisiaj do was o grzechach powszednich, rozbiorę mianowicie i podam wam pobudki, dla których powinniśmy się strzedz grzechów powszednich.

Marya, która była wolną od wszelkiej zmazy grzechowej, oby nam wybłagała łaskę, byśmy i cienia grzechów się strzegli!

Zdrowaś Marya.

Wiadomo wam z innych nauk, że grzech powszedni popełnia człowiek: 1) kiedy przekracza prawo Boże w małej rzeczy; 2) kiedy je przekracza choćby w rzeczy ważnej, ale nie-

[1] Ps. CIII, 3o.

zupełnie dobrowolnie, bo albo rozum jego nie poznaje dostatecznie złego, albo wola niezupełnie na złe przystaje.

Przez grzech powszedni nie odwraca się człowiek zupełnie od Pana Boga, ale tylko małą niewierność w służbie Pana Boga popełnia. Dlatego przez grzech powszedni nie traci człowiek łaski poświęcającej w zupełności, chociaż się w nim ta łaska zmniejsza i nie staje się winnym wiecznego potępienia. Dlatego też odpuszczenia tych grzechów łatwo i bez spowiedzi przez szczery żal dostępujemy. Grzechy te nazywamy powszednimi z powodu, że je niestety codziennie z nieuwagi lub ułomności popełniamy.

Grzechami powszednimi są: roztargnienie w modlitwie z winy naszej pochodzące, małe nieuszanowania w kościele, — zniecierpliwienie się i słowa gniewliwe takie, przez które się wielkiej przykrości nie wyrządza, — kłamstwa żartobliwe i inne małe kłamstwa, przez które się nie zamierza nikomu znacznej wyrządzić szkody lub przykrości, — obmowy małe, na których sława bliźnich bardzo nie cierpi,—małe nieposłuszeństwa dzieci względem rodziców tak, że rodzice z ich powodu nie mają wielkiego zmartwienia,—małe kradzieże, małe rozumie się stosunkowo do majątku pokrzywdzonego;—nieznaczne zaniedbania w wypełnianiu obowiązków swego stanu, — lenistwo w odrzucaniu myśli nieskromnych, chociaż wola na nie zupełnie nie przystaje, — próżność w ubieraniu się, niemierność w jedzeniu, o ile one znacznej szkody nie przynoszą i t. d.

Kościół św. naucza, że człowiek bez szczególniejszego przywileju od Boga nie może ustrzedz się wszystkich grzechów powszednich, tak, by przez całe życie żadnego nie popełnił. Święty Jakób bowiem mówi: *We wielu upadamy wszyscy* [2]), a św. Jan: *Jeżelibyśmy rzekli, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy i prawdy w nas niemasz* [3]). A w księdze Przypowieści czytamy: *Siedmkroć na dzień upadnie sprawiedliwy i powstanie: lecz niezbożni we złe upadną* [4]), to znaczy: i sprawiedliwi upadają w małych rzeczach, za co zaraz żałują,—źli przyczyniają złe do złego i tak sobie gotują potępienie.

---

[2]) Jak. III, 2. [3]) I Jan I, 8. [4]) Przyp. XXIV, 16.

Najśw. Marya Panna otrzymała od Boga, jak uczy Kościół na Soborze Trydenckim, ten przywilej, że nigdy żadnym nawet najmniejszym grzechem duszy nie skalała.

Lecz chociaż nie możemy ustrzedz się przez całe życie wszystkich grzechów powszednich, powinniśmy jednak chronić się ich wedle możności i unikać z największem staraniem, z największą usilnością. Ludzie lekceważą je sobie, dlatego, że nie są karą piekielną zagrożone. Z tej przyczyny winniśmy często rozważać pobudki, dla których strzedz się ich powinniśmy, co właśnie dziś uczynić mamy.

I. Powinniśmy strzedz się grzechów powszednich po pierwsze dlatego, że grzech powszedni jest także obrazą Pana Boga. Jest zatem złem nieskończonem, bo majestat Boży jest nieskończenie wielkim. Pan Bóg mówi: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej.* I zaiste, powinniśmy kochać P. Boga ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy, ze wszystkich sił naszych, bo jest sam w sobie Istotą najdoskonalszą i jest największym dobrodziejem naszym, naszem *wszystkiem.* On nas stworzył, z niczego nas wyprowadził, — stworzył na wyobrażenie i podobieństwo swoje, — stworzył na to, byśmy z Nim wiecznego używali szczęścia. On dla nas stworzył świat cały. On, gdyśmy upadli, Synowi swojemu nie przepuścił, ale za nas na mękę i śmierć Go wydał. On nam dał Kościół św., Sakramenta śś., w Najśw. Sakramencie daje nam Ciało i Krew swego Syna na posiłek dusz naszych. Daje nam środki zbawienia w takiej obfitości, że każdy z nas mówić może: *Pan mię rządzi a na niczem mi zbywać nie będzie; na miejscu paszy tam mię posadził, nad wodą posilenia wychował mię* [5]), a Pan Bóg sam odzywa się do nas: *Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej a nie uczyniłem?* [6]) Kto jednak popełnia grzech powszedni, zdaje się mówić do Boga: „wiem, żeś święty, święty, święty Panie Boże mój, wiem, że miłością wieczną umiłowałeś mię, dlatego przyciągnąłeś mię, litując się, wiem, że godzieneś jest Panie Boże nasz wziąć cześć i chwałę i moc:

---

[5]) Ps. XXII, 1, 2. [6]) Izaj. V, 4.

dlatego będę Cię miłował, ale nie z całego serca; całej duszy mojej, wszystkiej myśli mojej Ci nie oddam; będę Ci posłusznym w ważnych rzeczach, ale nie będę w małych, nie będę Cię obrażał wielkimi grzechami, ale nie czuję się obowiązanym, abym w małem był Ci wierny.“ Co za okropność, choć nie słowy, czynem jednak tak odzywać się do Boga!

I dlatego to, że grzech powszedni jest obrazą Pana Boga a więc złem nieskończonem, Święci Pańscy tak bardzo się strzegli powszednich grzechów, tak bardzo się nimi brzydzili, tak bardzo opłakiwali swe powszednie grzechy! Św. Alojzy, mając lat około pięciu brał niekiedy żołnierzom ojca swego pokryjomu po odrobinie prochu i raz, gdy żołnierze i ojciec jego po mozolnych ćwiczeniach wojskowych w południe spali, nabił działo i wystrzelił, czem ojca rozgniewał; powtarzał też niekiedy wolne i nieprzyzwoite słowa, jakich żołnierze używali, chociaż ich znaczenia nie pojmował. Za te grzechy niezawodnie powszednie— wszak miał lat dopiero około pięciu!—później tak bardzo żałował, że gdy lat dziewięć licząc postanowił odprawić spowiedź z całego swego krótkiego jeszcze życia, przystąpiwszy do konfesyonału z żalu i boleści serca zemdlał i byłby upadł na ziemię, gdyby go był ochmistrz nie pochwycił; musiano go odprowadzić do domu i spowiedź odłożyć. I przez całe życie tak za nie pokutował, że Kościół w modlitwie o nim tak modli się do Boga: *Niebieskich darów, rozdawco Boże, który w anielskim młodzieniaszku Alojzym dziwną życia niewinność z równą pokutą złączyłeś: przez jego zasługi i prośby daj nam, abyśmy, skoro nie naśladowaliśmy jego niewinności, naśladowali go w pokucie!* — Św. Teresa, gdy dochodziła do lat czternastu, z czytania powieści rycerskich i z przestawania z jedną krewną swoją, przejętą duchem świata, zaczęła trochę oddawać się próżności, polubiła stroje, pachnidła, starała się pięknie wyglądać. Pisze sama: „nie było jednak we mnie żadnych złych myśli, ani byłabym chciała być komukolwiek przyczyną do obrazy Pana Boga.“ Pisze także: „zdaje mi się, że przez ten czas nie popełniłam grzechu śmiertelnego. I owszem, bojaźń Boga utwierdzoną we mnie została przez wzgląd na opinię ludzi (sławę u ludzi) i tak silnie mną powodowała, iż zdawało mi się, że niema takiej rzeczy, niema

takiej osoby na świecie, którąby mnie od niej t. j. od bojaźni Bożej, odwieść potrafiła.“ Ten stan Świętej trwał trzy miesiące. Gdy Święta pisze, że zdaje jej się, że nie popełniła grzechu śmiertelnego, czyż nie będziemy pewni, że go nie popełniła? A pomimo to ta Święta te próżności i pustoty, jak je sama nazywa, opłakiwała przez całe życie jakby największe przewinienia.—Gdy raz św. Weronika de Giuliani, kapucynka, wychodziła z chóru, wyznała jej jedna nowicyuszka ze śmiechem, że dzisiaj podczas modlitwy była roztargnioną. Święta zmieszała się i zbladła, a gdy nowicyuszka zapytała, czy ona jest przyczyną jej zmieszania, odrzekła: „ach tak; wyznajesz, żeś zgrzeszyła, chociaż wiem, że tylko lekko, a czynisz to z uśmiechem.“

II. Powinniśmy się wystrzegać grzechów powszednich powtóre dlatego, że one wstrzymują wiele łask, których nam Pan Bóg użyczyć pragnie. Św. Jana Apostoła dlatego, że był wiernym i w małych rzeczach, Pan Jezus umiłował tak, że on sam siebie nazywa uczniem, *którego miłował Jezus* [7]), że mu Pan Jezus pozwolił przy ostatniej wieczerzy skłonić głowę na swe piersi, że umierając z krzyża Matkę swoją jemu oddał za matkę. Św. Paweł za to, że był wiernym i na małem, *był zachwycony aż do trzeciego nieba..., był zachwycon do raju i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić* [8]). Apostołom wogóle za to, że byli wiernymi i na małem, dał Bóg łaskę, że odnowili oblicze ziemi. Św. Franciszkowi Serafickiemu, ponieważ był wiernym Panu, Pan Jezus wyrył na ciele piętna męki swojej i przez to uczynił go na ciele podobnym do siebie. Św. Franciszkowi Ksaweremu, dlatego, że był wiernym sługą, dał Pan Jezus wiele milionów pogan oświecić światłem wiary i ochrzcić. Św. Alojzego, dlatego, że i małymi brzydził się grzechami, Pan Jezus jako młodzieniaszka zabrał do nieba, *aby złość nie odmieniła umysłu jego, albo obłudność, aby nie oszukała duszy jego* [9]). Św. Teresie za to, że i małymi brzydziła się grzechami, gdy prosiła, by jej Bóg dał wiele cierpieć, wiedząc, że to jest dobrem dla jej duszy, Bóg dał wiele cierpieć. Słowem wielu Świętym za to, że się strzegli najmniejszych na-

[7]) Jan XIII, 23. [8]) II Kor. XII, 2—4. [9]) Mądr. IV, 11.

wet przewinień, Pan Bóg dawał wielkie pociechy, objawienia,— a wszystkim za to dawał łaskę, że szli z cnoty w cnotę, wzrastali w dobrem i doszli do wielkiej doskonałości. — A nam za to, że jesteśmy oziębłymi, Pan Bóg szczędzi łask swoich, bo do oziębłego mówi: *Iżeś letni a ani zimny ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich* [10]); szczędzi nam Bóg łask swoich, bo z nich nie umiemy korzystać—i dlatego mało w dobrem postępujemy, mało dobrego czynimy, mało owoców przynosimy i pędzimy żywot bez pociechy, bez wewnętrznego zadowolenia, próżnia jest w duszy naszej.

III. Trzecią pobudką, dla której powinniśmy się wystrzegać grzechów powszednich, jest, że one ściągają na nas kary doczesne. W Piśmie św. mamy mnóstwo przykładów, że Pan Bóg na tej ziemi małe grzechy karał bardzo surowo. Gdy Pan Bóg miał miasta Sodomę i Gomorę zatracić deszczem ognia i siarki za grzechy nieczyste, których się mieszkańcy tych miast dopuszczali, posłał Pan Bóg dwóch Aniołów, aby przedtem wyprowadzili ze Sodomy sprawiedliwego Lota i żonę jego i dwie córki. Aniołowie wyprowadzając ich rozkazali im, by się nie oglądali poza siebie. Żona jednak Lota zdjęta ciekawością obejrzała się i za karę zamienioną została w słup soli [11]).—Nadab i Abiu, synowie Arona, kapłani, włożyli do kadzielnic ogień obcy, nie ten, który należało według przepisu ceremonii kościelnych: *Wyszedłszy ogień od Pana pożarł je i umarli przed Panem* [12]).— Marya, siostra Mojżeszowa, szemrała przeciw Mojżeszowi i mówiła: *Azali tylko przez Mojżesza mówił Pan? aza i nam także nie mówił?* I za ten grzech szemrania przeciw posłannikowi Pańskiemu wnet *ukazała się zbielałą trądem jako śnieg* i na siedm dni musiała być wyłączoną z obozu i byłaby cięższa kara ją spotkała, gdyby był Mojżesz za nią nie prosił [13]).—Gdy byli synowie Izraelowi na puszczy, znaleźli człowieka zbierającego drwa w dzień sobotni. I stawili go Mojżeszowi i Aronowi i wszystkiemu zgromadzeniu, którzy zamknęli go w ciemnicy nie wiedząc, coby z nim czynić mieli. I rzekł Pan do Mojżesza: *Śmier-*

---

[10]) Objaw. III, 16.
[11]) Rodz. XIX.
[12]) Kapł. X, 2.
[13]) Liczb XII, 2, 10, 13.

cią niech umrze ten człowiek, niech go kamieńmi zabije wszystka rzesza za obozem [14]).—Gdy żydzi, będąc na puszczy, szemrali, że nie mieli wody, rzekł Pan Bóg do Mojżesza: *Weźmij laskę a zgromadź lud, ty i Aron brat twój, i mówcie do skały przed nimi, a ona da wodę.* Ale ponieważ żydzi ustawicznie szemrali, chociaż Pan Bóg żywił ich manną i codzień cudów doznawali, Mojżesz zniecierpliwiony, rzekł przed skałą do ludu: *Słuchajcie sprzeciwni i niewierni: Izali z tej skały będziemy wam wodę wywieść mogli?* Wykładacze Pisma św. sądzą, że Mojżesz i Aron przez to powątpiewanie nie popełnili grzechu śmiertelnego, bo w rozdrażnieniu i bez rozwagi wątpili. A jednak rzekł im Pan: *Iżeście mi nie wierzyli,—nie wwiedziecie tych ludów do ziemi, którą im dam* [15]).—Zacharyasz, gdy mu Archanioł Gabryel zwiastował narodzenie syna, zapytał: *Skąd to poznam? bom jest stary i żona moja podeszła w dniach swych.* A oto odpowiedział mu Archanioł: *Oto będziesz milczącym, ani będziesz mógł mówić aż do dnia, którego się to stanie: dlatego żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swojego* [16]).—Może więc nieraz choroby, niedostatek, zmartwienia różne, jakie mamy, są karą powszednich naszych grzechów! — Ale chociażby nas Pan Bóg nie karał za grzechy powszednie na tym świecie, to jednak, kto ich nie odpokutuje tutaj, będzie musiał za nie cierpieć w czyścu, bo do nieba nie wnijdzie nic nieczystego. A pamiętajmy, że o ogniu czyścowym mówi św. Augustyn: *Ten ogień jest straszniejszym, niż to wszystko, co człowiek na tej ziemi cierpieć może* [17]). Pamiętajmy, że Ojcowie Kościoła nauczają, że męki czyścowe tem się tylko różnią od piekielnych, że się kończą, podczas gdy piekielne się nie kończą. *Zaprawdę powiadam ci, nie wynijdziesz stamtąd, aż oddasz ostatni szelążek* [18]), powiedział Pan Jezus. Nie obciążajmyż się więc tym szelążkiem, grzechem powszednim!

IV. Powinniśmy się wystrzegać grzechów powszednich wreszcie dlatego, że one łatwo do grzechów śmiertelnych prowadzą. Eklezyastyk Pański mówi: *Kto gardzi ma-*

---

[14]) Liczb XV, 35.
[15]) Liczb XX.
[16]) Łuk. I, 18, 20.
[17]) na Ps. 37.
[18]) Mat. V, 26.

temi rzeczami, pomału upadnie[19]. A św. Jakób mówi: *Jako mały ogień, jako wielki las spala*[20]. Przysłowie też mówi: „z maleńkiej iskierki wielki ogień bywa.“ Grzechy małe czynią człowieka obojętnym, niedbałym, poufalą człowieka z grzechem, tak, że z czasem łatwiej się odważa na grzech ciężki. Mamy na to przykłady w Piśmie św. Dawid jednego dnia po południu oddawał się nieco próżnowaniu, leżał na łożu, i wstawszy z niego przechadzał się po sali domu królewskiego, a ujrzawszy niewiastę w przeciwległym domu nie miał na wodzy swych oczu. Te niewierności mniejsze doprowadziły go do tego, że ową niewiastę uwiódł, a potem, aby ją pojąć, stał się przyczyną śmierci jej męża, kazawszy go na wojnie postawić na czele, *gdzie najtęższa bitwa*[21]. — Judasz z mieszka, który nosił, ukradł zrazu zapewne nieznaczne tylko ilości, a pomału doszedł do tego, że za pieniądze wydał Boskiego swego Mistrza, a potem wpadł w rozpacz i samobójstwem skończył.

W wieży bardzo wysokiej był zamknięty więzień. Miał w swem więzieniu okno, z którego z tęsknotą na świat patrzał. Przyjaciel jego przychodził pod wieżę i chociaż rozmawiać z nim nie mógł, na migi, znakami uczył go, jakim sposobem może się uwolnić. Gdy zrozumiał tę naukę więzień, wyrwał sobie z głowy kilkadziesiąt włosów, które mu w więzieniu długie były porosły, powiązał je ze sobą i w ten sposób zrobił sobie długą, choć bardzo słabą nić z włosów. Tę nić z włosów spuścił jednym końcem na dół, a przyjaciel jego przywiązał do tej nici z włosów nić lnianą. Na nici z włosów wciągnął wtedy więzień na górę nić lnianą. Gdy już miał na górze koniec nici lnianej, do drugiego jej końca przyjaciel jego przywiązał szpagat. Na nici więc lnianej wciągnął więzień na górę szpagat. Gdy miał w rękach koniec szpagatu, do drugiego jej końca przywiązał przyjaciel linę mocną. Za pomocą szpagatu wciągnął więzień na górę linę. A gdy miał linę na górze, przywiązał ją do haka w oknie, na niej spuścił się na dół i uciekł.—Jak tego więźnia przyjaciel jego sprowadził z wieży na dół, nawiązując do słabej nici z wło-

---

19) Ekkli. XIX, 1.
20) Jak. III, 5.
21) II Król. XI, 15.

sów mocniejszą nić lnianą, do tejże szpagat, do szpagatu linę: tak szatan nas z cnót wyżyny ściąga w przepaść występków, do lekkich naszych słabostek nawiązując pokusy do cięższych grzechów. Lubisz trochę próżnować: oto już widzi szatan włosek w rękach twoich; nawiązuje do niego jakby nić myśli zmysłowe. Oddasz się tym myślom: oto już nić trzymasz; nawiązuje do niej szatan jakby sznurek pokusę widzenia, bawienia się. Nie powściągasz oczu: już sznurek w ręce wziąłeś; nawiązuje do niego szatan niby linę pokusę do mów, żartów nieskromnych. Ośmielasz się na nie: oto linę wziąłeś w ręce, którą cię szatan ciągnie w bezdno rozpusty. — Już dawno wyrzekłeś się wódki, napojów rozpalających; ale lubisz chodzić na targi, jarmarki, wstępować przytem do szynków na piwo: włosek w rękach trzymasz. Szatan wmawia w ciebie, że zziąbłeś, że trzeba ci się napić herbaty z rumem: nić ci w rękę podaje. Uchwycisz ją, a szatan wmówi w ciebie, że i rumu samego kieliszek przydałby się na zagrzanie: dał ci sznurek. Wnet do niego nawiąże linę i skusi cię, byś nie tylko łamał ślub wstrzemięźliwości, ale i powrócił do nałogu pijaństwa.—Lubisz, dziewczyno, wybiegać na wesela, na muzyki, bez matki, nawet bez pozwolenia matki i choć matka o to łaje: lękaj się, byś nie doszła od włoska do nitki, od nitki do sznurka, od sznurka do liny, byś nie utraciła tej anielskiej niewinności, która jest twoją krasą, twoją ozdobą i czcią twoją.— Lubisz, dziecię, kłamać, składać na brata, na siostrę, coś samo zawiniło: lękaj się, byś pomału nie nauczyło się i w ważnych rzeczach oczerniać bliźnich, by nie stał się język twój *złe niespokojne, pełne jadu śmiertelnego* [22]). — Lubisz, chłopcze mały, dręczyć ptaszki, chrząszcze i motyle: lękaj się, byś z wiekiem nie nauczył się ludzi dręczyć.

Pan Jezus mówi: *Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegóż chcę, jedno aby był zapalon?* [23]) Dopuśćmyż, by Pan Jezus zapalił serca nasze ogniem swej miłości, byśmy miłowali Boga z całego serca, ze wszystkiej duszy, ze wszystkich sił naszych,

---

[22]) Jak. III, 8.
[23]) Łuk. XII, 49.

byśmy nie tylko wielkimi, ale i małymi grzechami lękali się Go obrażać. Gdy będziesz wiernym i w małem, usłyszysz kiedyś od Pana te słowa: *Dobrzeć sługo dobry i wierny; iżeś nad małem był wiernym, nad wielkiem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego* [24]). Amen.

Kazanie

na Niedzielę starozapustną czyli siedmdziesiątnicę

przez

Biskupa Karola Fischera, sufragana przemyskiego.



O wielkiej cenie duszy i jej zbawieniu.

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej.
Mat. XX, 1.

Najmilsi! Przez gospodarza dzisiejszej Ewangelii, najmującego robotników do winnicy swojej, rozumie się Pan Bóg, wzywający nas do pracy nad zbawieniem duszy. Jak gospodarz ewangeliczny wyszedł najmować robotników naprzód bardzo rano, potem około godziny trzeciej według rachuby żydowskiej, to jest o naszej dziewiątej, potem około godziny szóstej żydowskiej, t. j. według naszej rachuby w południe, potem o godzinie dziewiątej żydowskiej, t. j. o naszej trzeciej po południu, wreszcie około godziny jedenastej żydowskiej, t. j. naszej piątej po południu: tak Pan Bóg wzywa do pracy nad zbawieniem duszy ludzi wszystkich czasów od początku świata aż dotąd, ludzi każdego wieku, — wzywa nas do tej pracy rano t. j. w wieku dziecięctwa, i o godzinie trzeciej t. j. w wieku młodzieńczym

[24]) Mat. XXV, 21.

i w południe t. j. w wieku męskim, dojrzałym, i po południu t. j. w starości. Kto usłucha, weźmie grosz zapłaty; groszem tym jest niebo, a w niebie Bóg sam. I ten nawet, kto dopiero pod wieczór, t. j. pod koniec życia zacznie pracować nad winnicą swej duszy, weźmie grosz zapłaty — chociaż stąd nie wynika, żeby pracę nad zbawieniem duszy odkładać, bo nikt nie wie, kiedy będzie jego wieczór życia.

Abyśmy się zachęcili do szczerej pracy około zbawienia duszy, zastanowimy się dzisiaj nad wielką ceną duszy i jej zbawienia.

Jak Pan Bóg ceni duszę człowieka i jej zbawienie, o tem będzie część I.

Jak człowiek sam powinien sobie cenić duszę swoją i jej zbawienie, o tem będzie część II naszego rozmyślania.

Zdrowaś Marya.

I.

Jak Pan Bóg ceni duszę człowieka i jej zbawienie, to się okazuje:

A. z dzieła stworzenia, a mianowicie: *a)* z troskliwości, z jaką Bóg człowiekowi zgotował mieszkanie, *b)* ze sposobu, w jaki Bóg stworzył człowieka, *c)* z darów, jakimi duszę jego obdarzył, *d)* z celu, jaki jej wytknął.

a) Od początku, od dni wieczności postanowił Bóg stworzyć człowieka. Naprzód zaś chciał Pan Bóg przygotować mu mieszkanie. Dlatego *na początku stworzył Bóg niebo i ziemię*, ziemię na mieszkanie doczesne, niebo na mieszkanie wieczne dla człowieka. A tę ziemię Pan Bóg w ciągu dni sześciu zaopatrzył we wszystko, co człowiekowi potrzebne do bytu doczesnego. Naprzód rzekł Bóg: *niech się stanie światłość;* i stała się światłość. Drugiego dnia rzekł Pan Bóg: *niech się stanie utwierdzenie;* i stało się utwierdzenie czyli sklepienie niebieskie. Trzeciego dnia rozkazał Pan Bóg, by się ukazała na jednych miejscach sucha ziemia, a na innych miejscach wody, źródła, strumyki, rzeki, jeziora, morza — i stało się tak. I rzekł Bóg: *niech zrodzi ziemia ziele zielone i dawające nasienie i drzewo rodzaj-*

ne... któregoby nasienie było w niem samem. I stało się tak. Czwartego dnia rzekł Bóg: *niech się staną światła na utwierdzeniu nieba, a niech dzielą dzień od nocy i niech będą na znaki, i czasy i dni i lata. I uczynił Bóg dwa światła wielkie, światło większe, aby rządziło dzień i światło mniejsze, aby rządziło noc, i gwiazdy.* Piątego dnia Bóg słowem swojem wszechmocnem stworzył ptaki i ryby. Szóstego dnia rzekł: *niech zrodzi ziemia bydło i płaz i zwierzęta ziemne.* I stało się tak. O! czemś wielkiem będzie ten człowiek, który ma należeć ciałem do światła widzialnego, duszą do światła niewidzialnego, kiedy Bóg tak starannie gotuje mu mieszkanie.

b) Lecz już przystępuje Bóg do stworzenia samego człowieka. Gdy mieszkanie dla człowieka było gotowe, rzekł Bóg: *uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze.* Gdy Bóg stwarzał światłość, rzekł: *niech się stanie światłość;* gdy stwarzał niebios sklepienie, rzekł: *niech się stanie utwierdzenie;* gdy stwarzał rośliny, rzekł: *niech zrodzi ziemia* ziele i drzewo; gdy stwarzał słońce, księżyc i gwiazdy, rzekł: *niech się staną światła;* gdy stwarzał zwierzęta, rzekł: *niech zrodzi ziemia* zwierzęta; stwarzając zaś człowieka, nie mówi Bóg: niech się stanie człowiek, ale mówi jakby z namysłem, jakby z rozwagą: *uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze*, abyś poznał człowiecze, że czemś wielkiem chce cię mieć Bóg!

c) I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go: mężczyznę i białogłowę stworzył je. Teraz już się nie dziwisz tym przygotowaniom, jakie Bóg czynił, gdy miał stworzyć człowieka, temu zaszczytnemu sposobowi, w jaki się do stworzenia go niejako zabierał: stwarzał bowiem istotę podobną do siebie! Ciało Adama utworzył Bóg z ziemi, ciało Ewy z kości Adamowej; w ciało tchnął duszę. Któraż to część składowa człowieka, ciało czy dusza, stworzona jest na wyobrażenie Pana Boga? Dusza, chociaż się i w ciele podobieństwo duszy do Boga niejako odbija. A w czemże dusza podobną jest do Pana Boga? O ile żyjąc na ziemi poznać zdołamy, szczególnie w tem: Bóg jest duchem niewidzialnym i dusza jest duchem niewidzialnym; Bóg jest wiecznym, nie miał początku i końca mieć nie będzie: dusza z woli Boga jest nieśmiertelną, po-

czątek ma, lecz końca mieć nie będzie; Bóg ma najdoskonalszy rozum i najdoskonalszą wolę dusza posiada rozum i wolną wolę; Bóg jest najświętszy: dusza z rąk Boga wyszła święta i przeznaczona do świętości. Jakże Bóg nie ma cenić duszy człowieka, kiedy ją stworzył na swoje własne wyobrażenie i podobieństwo?

d) W jakim wreszcie celu stworzył Bóg duszę człowieka? Oto w tym, by Boga znała, kochała, Jemu, mając ciało za wiernego towarzysza, służyła, i przez to, w swem ciele, wiecznie z Bogiem była szczęśliwą. Jakże Bóg mógłby nie cenić wysoko tej duszy, której sam tak wysoki cel wytknął?

Jak Bóg ceni duszę człowieka i jej zbawienie, okazuje się:

B. z dzieła odkupienia naszego. Rodzaj ludzki stał się grzesznym i zasłużył przez to na odrzucenie od Boga. Ale czy Bóg dopuścił, by dusze na Jego wyobrażenie stworzone musiały iść na potępienie? O! nie. Syn Boży, Bóg prawdziwy, Ojcu we wszystkiem równy, zstępuje na ziemię, staje się człowiekiem, by ratować dusze od potępienia, by za nie zadosyć uczynić sprawiedliwości Boskiej. Ileż On cierpiał, jak srodze cierpiał, by te dusze odkupić! Czyście się zastanawiali kiedy, najmilsi, nad tem, jak długo Pan Jezus za nas cierpiał? Gdybym was o to zapytał, może niejeden z was takby odpowiedział: we czwartek wieczór Pana Jezusa pojmano, a w piątek o godzinie trzeciej po południu umarł na krzyżu; tak długo cierpiał. O najmilsi, jeśli sądzicie, że tak krótko Pan Jezus za nas cierpiał, to się bardzo mylicie. Jakże więc długo cierpiał? Cierpiał przez 33 lat, cierpiał przez cały czas swego ziemskiego życia; całe Jego ziemskie życie było jednym ciągiem katuszy, jedną nieprzerwaną męką. A to jakim sposobem? Takim. Pan Jezus jest i Bogiem i człowiekiem w jednej osobie. Ponieważ jest Bogiem, więc od dziecięctwa wiedział, że życie Jego ziemskie zakończy się najokrutniejszą męką i śmiercią; ponieważ jest człowiekiem, lękał się tej męki i śmierci, całe życie przeżył w oczekiwaniu męki, a oczekiwanie męki, bojaźń przed męką i katusza nie jestże już męką i katuszą? Jako dziecię nowonarodzone leżąc w żłóbku w stajni betleemskiej, wiedział, że ten grzbiet, który Mu tam kłuło sianko, kiedyś zorzą bicze tysiącznymi razami, —

tę główkę, którą tam Matka do dziewiczych swych piersi przyciskała, zrani kiedyś i przebije cierniowa korona, — że te rączki, które tam do Matki pieszczotliwie wyciągał, poda kiedyś na krzyż pod tępe gwoździe: — to wszystko wiedział, bo jest Bogiem; a że jest oraz i człowiekiem prawdziwym, w duszy swej ludzkiej wzdrygał się przed tak okropnemi męczarniami. Rosnąc w lata wiedział, że zbliża się do swej męki i śmierci, więc co do ludzkiej natury, w miarę, jak rósł w lata, katusza Jego wewnętrzna z obawy męki i śmierci stawała się coraz większą. — Przytem przez całe życie ileż wycierpiał prześladowań! W wieku dziecięcym musiał uciekać przed Herodem w obczyznę; gdy zaczął nauczać, porywano nań kamienie, rzucano nań obelgi najszkaradniejsze, nawet tę, że czarta ma w sobie, lub że jest w zmowie z księciem czartowskim. A w owej ostatniej dobie życia ileż wycierpiał na ciele i duszy! Cierpiał na ciele, bo był powrozami krępowany, biczowany, cierniem koronowany, policzkowany, dźwigał krzyż ciężki i upadał pod nim, szaty kładziono na Jego grzbiet zraniony i znów je zdzierano odnawiając tem rany, był gwoździmi przybity do krzyża, trzy godziny wisiał na krzyżu, wołał: *pragnę*, bo Go krew uszła i gorączka Go paliła! Cierpiał na duszy, cierpiał zawstydzenie, bo Go wodzono jak zbrodniarza od sędziego do sędziego po ulicach z powodu świąt zapełnionych, kładziono Go niżej najgorszych wyrzutków społeczeństwa ludzkiego; cierpiał smutek, bo sam mówił: *smutna jest dusza moja aż do śmierci;* nie doznawał żadnej pociechy w swej męce, Bóg Ojciec opuścił Go, t. j. odjął Mu wszelką pociechę, bo Bóg opuszcza grzeszników, a Jezus umierał jako ofiara za grzeszników, dlatego zawołał na krzyżu: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?* Wreszcie umarł. Kto? Bóg! Bóg umarł stawszy się umyślnie człowiekiem, by mógł umrzeć. A to wszystko dla duszy człowieka, by mogła być zbawioną! Patrz człowiecze, jak Bóg ceni twą duszę! O jak słusznie śpiewacie dlatego w onej pieśni wielkopostnej:

O duszo, jakażeś droga,
Wielkiem mytem zapłacona!

Jakiem mytem? Odpowiada św. Piotr w liście swoim pierwszym: *nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni ale drogą krwią Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa* [1]).

Jak ceni Bóg duszę człowieka, to się wreszcie okazuje:

C. z dzieła poświęcenia naszego. Dla kogóż to Duch św. zstąpił na Apostołów i przypomniał im wszystko, co im Pan Jezus mówił i udzielił im daru nieomylności w nauczaniu, daru męstwa i daru mówienia rozmaitymi językami? Dla dusz ludzkich, by Apostołowie łowili dusze niebu. Dla kogóż to ustanowiony Kościół, dla kogo Piotr z następcami jest głową w Kościele? Dla dusz ludzkich. Dla kogo w wodzie, oprócz naturalnej własności obmywania ciał, nadana moc gładzenia we chrzcie brudów grzechowych? *(bened. fontis)*. Dla dusz ludzkich. Dla kogo kapłani mają moc odpuszczenia grzechów? Dla dusz ludzkich. Dla kogo na ołtarzu chleb i wino zamienia się— o cudzie cudów! — w Ciało i Krew Pana Jezusa? Dla dusz ludzkich, by Ciało i Krew Pana Jezusa strzegły ich do żywota wiecznego. Dusze ludzkie Duch św. wspiera łaską, by mogły zachować przykazania i wnijść do żywota wiecznego. W duszach ludzi, którzy kochają Pana i chowają Jego przykazania, przez łaskę mieszka Bóg Ojciec i Syn Boży i Duch św. jako w Kościele swoim. Dla zbawienia dusz Syn Boży z krzyża Matkę swoją dał ludziom za matkę. Dla zbawienia dusz Pan Bóg daje ludziom Świętych t. j. dusze już z Bogiem królujące za Patronów i Aniołów za stróżów, by szli przed nimi i strzegli ich na drodze i zaprowadzili ich na miejsce, które im Bóg nagotował [2]).

O duszo, jakażeś droga,
Wielkiem mytem zapłacona,
Wszystek skarb nieba i ziemi
Bóstwo wydało dla ciebie!
Nie sprzedawajże się tanio
Dla grzechów na potępienie!

O człowiecze, skoro duszę twoją Pan Bóg ma w takiej cenie, nie wydzierajże tej duszy Bogu i nie sprzedawajże jej czartu

---

[1]) I, 1, 18, 19. [2]) Wyjśc. XXIII, 20.

przez grzechy, bo Bóg pomści surowo krzywdę Mu wyrządzoną. Moi drodzy, gdyby była wojna i przywiózłby do waszej wioski król córkę swoją ukochaną i rzekł wam: „Oto córka moja, skarb mój, oddaję wam ją w opiekę, w czasie wojny strzeżcie jej w zaciszu waszem wiejskiem, a po wojnie mi ją oddajcie“ — a wybyście nie tylko jej nie strzegli, ale ją sami zabili, cóżby miał prawo król wam uczynić? Miałby prawo złe źle potracić. Moi drodzy, każdy z was ma poruczoną od Króla niebieskiego córkę ukochaną tegoż Króla niebieskiego, duszę, stworzenie Boże, pierwsze zacnością po Aniołach, mało co mniejsze od Aniołów. Jeśliby kto z was wydarł Królowi niebieskiemu tę córkę i przez grzechy sprzedał ją czartu, Król nieba z ręki jego córki swej domagać się będzie, a ręki Bożej nikt nie ujdzie.

II.

Widzieliśmy, w jakiej cenie jest dusza u Boga, zastanówmy się teraz, jak wysoko człowiek powinien sobie cenić duszę swoją i jej zbawienie. Powinieneś, człowiecze, wysoko cenić duszę i jej zbawienie.

1) dlatego, że ze wszystkiego co posiadasz, ona jedna trwa na wieki. Składasz się z ciała i duszy, ale tylko dusza jest nieśmiertelna, ciało jest śmiertelne. Posiadasz różne rzeczy, odzież, chatę, bydło, grunt, może i jakie pieniądze. Ale tego wszystkiego nie będziesz posiadał na wieki. Mogą te dobra ciebie opuścić, bo ci je może zabrać ogień, woda, złodziej; a choćby one ciebie nie opuściły, to ty je będziesz musiał opuścić, bo umrzesz. Na drugi świat nie zabierzesz ze sobą chaty, chustek, wstążek, morgów, trzosa. Dusza tylko jedna nie umiera. Dlatego nierozumem, szaleństwem byłoby starać się o dobrobyt, o zdrowie nawet, a o zbawienie duszy się nie starać. Ciało choćby najzdrowsze umrze, dobra ziemskie i rozkosze umierając trzeba opuścić, a jeżeli jeszcze i dusza pójdzie na potępienie, to co ci z twych starań ziemskich? Dlatego Pan Jezus mówił: *cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał?*

Powinieneś, człowiecze, wysoko sobie cenić duszę i jej zbawienie,

2) dlatego, że masz tylko jedną duszę. Gdybyś miał kilka dusz, mógłbyś sobie myśleć: choć pójdzie jedna do piekła, to pójdą inne do nieba. Gdy Jakób szedł z dobytkiem swoim z Mezopotamii do chananejskiej ziemi, a bał się, by jego brat Ezaw, który miał niechęć ku niemu, nie napadł go i nie złupił, rozdzielił dobytek swój na dwa hufce, mówiąc: *Jeśli przyjdzie Ezaw do jednego hufca a porazi go, tedy hufiec drugi, który zostanie, będzie zachowany* [3]). I ty człowiecze, gdybyś miał choć dwie dusze; mógłbyś mówić: choćby się czartu dostała jedna, druga może być mnie zachowaną. Ale masz tylko jedną duszę. Dlatego z bojaźnią i ze drżeniem i z wielką troskliwością sprawuj zbawienie jej. Myśl ta nie jest moją, ale jest Papieża Benedykta XII. Papieża tego prosił raz pewien książę przez swego posła o jedną łaskę (zapewne jaką dyspensę), której Papież bez grzechu nie mógł udzielić. Rzekł tedy Papież do owego posła: „Powiedz twojemu księciu, że gdybym miał dwie dusze, mógłbym jedną poświęcić z grzeczności dla niego; ale gdy tylko jedną mam duszę, nie mogę lekceważyć jej zbawienia.“

Ceń sobie wysoko duszę twoją i jej zbawienie, dalej

3) dlatego, że od jej losu i ciała twego los zależy. Ciało nie na wieki umiera. Snem Pan Jezus śmierć nazywał. W dniu ostatecznym zmartwychwstaniemy wszyscy w tych samych ciałach, w których żyjemy tu na ziemi. Wtedy pójdą dobrzy do nieba wraz ze swemi ciałami, które będą uwielbione, a źli do piekła również z ciałami swemi. Jeśli więc zbawioną będzie dusza twoja, i ciało twe czeka odpoczynek wieczny, i ciało twe stanie się nieskazitelne, chwalebne, potężne, nieśmiertelne [4]); jeśli potępioną będzie dusza twoja, i ciało twe musi iść z nią na męki wieczne.

Ceń wysoko swą duszę i jej zbawienie wreszcie jeszcze

4) dlatego, że tej duszy raz tylko dano wysłużyć sobie szczęście wieczne. Raz tylko człowiek żyje, raz tylko umiera. *Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd,* mówi św. Paweł [5]). Jeżeli dusza po śmierci dostanie się do piekła, nie wróci już na ziemię, by jeszcze na niebo mogła za-

---

[3]) Rodz. XXXII, 8. [4]) I. Kor. XV, 42, 43. [5]) Żyd. IX, 27.

służyć, będzie na wieki w piekle, a swego czasu jeszcze i ciało tam za sobą pociągnie; podobnie jeśli dusza po śmierci pójdzie do nieba, już nie wróci z nieba na ziemię i nie będzie podlegać obawie utracenia jeszcze nieba, na wieki już będzie w niebie, a od sądu ostatecznego wraz z ciałem swojem. *Jeżeli upadnie drzewo na południe albo na północy, na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie,* mówi obrazowo mędrzec Pański [6]). Dlatego jeśli stracisz duszę, t. j. jeśli ona zostanie potępioną, już tej straty nigdy nie będziesz mógł powetować. Niejeden się spalił, zgorzały mu dom, stodoła, stajnie, bydło, zboże, strata jego była ogromna; ale gdy się wziął do roboty, krewni i sąsiedzi mu dopomagali, postawił się na nowo. Możeś nieraz gospodarzu, poniósł straty wielkie przez nieurodzaj: zmarniało ci bydło, bo nie było paszy, podupadły budynki, bo ich nie było czem poszywać, musiałeś dług zaciągnąć i procenta płacić; ale znowu dał Pan Bóg rok dobry, bo to jak mówi przysłowie: „rok traci, rok płaci,“ zboże było i na słomę dorodne, i na ziarno namłotne, — i odzyskałeś, coś był stracił. Zdrowie nawet stracone można odzyskać. Niejeden już chodził jak cień, mówili o nim ludzie, że lepiej wyglądających do trumny chowają, sami lekarze nie rokowali mu życia: a gdy zaczął na siebie uważać, chronić się przeziębień, zbytniej pracy, wszelkiego zbytku, odżywiać się posilnem a w miarę użytem jadłem, powrócił do zdrowia i teraz na twarzy okrąglutki i rumiany jak księżyc w pełni! Tak więc dobra ziemskie stracone często dadzą się odzyskać, ale strata duszy jest niepowetowana. W gospodarstwie „rok traci, rok płaci;“ w sprawie zbawienia nie można powiedzieć: życie traci, życie płaci, bo się tylko raz żyje.

Dlatego, moi drodzy, pracujcie pilnie nad zbawieniem dusz waszych. A na czemże zależy praca nad zbawieniem duszy? Na to odpowiada Psalmista Pański, mówiąc: *odstąp od złego, a czyń dobrze* [7]). Jeśli chcesz zbawić duszę, *odstąp od złego,* czuwaj nad sobą, abyś nigdy nie był w grzechu śmtertelnym. Bo jeślibyś umarł w grzechu śmiertelnym, choćby tylko w jednym bez pokuty, to poszedłbyś do piekła. A śmierć często

[6]) Ekkle. XI, 3. [7]) Ps. XXXVI, 27.

nagle i niespodziewanie przychodzi. Jeślibyś, nieszczęsny, popełnił grzech śmiertelny, natychmiast żałuj zań skruchą doskonałą, dla miłości Pana Boga, a idź do spowiedzi jak najprędzej będziesz mógł, aby cię śmierć w stanie grzechu nie zaskoczyła. A oprócz tego *czyń dobrze*, czyń jak najwięcej dobrego, bo im więcej dobrego uczynisz na ziemi, tem większa chwała czeka cię w niebie.

Jakób, gdy długo służył u Labana, wreszcie mu rzekł: *Ty wiesz, jakom ci służył, — małoś miał pierwej, niżem przyszedł do ciebie, a teraz stałeś się bogatym; — słuszna tedy rzecz jest, abym też kiedy dom swój opatrzył.* A gdy go Laban zatrzymywał, rzekł mu: *we dnie i w nocy cierpiałem gorąco i zimno i nie postawał sen na oczach moich i takem ci przez dwadzieścia lat w domu twym służył, odmieniałeś też po dziesięćkroć zapłatę moję* [8]).

I ty rzeknij światu: o! świecie, długom ci służył, długo goniłem za dobrami twemi, za rozkoszami twemi, za marnościami twemi, ilekroć niedospałem, by użyć rozkoszy twoich, gorąco i zimno cierpiałem, by sobie skarbić dobra twoje. Jakąż mi za to dałeś zapłatę? Rozkosze twoje trwają chwilkę, a potem sprawiają nudę i zgryzoty sumienia, dobra twoje są znikome; słuszna tedy rzecz, abym teraz opatrzył duszę moją, od której losu los całej mej istności zależy, od której losu zależy wieczność moja. Amen.

---

[8]) Rodz. XXX, 29, 30; XXXI, 40, 41.

Kazanie
NA NIEDZIELĘ MIĘSOPUSTNĄ
przez
Biskupa Karola Fischera, sufragana przemyskiego.



O przyczynach, dla których słowo Boże mało owocu przynosi.

Nie przynoszą owocu.
Łuk. VIII, 14.

Są kraje, w których słowo Boże nie jest głoszone. Są to mianowicie kraje dzikich, do których jeszcze nie doszli Misyonarze, opowiadacze słowa Bożego, — dalej kraje, których rząd lęka się światłości i chce, by jego poddani żyli w ciemności, kraje, w których Kościół katolicki jest prześladowany. Takich krajów załować należy. Są przeciwnie kraje, w których słowo Boże bardzo pilnie głoszą, bardzo hojnie szafują. Do tych należy niewątpliwie kraj nasz, osobliwie od może ćwierć wieku. U nas, gdzie jest jeden kapłan przy kościele, co niedzielę i święto jest kazanie na sumie i katechizacya przed nieszporami. Gdzie jest dwóch lub więcej kapłanów, bywa nadto na pierwszej Mszy nauka, tak zwana homilia, wykład Ewangelii. Oprócz tego są w każdej parafii katechizacye dla dzieci przed pierwszą Komunią dzieci, kazania na Gorzkich Żalach, nauki a co najmniej czytania pobożne na Majowem Nabożeństwie, przemowy przy zmianach tajemnic różańcowych, na nabożeństwach do Najśw. Serca Jezusowego i t. d. Nadto jest teraz u nas bardzo wiele szkół, a do każdej szkoły kapłan chodzi albo jeździ na naukę religii. Nadto jeszcze odbywają się u nas po parafiach często misye i rekolekcye, na których słowo Boże żarliwie bywa głoszone— lecz to słowo Boże, tak często u nas głoszone, nie przynosi owoców takich, jakichby się spodziewać należało. Nawołują kapła-

ni do trzeźwości, zachęcają do bractwa wstrzemięźliwości: pomimo to na każdem weselu wielu się upija, z każdego jarmarku wielu wraca pijanych i gorące napoje pije wielu takich, którzy od nich ślubowali. Upominają kapłani do czystości: a pomimo to może od czasów Sodomy i Gomory nigdy nie było na świecie tyle rozwiązłości, bezwstydu i zgorszeń, co teraz. Upominają kapłani do uczciwości: a któż policzy te kradzieże, jakie się dzieją dzisiaj, szkody w lasach, na polach, na łąkach, w ogrodach, przy gospodarstwie, kradzieże na targach, jarmarkach, odpustach?! Napominają kapłani do pracy: a ludzie zamiast pracować włóczą się po targach i jarmarkach, chodzą jakby procesyami w poniedziałki do Niebylca, wtorki do Strzyżowa, czwartki do Frysztaka i t. d. a z czem? czasem z taką drobnostką na sprzedaż, że w dniu straconym możnaby więcej zarobić, czasem by kupić soli, którąby można mieć we wsi w chrześcijańskim sklepiku, czasem po nic i z niczem. Wołają kapłani, by się ludzie po chrześcijańsku miłowali: a idź przez wieś, to cóż częściej usłyszysz jak przeklinanie męża na żonę lub odwrotnie, rodziców na dzieci, złorzeczenia, zemstowania? A ileż to razy, osobliwie w jesieni, wieczorem widzimy łunę na niebie, a gdy nazajutrz pytamy, gdzie się paliło, skąd się wziął ogień, odpowiadają nam: „ogień był podłożony przez złość i zemstę." Przez złość i zemstę, choć kapłani nauczają, że Chrystus Pan kazał przebaczać nieprzyjaciołom.

Czemu to tak, najmilsi, czemu słowo Boże tak mało owocu przynosi? Pan Jezus po części w dzisiejszej Ewangelii, po części kiedy indziej wykazał przyczyny, dla których słowo Boże często owoców nie przynosi. Te przyczyny dzisiaj zbiorę i wam je wyłożę. Jezu dopomóż, Maryo przyczyń się za nami!

Zdrowaś Marya.

I. Słowo Boże mało pożytku przynosi po pierwsze dlatego, że w i e l u n i e p r z y c h o d z i n a j e g o s ł u c h a n i e. Dużo słowa Bożego kapłani głoszą, ale niewiele go niektórzy ludzie słuchają. Niektórych parafian widzi się w kościele tylko kilka razy na rok. Jeżeli kto kazań nie słucha, jak mają w nim

sprawić pożytek? Nie posiej pszenicy, a zobaczymy, czy ci zejdzie. *Jako uwierzą temu, którego nie słyszeli?* pyta św. Paweł w liście do Rzymian [1]). Tak samo zapytać można: jak może wypełniać wolę Boga ten, kto jej w kazaniach głoszonej nie słucha? Lecz słuchajcie, co mówił Pan Jezus do Żydów, gdy nie chcieli słuchać słów Jego: *Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga* [2]).

II. Słowo Boże nie przynosi owocu po drugie dlatego, że wielu chrześcijan dozwala przystępu do serca swego namowom złych ludzi. W Krakowie za czasów króla Zygmunta I żył człowiek bardzo dowcipny, nazwiskiem Stańczyk. Gdy raz rozprawiano o tem, jakiego też stanu ludzi najwięcej jest na świecie, Stańczyk twierdził, że lekarzy. Wątpiono o tem, więc założył się. Nazajutrz podwiązał sobie twarz ciepłą chustką i tak wyszedł na miasto. Znajomi widząc go podwiązanego, zbiegali się do niego, pytając, co mu jest. On odpowiadał, że go zęby bolą. Wtedy prawie każdy mu coś radził: jeden radził mu takie lub owakie płukanie, drugi, by twarz ogrzewał lub okadzał, inny, by ząb dał wyrwać. Stańczyk spisywał wszystkich, którzy mu radzili, naliczył ich setki i wygrał zakład, że lekarzy najwięcej na świecie. Tak dużo, jak lekarzy dla ciała, albo więcej jeszcze jest na świecie doradców duchownych i kaznodziei. Kapłani uczą imieniem Chrystusa, co jest dobre a co złe; ale jest także mnóstwo fałszywych proroków, doradców duchownych i kaznodziei fałszywych, uczących, za co grzech a za co nie, za co Bóg strąci do piekła a za co nie. Którzyż to ludzie są takimi fałszywymi prorokami? Oto naprzód prawie w każdej wsi jest kilku przemądrych ludzi, którzy są takimi kaznodziejami fałszu i doradcami złego. Ci przemądrzy lubią się do wszystkiego mieszać: jeśli we wsi zabawa, oni dowodzą, że to nic nie szkodzi pić wódkę i arak, choć kto ślubował; jeżeli we wsi zanosi się na ślub, ale młodzi są spokrewnieni, ci przemądrzy dowodzą, że to bardzo dalekie pokrewieństwo i nie potrzeba o niem księdzu mówić (oni się znają dobrze na prawie kanonicznem!?); jeżeli we wsi wesele, przemądrzy dowodzą,

[1]) Rzym. X, 14. [2]) Jan VIII, 47.

że to bardzo niepięknie, jeżeli tylko dzień wesele, że powinno być dwa albo trzy dni wesele a potem w niedzielę poprawiny; jeżeli we wsi kto nagle zachoruje i mowę mu odbierze albo jeżeli choruje głuchoniemy albo dziecko choćby duże, ale które jeszcze nie było u Komunii św., przemądrzy przekonują, że takiemu księdza nie trzeba; — wiadomy mi jest wypadek (i to niestety nie jeden!) że głuchoniemy umarł bez księdza, bo mądrale mówili: „co mu po księdzu, skoro ksiądz się z nim nie rozmówi?“ — więc umarł bez rozgrzeszenia, bez przyjęcia Ciała Pańskiego, bez Sakramentu Ostatniego Pomazania i bez odpustu; — wiadomym mi jest wypadek, że osoba tknięta apopleksyą skonała bez Sakramentów śś. z winy przemądrych doradców, którzy mówili: „po co po księdza posyłać, kiedy nie ma przytomności?“ wiadomym mi jest wypadek, że dziecko 12-letnie (!) umarło bez Sakramentów śś. z winy przemądrych doradców. Dalej takimi fałszywymi kaznodziejami i doradcami są często żydzi po karczmach i szynkach, którzy lubią pytać się o to, co się w kościele dzieje, o czem ksiądz mówił i starają się wybić to ludziom z głowy. Fałszywymi prorokami są pisarze pokątni po miastach, którzy ludzi dla własnego zarobku namawiają do skarg, do procesów, — także często przechodnie i włóczęgi, ludzie zepsuci, rozbitki społeczeństwa, — także i niektóre gazety, bo nie każdy, który się „przyjacielem ludu“ zowie, jest nim rzeczywiście, jak powinno wam być wiadomem ze słów Pana Jezusa, że są, którzy *przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni* [3]). Otóż dlatego słowo Boże nie czyni pożytku, że ludzie ucha nadstawiają nie tylko na słowo Boże, ale i na słowa fałszywych proroków, na głupie namowy ludzkie i może więcej na te namowy niż na słowo Boże. Jeżeli posiejesz pszenicę z kąkolem, czy będziesz mieć piękną pszenicę? jeżeli posiejesz jęczmień z wyką, czy będziesz mieć piękny jęczmień? jeżeli posiejesz koniczynę z wylubem, czy ucieszysz się twą koniczyną? Czyste ziarno siejesz chcąc mieć dobry plon. I serce obsiewaj czystem ziarnem słowa Bożego, nie słuchaj namów złych ludzi, a zrodzi

[3]) Mat. VII, 7, 15.

słowo Boże w twem sercu obfity plon dobrych uczynków. Fałszywym zaś prorokom, kaznodziejom fałszu Bóg tak grozi przez Ezechiela proroka: *Biada prorokom głupim, którzy idą za duchem swoim, a nic nie widzą. — Widzą próżności a prorokują kłamstwo, mówiąc: mówi Pan; gdy ich Pan nie posłał. — I będzie ręka moja na proroki, którzy widzą próżności a prorokują kłamstwo — przeto że zwiedli lud mój, mówiąc: pokój, a niemasz pokoju* [4]).

III. Słowo Boże mało owoców przynosi po trzecie dlatego, że go ludzie częstokroć źle słuchają. Serce ich podczas kazania jest jak droga. Jak na drodze bywa ruch, na przykład na drodze ku NN. w dzień jarmarczny jest ruch: jadą panowie, chłopi, kobiety, żydzi, prowadzą konie, bydło, trzodę, niosą na sprzedaż masło, sery, przetaki, miotły, widły: tak w sercu niejednego podczas kazania jest ruch, różne myśli snują się po głowie, roztargnień pełno w tem sercu. Niejeden wcale się nie stara skupić się podczas kazania, ale to się czemu przypatruje, to drzemie, to do kogo zagada, to się rozśmieje, to drugich popycha, to się zamyśli o rzeczach domowych, i nieraz w dalekie strony lub czasy myślą się zabłąka. Żeby się w kościele podczas kazania co niezwykłego stało, żeby jacy obcy państwo przyjechali, żeby tam gdzie kościelny jaką świecę poprawiał: o, to będą wszyscy patrzeć, na palcach będą stawać, by widzieć; kazanie tak bardzo ich nie zajmuje. Gdy ksiądz czyta zapowiedzi, a osobliwie pierwszą zapowiedź, o, to cicho w kościele, nikt nie zakaszle, nikt się nie ruszy, gdyby mucha wtedy przez kościół leciała, toby ją było słychać: podczas kazania nie tak, ale jeden kaszle, innemu źle stać, więc się rusza i innych popycha, innej gorąco, więc się chustką wachluje. Aby rola owoce zrodziła, nie od razu się na niej sieje, ale się ją pierwej przewraca, orze, bronuje, hakuje dla oczyszczenia z chwastów, z kwasu, ze złej wilgoci: tak aby słowo Boże w sercu pożytek uczyniło, trzeba to serce przygotować, skupić, roztargnienia, zajęcia i myśli obce z serca wydalić. Gdy Bóg Żydom dawał przykazania z góry Synai wśród grzmotów i błyskawic

[4]) Ezech. XIII, 3—10.

i brzmienia trąby, słuchali Żydzi słowa Bożego z uwagą i uszanowaniem, *przestraszeni i bojaźnią zdjęci* [5]): tak samo kazania należy słuchać z uwagą i jakąś świętą bojaźnią, bo i ono jest prawdziwem słowem Boga. Gdy do Samuela P. Bóg zaczął mówić, odrzekł Samuel: *mów Panie, bo słucha sługa Twój* [6]): takie powinno być i nasze na początku kazania westchnienie. Marya, siostra Łazarza, kiedy *siedząc u nóg Pańskich słuchała słowa Jego* [7]) czyniła to z takiem zajęciem, że zapomniała pomagać siostrze w posługiwaniu Panu Jezusowi: z takiem zajęciem, z uwagą taką winniśmy słuchać słów Pańskich. — Nie da się zaprzeczyć i niema potrzeby taić, że kapłan niezawsze jednako jest usposobionym do mówienia kazania, mówi niezawsze z jednakim zapałem, niezawsze z jednakiem przygotowaniem; u nas niema osobnych kaznodziei, ale kapłan na parafii jest zarazem i kaznodzieją i spowiednikiem i katechetą szkół i pisarzem metryk i gospodarzem; czasem przed samem kazaniem był u chorego i zaledwie wrócił, wychodzi na ambonę zdyszany; czasem przed samem kazaniem chrzcił, bo albo dziecko było chore, albo choć dziecko zdrowe, przyniesiono je do chrztu przed samą sumą, gdy dużo ludzi w kościele, bo się matka chrzestna chciała popisać swoją nową chustką: więc wychodzi na ambonę roztargniony i zdyszany; czasem też kapłan wychodzi na ambonę cierpiący, z bólem głowy, z chrypką, bo my kapłani ludźmi jesteśmy, chociaż posłannikami Bożymi. Lecz chociażby kapłan mówił z mniejszym zapałem, był mniej do mówienia usposobionym, słuchać należy z uwagą, pobożnie, z chęcią, by jak najwięcej z jego nauki zyskać dla duszy. Gdy rodzice dostaną list od syna, który jest w wojsku daleko albo na zarobku aż w Ameryce, nie patrzą na zewnętrzny kształt listu, czy pięknym stylem pisany i na pięknym papierze, czy w pięknej kopercie i pięknym lakiem zapieczętowany, tylko się cieszą, że jest list od syna. Tak w kazaniu nie trzeba szukać słówek pięknie ułożonych, pięknych okresów, ale trzeba starać się z kazania poznać wolę Pana Boga. To nie jest myśl moja własna, ale nauka, którą dawała św. Teresa swoim siostrom zakonnym. — Mówiąc

[5]) Wyjśc. XX, 18. [6]) I. Król III, 10. [7]) Łuk. X, 39.

o uważnem słuchaniu kazań, muszę wspomnieć, że często ludzie podczas kazania bez potrzeby na głos wzdychają i płaczą i na kolana padają i przez to przeszkadzają księdzu mówić a sobie i innym słuchać. Nie mówię ja, że każde głośne westchnienie słuchaczy podczas kazania jest złem; bywa to, że kapłan świątobliwy i mający od Boga dar wymowy tak ludzi skruszy, że muszą upaść na kolana i mimo ich woli płyną im łzy z oczu a westchnienia z piersi; czytamy w żywocie św. Piotra Chryzologa, że raz w kazaniu tak rozrzewnił słuchaczy, i siebie, że dalsze mówienie stało się niepodobnem (Brev.); — ale często jest tych klękań i wzdychań w czasie kazania za wiele, a bez potrzeby. Powie kapłan to słowo „Sakrament,“ a już ludzie z głośnem westchnieniem padają na kolana; czynią to zaś tem bardziej, jeżeli kapłan opowiada, że ktoś komu do nóg upadł. Trzeba, moi drodzy, Sakramenta śś. mieć we wielkiem poszanowaniu jako środki łaski Bożej od Chrystusa Pana postanowione, ale niema potrzeby klękać, gdy się powie słowo „Sakrament,“ bo tego ani Bóg, ani Kościół św. nie nakazuje. Gdy się mówi słowa „Bóg, Pan Jezus, Duch św.“ nie klękacie, choć cóż nad te słowa świętszego? — tak i na słowo „Sakrament“ w kazaniu niema potrzeby klękać. — Raz w kazaniu (nie w tej parafii, o, już dawno) mówiąc o obowiązkach dzieci względem rodziców, opowiadałem, że u Chińczyków, chociaż są poganami, w takiej czci są rodzice, że gdy przy pewnych uroczystościach do cesarza chińskiego matka jego przychodzi, on ją na tron wprowadza a potem przed nią klęka. Gdym tedy powiedział, że cesarz chiński przed swą matką klęka, moi słuchacze westchnęli głośno i upadli na kolana.

IV. Słowo Boże pożytku nie przynosi po czwarte dlatego, że go ludzie nie zatrzymują. Nieraz ludzie słuchają kazania uważnie i prawdziwie *z weselem przyjmują słowo;* serce ich podczas kazania pała tak, jak serca owych uczniów, którzy szli z Panem Jezusem do Emmaus, a potem mówili do siebie: *izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał?* [8]) skruszeni są podczas kazania tak, jak owi żydzi, któ-

[8]) Łuk. XXIV, 32.

rzy w dzień zesłania Ducha św. wysłuchawszy kazania św. Piotra *skruszeni są na sercu i rzekli do Piotra i do innych Apostołów: cóż mamy czynić mężowie bracia?* [9]): a po kazaniu wracają wnet do dawnych grzechów. Dlaczego? Bo słowa Bożego nie zatrzymują, bo wyszedłszy z kazania albo nie myślą więcej o tem, co słyszeli, albo stosują to do innych a nie do siebie. Po kazaniu powinien każdy to, co słyszał, rozważyć i do potrzeb swej duszy zastosować — badać się, czy dotychczas czynił tak, jak w kazaniu nauczano, postanowić tak czynić na przyszłość. Kto tak nie czyni, ten chociaż zrazu z weselem przyjmie kazanie, czasu pokusy odstąpi od dobrego i wróciwszy do swych *trosk* codziennych albo przeciwnie wśród swych *bogactw* i możności używania *rozkoszy żywota* nie przyniesie owoców. Kazanie, które słyszycie w niedzielę, powinniście sobie w ciągu całego tygodnia często na pamięć przywodzić; ono powinno wam być chlebem dla duszy na cały tydzień. Bardzo także chwalebną jest rzeczą, to, co się w kazaniu słyszało, opowiadać osobom, które na kazaniu nie były; ci którzy tak czynią, i sami sobie kazanie lepiej w pamięć i serce wpajają, *słowo zatrzymują* i do dobra duchownego bliźnich się przyczyniają. Gdy zasiejesz, gospodarzu kochany, ziarna na wierzchu nie zostawiasz, ale je zaorujesz lub zawłóczysz, podług jakości ziarna; inaczejby je ptaki wydziobały, wiatr rozniósł, deszcze zepsuły. Tak samo gdy Bóg w sercach naszych zasieje ziarno swej nauki, powinniśmy się starać to ziarno głęboko i dobrze w sercu schować i zatrzymać, a to się stać może jedynie przez rozważanie nauki, częste o niej myślenie i stosowanie jej do siebie. Tak o N. P. Maryi świadczy nam Ewangelia, że nauki Pana Jezusa dobrze pamiętała i rozważała: *Matka Jego*, mówi św. Łukasz, *wszystkie te słowa zachowała w sercu swojem* [10]). Jeremiasz Prorok mówi, bolejąc: *spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo niemasz, ktoby uważał w sercu* [11]). Dlatego tak wiele duchownego spustoszenia na ziemi, tyle grzechów na ziemi, że ludzie prawd wiecznych nie rozważają.

---

[9]) Dz. II, 37.
[10]) Łuk. II, 51.
[11]) Jer. XII, 11.

V. Słowo Boże owocu nie przynosi wreszcie dlatego, że Boga nie prosimy, by dawał wzrost ziarnu swego słowa. Wprawdzie przed kazaniem śpiewamy pieśń: *Duchu święty przyjdź, prosimy, Twojej łaski nam trzeba!* — ale mało kto myśli o tem, co śpiewa. O tak, najmilsi, trzeba nam łaski Ducha św. przy słuchaniu kazań; bez niej nauki objawionej nam z nieba nie pojmiemy, nie utrzymamy i nie wykonamy. Do Koryntyan, których wiary świętej uczył naprzód św. Paweł a potem niejaki Apollo, pisze św. Paweł: *jam szczepił, Apollo polewał, ale Bóg dał pomnożenie* [12]). Ogrodnik drzewa sadzi, szczepi, polewa, ale wzrost daje Bóg: tak kapłani głoszą słowo Boże, ale do wzrostu tego słowa w sercach ludzkich potrzeba łaski Bożej. Choćbyś ty gospodarzu, najlepiej koło zasiewów zrobił, rolę dobrze uprawił, dobre ziarno posiał, dobrze je zawlókł, jeżeli przyjdzie zły czas, przyjdą posuchy albo przeciwnie zbytnie ulewy, przyjdzie grad, przyjdzie śnieć: zmarnieje ziarno; dobrego czasu, stosownej pogody trzeba do urodzajów. Tak samo choćby kapłani najlepiej, najżarliwiej kazania mówili, a ludzie najlepiej ich słuchać się starali, bez łaski Boga słowo owocu nie przyniesie. Dlatego moi drodzy, przed kazaniem proście Boga gorąco o łaskę dobrego słuchania, ową pieśń przed kazaniem śpiewajcie nie bezmyślnie lecz pobożnie; po kazaniu z rozważaniem prawd słyszanych łączcie modlitwę, by wam Bóg według tych prawd żyć dopomógł.

Poznaliśmy, najmilsi, dzisiaj przyczyny, dla których słowo Boże mało owoców przynosi. Poznaliśmy, że się to dzieje dlatego, że jedni na kazania nie chodzą, inni słuchają podszeptów złych ludzi, inni na kazaniach nie uważają, inni słowa Bożego w sercu nie zatrzymują, inni nie modlą się o wzrost słowa Bożego w ich sercach. Poznawszy tedy przeszkody działania słowa Bożego w sercach naszych, usuwajmy te przeszkody i starajmy się należeć do tych, *którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują i owoc przynoszą.* Amen.

---

[12]). I Kor. III, 6.

Kazanie
na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej

przez

Biskupa Karola Fischera, sufragana przemyskiego.



Marya wzorem niewiast żon i matek.

Omylna wdzięczność i marna jest piękność; niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona.
Przyp. XXXI, 30.

W Zakonie Mojżeszowym niewiasta porodziwszy syna przez dni czterdzieści uważaną była za nieczystą i przez ten czas nie wolno jej było wchodzić do kościoła; po upływie zaś tych dni obowiązaną była udać się do kościoła i przynieść w ofierze baranka i gołąbka lub synogarlicę, a jeżeli była ubogą i nie było jej stać na baranka, dwa gołąbki lub dwie synogarlice, — a kapłan odmawiał nad nią przepisane modlitwy, i ten obrzęd, podobny do *wywodu* w Nowym Zakonie, nazywano *oczyszczeniem* [1]). Najśw. Marya Panna nie potrzebowała oczyszczenia, ponieważ poczęła z Ducha Św. i nigdy nie przestała być przeczystą dziewicą. Ale aby się samowładnie nie wyłamywała z pod prawa, aby przedwcześnie i samowolnie nie rozgłaszała tej tajemnicy, że z Ducha Św. poczęła i Syna Bożego porodziła: dnia czterdziestego po narodzeniu Pana Jezusa przyszła do kościoła jerozolimskiego, przyniosła przepisaną ofiarę i prosiła o odprawienie nad nią modlitw, zwanych oczyszczeniem.

Było też drugie prawo w Starym Zakonie tyczące się dzieci nowonarodzonych, mianowicie by każda matka pierworodnego

---

[1]) Kapł. XII.

syna swego przyniosła do kościoła i stawiła Panu i złożyła zań ofiarę. Jakiż cel miało to prawo?—Gdy żydzi w dawnych czasach chcieli wyjść z Egiptu, gdzie byli w niewoli, Farao, król egipski, nie chciał ich wypuścić. Za to karał go Pan Bóg różnemi plagami. Dziesiątą i ostatnią plagą było, że jednej nocy wymarli wszyscy pierworodni synowie w całym Egipcie *od pierworodnego Faraonowego, który siedział na stolicy jego, aż do pierworodnego pojmanej, która była w ciemnicy* [2]). Aby więc żydzi pamiętali na to dobrodziejstwo Boże, że przez śmierć pierworodnych egipskich zostali wybawieni z niewoli, Zakon pierworodnych żydowskich uważał za należących się Panu, nakazywał przedstawić ich Panu w kościele i wykupywać. — Najśw. Marya Panna posłuszna i temu prawu, idąc do kościoła jerozolimskiego na swe oczyszczenie, wzięła ze sobą maleńkiego Pana Jezusa i w kościele stawiła Go Panu. To ofiarowanie Pana Jezusa w kościele jest pełnem głębokich tajemnic. Każda inna matka ofiarując syna swego jednorodzonego spełniała tylko obrzęd pamiątkowy; Marya wiedziała, że Jej ofiara zostanie swego czasu dokonaną, że Syna Bożego i swego ofiaruje prawdziwie na mękę i śmierć, przez które świat miał odkupić.

Tych to tajemnic, oczyszczenia Maryi i ofiarowania Pana Jezusa, pamiątkę dzisiaj Kościół św. obchodzi.

Staje tedy przed oczyma dusz naszych dzisiaj Marya jako czysta małżonka Józefowa i jako dziewicza Matka Jezusowa. Matki obowiązki dzisiaj spełnia, jako matka i raduje się i cierpi. Dlatego dzisiaj wskazane jest, wam niewiasty, żony i matki, przedstawić Maryę jako wzór małżonki i matki.

Wiecie, że Marya i Józef, chociaż żyli w czystości jak Aniołowie, byli zaślubieni. Wiecie także, dlaczego Bóg chciał, żeby Marya była poślubioną mężowi, że mianowicie dlatego, by się Pan Jezus urodził pod osłoną małżeństwa, by Marya, począwszy cudownie i porodziwszy Pana Jezusa, nie była przez żydów o grzech podejrzywaną i by Pan Jezus w wieku dziecięcym miał w Józefie opiekuna. Ponieważ więc Marya, chociaż przez całe życie pozostała czystą dziewicą, jednak była zaślubioną,

---

[2]) Wyjśc. XII, 29.

może być zwaną małżonką Józefową i tak Ją Pismo św. w dwóch miejscach nazywa [3]). Otóż jako czysta małżonka Józefa i jako matka Pana Jezusa, którego poczęła z Ducha Św., Marya jest wam, żony i matki, wzorem cnót wam potrzebnych. Chciałbym, byście na ten wzór patrzyły i od Maryi uczyły się bojaźni Bożej i cnoty, bo wszystka wartość niewiasty to cnota jej według słów księgi Przypowieści: *Omylne są wdzięki i marna jest piękność; niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona.*

Patrzcie dziś ze mną na ten wzór.

Marya jest wam wzorem pobożności, to będzie część pierwsza.

Marya jest wam wzorem cichości i słodyczy, to będzie część druga,

Marya jest wam wzorem męstwa w cierpieniach, to będzie część trzecia rozmyślania naszego.

Oby nam w niem modlitwami swemi dopomagała Marya!

Zdrowaś Marya.

I.

Marya jest nam wszystkim, a osobliwie wam niewiasty, żony i matki, wzorem pobożności t. j. zamiłowania w modlitwie i gorliwości o chwałę Bożą. Mało wiemy o życiu Najśw. Maryi Panny, ale i to, co wiemy, daje nam poznać gorącą pobożność Maryi. *Osobliwszego nabożeństwa naczyniem* była Marya już w wieku dziecinnym, bo, jak mówi podanie, już jako dziecię (mając już wówczas pełne używanie rozumu, gdyż była wolną od grzechu pierworodnego) złożyła ślub czystości i ofiarowała się na służbę Bogu przy kościele jerozolimskim. Marya sama objawiła jednej świętej duszy, że gdy była przy kościele jerozolimskim w gronie dziewic obsługujących kościół, nie tylko dzień dzieliła między modlitwę i pracę i to pracę pobożną, bo szycie i haftowanie szat świętych dla świątyni, ale i każdej północy wstawała na modlitwę i wtedy obrócona ku miejscu najświętszemu świątyni siedm osobliwie próśb zanosiła do Boga,

---

[3]) Mat. I, 20; Łuk. II, 5.

które nam okazują, jak się ślicznie modlić umiała. Po pierwsze prosiła o łaskę spełnienia przykazania miłości Boga, by miłowała Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich. Po drugie prosiła o łaskę, by miłowała bliźnich dla Boga i według woli Boga. Po trzecie prosiła, by Jej Bóg dał nienawidzić to wszystko i wystrzegać się tego wszystkiego, co sam nienawidzi. Po czwarte prosiła o pokorę, cierpliwość, dobroć serca, łagodność i wszystkie cnoty, przez któreby mogła się przypodobać Bogu. Po piąte, ponieważ wiedziała z proroctw, że Zbawiciel, Syn Boży, narodzi się z dziewicy, a w pokorze swej nie przypuszczała, by Ona była tą dziewicą na matkę Jego wybraną, prosiła, by Jej Bóg dał doczekać chwili, kiedy przyjdzie na świat ta Przebłogosławiona Dziewica, która Syna Bożego porodzi, żeby Jej Bóg zachował wzrok, by na tę Dziewicę mogła patrzeć, język, by mogła Jej chwałę głosić, ręce, by Jej niemi mogła służyć, nogi, by mogła za Nią jako sługa chodzić, kolana, by na nie upadając mogła cześć oddawać Synowi Bożemu w Jej łonie zamkniętemu. Po szóste prosiła o łaskę posłuszeństwa rozkazom najwyższego kapłana. Po siódme prosiła, by Bóg świątynię i lud zachował dla chwały swojej (św. Bonawentura: Żywot Pana Jezusa r. III). — Gdy stała się Matką Syna Bożego, Syn Boży i Jej pomnożył w Niej dar pobożności. Jak pięknym dowodem Jej dziwnej pobożności ten hymn, który począwszy Syna Bożego wyśpiewała w domu Elżbiety, poczynający się od słów: *Wielbi duszo moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej, albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody ziemi. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego!* Z pobożnością Marya idzie do kościoła na obrzęd oczyszczenia, choć poddać mu się nie była obowiązaną. Z pobożności chodziła na święta wielkanocne do kościoła do Jerozolimy, jak o tem świadczy wyraźnie Ewangelia, mówiąc: *Rodzice Jego* (Pana Jezusa) *chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień uroczysty Paschy* [4]),—chodziła tak daleko, mil kilkanaście od Nazaretu, chociaż kobiety nie były obowiązane chodzić na święta

[4]) Łuk. II, 41.

do Jerozolimy. Z pobożności Marya *wszystkie słowa* Pana Jezusa, jak świadczy Ewangelia, *zachowywała w sercu swem* [5]). Po wniebowstąpieniu Pańskiem *trwała*, jak opowiadają Dzieje Apostolskie [6]), *na modlitwie* z Apostołami i pobożnemi niewiastami. Podanie zachowało nam pamięć niektórych uczynków pobożnych, jakim się Marya oddawała po wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Otóż mówi podanie, że mieszkając przy św. Janie, któremu Ją Pan Jezus z krzyża oddał w opiekę, przystępowała często do Komunii św. i że od Niej pochodzi zwyczaj częstej Komunii św.,—dalej, że często odwiedzała miejsca, które Jej Syn uświęcił, stajenkę betleemską, domek w Nazarecie, a osobliwie miejsca, na których Syn Jej cierpiał, drogę Jego krzyżową, rzewne wśród tych odwiedzin łzy wylewając i rzewne ze Synem już w niebieskiej chwale będącym rozmowy prowadząc, — wreszcie, że Apostołom i uczniom opowiadała o Panu Jezusie, tak że Ewangeliści z Jej opowiadania, wsparci przez Ducha Św., opisali zdarzenia i tajemnice, na które sami nie patrzyli, jak zwiastowanie, rozmowę Anioła z Józefem, narodzenie Pana Jezusa i inne.—Św. Józefa, póki żył, Marya budowała swą pobożnością; Panu Jezusowi zaś, gdy był dziecięciem, dopomagała spełniać obowiązki pobożności, dała Go obrzezać, ofiarowała Go w kościele, wiodła Go ze sobą na święta do miasta świętego.

Naśladujmyż wszyscy, naśladujcie w szczególności wy, niewiasty, pobożność Najśw. Maryi Panny. Wam tak przystoi pobożność! Kobietę samo jej usposobienie skłania do pobożności, jej słabość każe jej siły szukać w modlitwie. Dlatego już w Starym Zakonie znajdujemy wiele niewiast pobożnych, jako Sarę, żonę Abrahama, Rebekę, Rachel, Annę, matkę Samuela, Judytę, Esterę, czystą Zuzannę. Tem bardziej w Nowym Zakonie przykład Maryi sprawił, że po wszystkie czasy były w Kościele niewiasty i dziewice pobożne. Gdy Pan Jezus chodził po ziemi, niewiasty okazywały się w miłości ku Niemu najgorętszemi i najstalszemi. Marta i Marya, siostry Łazarzowe, całem sercem lgną do Pana Jezusa, podejmują Go w swoim domu, Marta krząta

---

5) Tamże 51.

6) Dz. Ap. I, 14.

się około rozmaitej posługi, Marya, siedząc u nóg Jego, słucha słów Jego. Gdy Łazarz zachorował i umarł, obie w zmartwieniu swojem udają się do Pana Jezusa, posyłają po Niego, wychodzą za miasto naprzeciw Niemu, płaczą przed Nim, — Pan ten użaliwszy się ich wskrzesza Łazarza. Marya chcąc Mu wdzięczność okazać, drogi olejek wylewa na nogi Pana Jezusa, włosami swemi je ociera, łzami oblewa. W czasie męki opuścili Pana Jezusa Apostołowie, co więcej jeden z nich Go zdradził, drugi się Go zaparł; niewiasty nie opuszczają Pana Jezusa w męce, nie lękają się, idą za Nim krzyż dźwigającym i płaczą nad Nim, jedna z nich chustką ociera z oblicza Jego krew i proch i plwociny złośników. Po pogrzebie Pana trzy Marye idą do grobu ciało Jego pomazać. Dlatego też Pan po zmartwychwstaniu swojem wynagradzając im ich miłość i stałość okazuje się naprzód niewiastom, pierwej niewiastom, niż Apostołom. — W późniejszych czasach niewiasty oddawały często Kościołowi wielkie usługi. W czasie krwawych prześladowań chrześcijan w pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa zacne niewiasty rzymskie, jak Lucyna, Irena, Maksymina, Prakseda, otwierają domy swe na to, aby w nich, w tajemnicy przed poganami, chrześcijanie schodzili się na nabożeństwo, kryją w domach swych szukanych na śmierć kapłanów, Papieży nawet, chrześcijan wspierają swymi majątkami, grzebią Męczenników. — Komuż naród polski zawdzięcza nawrócenie do wiary Chrystusowej? Niewieście, księżniczce czeskiej Dąbrówce, która, gdy się o jej rękę starał książę polski Mieczysław, za warunek położyła, by książę przyjął chrzest. Komuż Litwa zawdzięcza wiarę świętą? Królowej naszej Jadwidze, która ten sam warunak postawiła księciu litewskiemu Jagielle, o jej rękę się ubiegającemu.—Przepatrz zakrystye kościołów; znajdziesz tam kosztowne ornaty, kapy, sukienki na puszki z Najśw. Sakramentem, mozolne hafty: praca to i ofiara niewiast.—Ponieważ niewiasty zawsze celowały pobożnością, św. Augustyn, który w swej matce św. Monice podziwiał wielką pobożność, płeć niewieścią nazwał *pobożną* w owej znanej modlitwie do Maryi: *Święta Maryo, ratuj nędznych, wspomagaj słabych, pocieszaj strapionych, módl się za ludem, przyczyniaj się za duchowieństwem, wstawiaj się za pobożną płcią niewie-*

ścią, niech wszyscy doznają Twego wsparcia, którzykolwiek Twojej świętej wzywają opieki.

Bądźcież tedy, niewiasty, zawsze pobożnemi. Boga miłujcie, Bogu ufajcie; częste słuchanie Mszy św., różaniec, częsta spowiedź i Komunia niech będą najmilszemi waszemi ćwiczeniami duchownemi; módlcie się wiele do Maryi, módlcie się wiele za waszych mężów i dziatki wasze. Nie żądam jednak wcale od was, byście się przeciążały ustnemi modlitwami, np. czyniły sobie postanowienie odmawiać codzień bardzo wiele ustnych modlitw. Takie przeciążenie odrywałoby was od waszych obowiązków, mogłoby nawet szkodzić waszemu zdrowiu, które wam ze względu na wasze rodziny tak bardzo jest potrzebne. Trzeba umieć pogodzić uczynki pobożności z obowiązkami stanu i tak się oddawać uczynkom pobożności, byście przez to nie zaniedbywały obowiązków waszych względem męża i dziatek.

Pobożnością waszą uświęcajcie domy i rodziny wasze. Budujcie nią mężów waszych. Nie jest dobrze, jeżeli żona wiele prawi mężowi o tem, że powinien być pobożnym, — tem mniej, jeżeli mu cierpkie czyni przymówki i wylicza mu jego zaniedbania; ale jeżeli mężowie wasi widzieć będą, że wy po każdej spowiedzi jesteście lepszemi i w modlitwie czerpiecie siłę do wypełniania obowiązków waszych, to wam w uczynkach pobożności przeszkadzać nie będą i przykładem waszym pociągnięci sami modlić się będą. — Wszczepiajcie pobożność w serca waszych dziatek. Czy wy to czynicie? Teraźniejsza młodzież jest w znacznej części tak niepobożna, tak zuchwała, często nawet tak rozwiązła, bezwstydna, zbydlęcona, że prawdziwie lękać się należy, czy wy, matki, należycie w sercach waszych dzieci wszczepiacie miłość Bożą. Niewiasty, matki, niech będą prawdziwie pobożnemi, a całe rodziny będą pobożnemi i cały lud wierny będzie pobożny.

II.

Marya jest wam, niewiasty, żony i matki, dalej wzorem cichości i słodyczy. Jak cichą, słodką była Marya, pokazuje się osobliwie z następującego zdarzenia: gdy Marya będąc

poślubioną Józefowi, ale żyjąc z nim w dziewiczej czystości, poczęła z Ducha Św. Pana Jezusa, św. Józef, widząc Ją w stanie błogosławionym a nie znając jeszcze tajemnicy wcielenia Syna Bożego, przechodził ciężkie chwile. Ewangelia św. mówi o nim, że *będąc sprawiedliwym* nie chciał *Jej osławiać*, nie chciał Jej podejrzywać o wiarołomstwo, bo widział i podziwiał Jej wielkie cnoty. Nie mogąc pojąć tego, co zaszło, chciał Maryę potajemnie opuścić. Pan Bóg zlitował się nad uciskiem jego i zesłał mu Anioła, który mu rzekł: *Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki twej* t. j. nie opuszczaj Jej, *albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha świętego. A porodzi Syna i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich* [7]). Wtedy smutek Józefa zamienił się w radość i wesele. Otóż Marya jak z jednej strony widząc Józefa w ucisku nie wyjawiła mu tajemnicy wcielenia Syna Bożego, bo się do tego nie czuła uprawnioną, bo Jej Archanioł Gabryel przy zwiastowaniu do tego nie upoważnił, bo czytała w Piśmie, że *tajemnicę królewską taić dobrze jest* [8]), bo pokora Jej nie dozwalała Jej rozgłaszać, że się stała Matką Boga: tak z drugiej strony później nigdy ani jednem słówkiem nie czyniła Józefowi wyrzutu, że chciał Ją potajemnie opuścić,—w czem wszystkiem musimy podziwiać cichość Jej i słodycz.

Uczmy się cichości i słodyczy od Maryi wszyscy, uczcie się i wy niewiasty. Przez cichość, dobroć serca, słodycz w obejściu przywiążecie do siebie serca waszych mężów i dzieci. Przeciwnie powiedziano jest, że *lepiej jest mieszkać w ziemi pustej, niż ze żoną swarliwą i gniewliwą* [9]). Pamiętajcie, że mówi przysłowie, że więcej much się nałapie na łyżkę miodu, niż na beczkę octu. Tak i wy więcej dobrego zrobicie w rodzinie łagodnością i słodyczą, niżbyście zdołały zrobić przez gniew, złośliwe przymówki i cierpkie wyrzuty. Choćby mąż twój był dla ciebie przykrym, nie oddawaj mu wet za wet, znoś w milczeniu, po chwilowem poróżnieniu się okazuj mu się łatwą do pojednania się i zawsze równie uprzejmą i dobrą. Gdyby mąż twój był na złej drodze, gdyby np. był nałogowym pijakiem, proś go, napominaj, ale

---

[7]) Mat. I, 19. [8]) Tob. XII, 7. [9]) Przyp. XXI, 19.

z wszelką cierpliwością [10]); proś i napominaj nie wtedy, gdy jest pijanym lub rozdrażnionym, ale aż się wytrzeźwi i uspokoi i nadzieja będzie, że przyjmie upomnienie twoje; — przez złość zamiast poprawić rozgoryczyłabyś go więcej. Dzieciom nie trzeba wprawdzie pobłażać, ale też w ich napominaniu lub karaniu należy się wystrzegać unoszenia się gniewem, bo św. Paweł napomina rodziców: *Nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych* [11]). Św. Monika miała i złego męża i złego syna. Mąż jej patrycyusz był poganinem (bo w pierwszych czasach Kościoła często zdarzało się, że mąż był poganinem, żona chrześcijanką, lub odwrotnie), był porywczym, gniewliwym, gwałtownym, dla żony przykrym; syn jej Augustyn wiódł za młodu bardzo złe życie. Św. Monika bolała nad zaślepieniem obydwu, pracowała nad ich nawróceniem, ale okazywała im zawsze bardzo wiele miłości i dobroci. Iż mąż jej był gniewliwym, „nigdy się gniewliwemu nie sprzeciwiała ani uczynkiem ani słowem, lecz gdy ochłonął a gniew go minął, dopiero mu się sprawowała okazując, iż do gniewu przyczyny nie miał“ (Skarga w żywocie spisanym według Wyznań św. Augustyna). Swoją miłością, słodyczą pociągnęła ich do Boga, który jest *miłością wieczną* i *słodyczą niewypowiedzianą.* Mąż jej przed śmiercią chrzest przyjął, a syn jej Augustyn z wielkiego grzesznika stał się wielkim Świętym. Jak zaś pozyskała sobie serce tegoż syna swego św. Augustyna, to się pokazuje z tego, co pisał po jej śmierci. Tak bowiem wylewał swe z powodu utraty matki uczucia przed Bogiem: „przywodziłem sobie na pamięć służebnicę Twoją i jej ku Tobie pobożność i świętość, a względem nas ujmującą słodycz i powagę, której nagle pozbawiony zostałem i pociechą mi było płakać za nią; a jeśliby kto grzech w tem upatrywał, że płakałem za matką moją przez krótką chwilę, za matką zmarłą oczom moim, która moje upadki przez długie opłakiwała lata, niechaj nie szydzi, lecz raczej, jeśli ma w sercu miłość, za moje grzechy niechaj ze łzami się modli do Ciebie Ojca wszystkich braci Chrystusa Twego“ [12]). — Pokój w rodzinach jest tak cennym darem Bożym, że Pan Jezus gdy wchodził do jakiego domu, pozdrawiał mieszkań-

[10]) II Tym. IV, 2. [11]) Efez. VI, 4. [12]) Wyzn. 9, 12.

ców jego słowy: *Pokój wam, pokój temu domowi;* tak i Apostołom czynić rozkazał. Bądźcież, niewiasty, Aniołami pokoju rodzinom waszym.

III.

Jest wreszcie Marya wam, niewiasty, żony i matki, wzorem męstwa w cierpieniach. Nazywamy Maryę Matką bolesną; jako matka wypiła Ona całe morze goryczy. Mogła zaiste mówić: *Mnie zowcie Mara, to jest gorzką, boć mię gorzkością bardzo napełnił Wszechmogący* [13]). Gdy w dniu dzisiejszym Pana Jezusa maleńkiego przyniosła do kościoła jerozolimskiego, by Go ofiarować, Symeon staruszek przepowiadał Jej o Jej Synie: *Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą i duszę twą własną przeniknie miecz* [14]). Proroctwo to wnet się pełnić poczęło. Sprzeciwia się Panu Jezusowi naprzód Heród, i Marya musi z Jezusem uciekać przed jego okrucieństwem i tułać się po obczyźnie. Później Pan Jezus dwunastoletni ginie rodzicom w drodze w powrocie z Jerozolimy, i Marya przez trzy dni Go szuka, łkając i wołając: *Były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy, gdy mi mówią codzień: kędyż jest Bóg twój?* [15]) Później Marya musi patrzeć na to, iż Syn Jej *niema gdzieby głowę skłonił* [16]); musi słuchać, jak o Jej Synie mówią, że czarta ma [17]), że *przez Belzebuba książęcia czartowskiego wyrzuca czarty* [18]). Jakiejże dopiero miecz boleści przenikał serce Maryi, gdy Syn Jej z Nią się żegnał przed swą męką, gdy była świadkiem Jego biczowania, cierniem koronowania, Jego policzków, Jego świętego oblicza oplwania, gdy słyszała wyrok śmierci nań wydany, gdy Go spotkała krzyż dźwigającego, gdy patrzyła na Jego przybicie tępymi gwoździmi do krzyża, gdy stała pod Jego krzyżem i na Jego śmierć patrzyła, gdy zdjętego z krzyża ciało wzięła na swe łono i widziała, że *od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz w nim zdrowia: rana i siność i spuchły raz* na całem Jego ciele!

---

[13]) Ruth. I, 20.
[14]) Łuk. II, 34, 35.
[15]) Ps. XLI, 4.
[16]) Mat. VIII, 20.
[17]) Jan VIII, 52.
[18]) Łuk. XI, 15.

W tych wszystkich boleściach Marya mężną była. Nie narzekała na wolę Boga; *oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego,* wołało ciągle Jej serce do Boga. Gdy uczniowie opuścili Jej Syna, Ona Go nie opuściła; *stała* pod Jego krzyżem; nie rozpaczała, nie mdlała, ale *stała* mężnie. Stała, bo pamiętała mężnie, że widok Jej stojącej pod krzyżem będzie pociechą Jej Synowi; stała, bo pamiętała mężnie, że męka i śmierć Jej Syna potrzebna jest dla zbawienia ludzi i chwały Boga.

Najmilsi, gdzie jest na ziemi rodzina wolna od krzyżów? Nieszczęścia wydarzają się w każdej rodzinie. To choruje dziecko lub mąż lub ktokolwiek z rodziny; to śmierć zabiera drogie osoby; to znów dzieci złem prowadzeniem się czynią zmartwienie rodzicom; to godzą w rodzinę straty majątkowe, niepowodzenia doczesne. A każdy krzyż spadający na rodzinę matka odczuwa bardziej niż ojciec. Ona bezsenne noce spędza nad łożem czy to chorego męża, czy chorych dzieci, czy chorych rodziców swoich lub mężowych. Jej się każdy członek rodziny zwierza ze swych strapień; mąż zwierza się jej ze swymi kłopotami, ze zawodami, jakich doznaje, bo to jest jego pociechą a często i siłą i wzmocnieniem do dalszej pracy; dzieci, jeżeli co złego uczynią, często tają to przed ojcem, ale zwierzają się matce, szukając u niej rady i lekarstwa na naprawienie złego. Potrzeba więc męstwa niewieście, aby się poświęciła dla całej rodziny, aby nikomu ze swoich nie okazała nie tylko zniecierpliwienia i niechęci, ale ani nawet znużenia. Rzadkiem jest to męstwo niewiasty, dlatego Mędrzec Pański mówi: *Niewiastę mężną któż znajdzie? daleko i od ostatecznych granic cena jej* [19]). Ale jakże cenną ta cnota męstwa u niewiasty! O niewieście mężnej w cierpieniach, mężnej pod brzemieniem krzyżów, mówi tenże Mędrzec Pański: *Ufa w niej serce męża jej;* ona *odda mu dobrem a nie złem po wszystkie dni żywota swojego* [20]). W tej cnocie męstwa w krzyżach, żony i matki, naśladujcie Maryę, o tę cnotę męstwa proście Maryę!

---

19) Przyp. XXXI, 10.

20) Tamże 12.

Jeżeli naśladować będziecie Maryę w tych cnotach, których wzory wam zostawiła jako czysta małżonka Józefowa i dziewicza matka Jezusowa, przywiążecie do siebie serca waszych mężów i dzieci, bo o niewieście bojącej się Boga powiedziano: *Powstali synowie jej i szczęśliwą sławili, mąż jej i chwalił ją. Wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie. Omylna wdzięczność i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga ta będzie chwalona* [21]). Jeżeli Maryę naśladować będziecie w Jej cnotach, jak Ona błogosławiona jest między wami, tak i wy z Nią dostąpicie błogosławieństwa od Pana. Amen.

Wykład zasad Wiary św.

WEDŁUG

KATECHIZMU RZYMSKIEGO

przystępnie opracowany i przykładami opatrzony.



NAUKA XVI.

O Trójcy Przenajświętszej.

Co jest tajemnica wiary? Jaka jest nauka katolicka o Trójcy Przenajświętszej? Jak Kościół św. wielbi Trójcę Przenajświętszą? Jakie dzieła zwykle przypisujemy każdej z trzech Osób Boskich?

Pan Bóg jest Stwórcą wszystkich rzeczy i sam jeden najwyższym Panem: tego rozumem przyrodzonym każdy dojść może, bo i sami poganie, chociaż nie mieli o tem dostatecznej nauki, tę prawdę należycie poznawali.

Lecz że Bóg jest jeden w naturze i jednocześnie troisty w Osobach, rozum dojść tego nigdy nie mógł; gdyby sam Pan Bóg tego nie objawił, nigdybyśmy o tej tajemnicy nie wiedzieli.

---

[21]) Tamże 28—30.

a) Co jest tajemnica wiary?—Tajemnica wiary jest prawdą religijną, wyższą od rozumu ludzkiego, ale mu nie przeciwną, w którą jednak wierzyć powinniśmy, bo ją Pan Bóg objawił.

W Starym Zakonie Pan Bóg tajemnicy Trójcy Przenajświętszej wyraźnie nie objawił, dla tej przyczyny, że lud żydowski bardzo był skłonny do bałwochwalstwa, a przeto, gdyby poznali naukę o Trójcy św., już tem samem mieliby otwartą drogę do wyznawania i czczenia nie już jednego ale trzech bogów.

Lecz kiedy zstąpił na ziemię Najwyższy Nauczyciel i Zbawiciel świata, Jezus Chrystus, co nie było objawione żydowskiemu kościołowi, niby niewolnicy, jako mówi św. Paweł, to Pan Jezus prawej oblubienicy swej, Kościołowi chrześcijańskiemu otworzył, i tę najgłębszą tajemnicę o nierozdzielnej naturze i trzech Boskich Osobach jasnemi bardzo słowy nam ku wierzeniu podał.

b) Jaka jest nauka katolicka o Trójcy Przenajświętszej?—Nauka katolicka o Trójcy Przenajświętszej jest, że w Bogu, jednym pod względem natury Boskiej, są trzy prawdziwe, rzeczywiście różne Osoby: Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Święty — równe sobie we wszystkich doskonałościach, dlatego że mają jedną, wspólną naturę Boską.

Najwyraźniej tajemnica ta podana jest w Nowym Zakonie. I tak czytamy: *Idąc, nauczajcie wszystkie narody: chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego* [1]. *Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty: a ci trzej jedno są* [2]. Czytamy jeszcze u św. Mateusza [3]: *A gdy był Jezus ochrzcony, wnet wystąpił z wody. A oto się otworzyły jemu niebiosa i widział Ducha Bożego, zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań. A oto głos z niebios mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.*

Głos z nieba, to głos Boga Ojca; Jezus, to Słowo wcielo-

[1]) Mat. XXVIII, 19. [2]) I Jan V, 7. [3]) Mat. III, 16, 17.

ne, a Duch Św. pojawia się w postaci gołębicy, słowem, cała Trójca Przenajświętsza ukazała się przy chrzcie Pana Jezusa.

Głoszą tę prawdę i Apostołowie. Przytoczyliśmy wyżej słowa św. Jana. Oprócz niego powiada św. Paweł: *Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi* [4]). A św. Piotr pisze: *Wedle przejrzenia Boga Ojca... ku poświęceniu Ducha, ku posłuszeństwu i pokropieniu Krwi Jezusa Chrystusa* [5]), które to słowa wyrażają tajemnicę Trójcy Przenajświętszej.

Stwierdza tę prawdę i Tradycya święta. I tak św. Ignacy Męczennik pisze, życząc wiernym pomyślności [6]): „W Synu i Ojcu i Duchu Świętym.“ Św. Justyn Męczennik powiada [7]): „Ojca i Syna i Ducha Świętego czcimy.“ Św. Ireneusz [8]): „Kościół otrzymał wiarę... w jednego Boga Ojca i w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i w Ducha Świętego,“ św. Augustyn [9]): „Wszyscy, którzy przede mną pisali o Trójcy... nauczają, że Ojciec i Syn i Duch Święty... jest jednym Bogiem.“

Potwierdza tę prawdę: znak Krzyża świętego: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; doksologia: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.“ To wezwanie, świadczy św. Bazyli [10]), pochodzi z czasów apostolskich.

Wyznają tę prawdę i Męczennicy śś. I tak św. Polikarp (około r. 166) mówi [11]): „Boże (Ojcze) wielbię Cię... z Jezusem Synem Twoim, z którym Tobie i Duchowi Świętemu chwała.“

Potwierdzają tę prawdę i wszystkie składy wiary: „Wierzę w Boga Ojca“ i t. d. (Skład Apostolski).

Na tych tedy świadectwach umocnieni mocno wyznawać powinniśmy tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, i zarazem wierzyć naprzód, że Bóg jest jeden w naturze Boskiej a troisty w Osobach: Ojciec, Syn i Duch Święty. Powtóre, że Ojciec od nikogo nie zrodzony, Syn przed wieki z Ojca zrodzony, Duch Święty od Ojca i Syna pochodzi. Po trzecie, że żadna z tych

---

[4]) II Kor. XIII, 13.
[5]) I Piotr I, 2.
[6]) Ep. ad Magn. n. 13.
[7]) Apol. 2 a.
[8]) Adv. haer. I, 1 c. 10.
[9]) De Trin. I, 1 c. 4 n. 7.
[10]) De Spir. sancto n. 71.
[11]) Ruinart act. Martyr.

Osób ani dawniejsza, ani starsza, ani mędrsza, ale wszystkie we wszystkiem są sobie równe.

Tej tajemnicy Trójcy Przenajświętszej żaden rozum nie tylko ludzki, ale nawet anielski objąć nie potrafi. Rozum bowiem ludzki i anielski jest stworzony, granice swe i zakres swój posiada; Bóg zaś jest nieskończony, a jakoż tedy nieskończonego Boga rozum stworzony i ograniczony objąć może? Nadto Bóg przez to samo nie byłby Bogiem, gdyby mógł być przez rozum stworzony pojęty.

Jak wiele jest rzeczy stworzonych, których rozumem naszym objąć doskonale nie zdołamy? Bo któż to zupełnie pojmie, jak słońce albo ogień światło z siebie rodzi, jak z jednego ziarna tak wielkie wyrastają drzewa i tyle rodzi się owoców i t. d.? A jakże rodzenie Boskie przedwieczne pojąć potrafimy? Słusznie tu więc Izajasz prorok odzywa się: *Rodzaj jego kto wypowie?* [12]) I ktoby ciekawością uniesiony chciał tego dociec, prędzejby, zaprawdę, od chwały i majestatu zatłumiony został, niżby tego dokazał. Jako mówi Duch Święty: *Kto się wiele bada o majestacie, będzie zatłumion od chwały* [13]).

Jako bowiem, gdyby kto chciał słońca lub ognia naturę zrozumieć, w jaki sposób z siebie światło rodzą, i z blizka temu się przypatrywał, wlepiając w nie zbyt oczy, prędzejby wzrok postradał, niżliby dociec tego potrafił: tak i ten, ktoby Istotę Boga w Trójcy jedynego pojąć chciał, prędzej pewnie rozum utraciłby, niżby tak zuchwałego dopiąć mógł zamysłu.

Piękny nam tego przykład Augustyn św. na sobie zostawił. Ten wielki Kościoła św. nauczyciel szczególną mądrością i bystrością umysłu od Pana Boga udarowany, gdy już wiele ksiąg napisał, razu jednego zapragnął i tę najwyższą Trójcy Świętej tajemnicę zrozumieć; wyszedł nad morze mocno w myślach o tej Tajemnicy zagłębiony, jakoby ją mógł najjaśniej zrozumieć i ludziom najdokładniej opisać; lecz oto ujrzał nad morzem siedzące dziecię, które rączką w wykopany dołek wodę z morza sobie przelewało. Nie wiedział Augustyn, że to jest Anioł pod postacią dziecięcia, i pyta je: Cóż to zamyślasz czynić? A dziecię

[12]) Izaj. LIII, 8. [13]) Przyp. XXV, 27.

odpowiada: Oto morze całe w dołek ten przelać pragnę. Na to św. Augustyn odpowiedział, że to jest niemożebne. „Prędzej ja morze do tego dołka przeleję — odparło dziecię — nim ty zrozumiesz tajemnicę, którą chcesz zbadać.“ — Tą przestrogą wzruszony Augustyn, odstąpił od swych myśli, a na prostej tylko wierze przestając, w dalszych pismach przeciw żydom, poganom i aryanom badania podobnego surowo zabraniał. I oto jak gromi Aryusza: „Aryusz, są słowa wspomnionego świętego Doktora, z szaloną odwagą śmie rozprawiać o Słowie Przedwiecznem, w sercu Ojca zostającem, a siebie samego zrozumieć i pojąć nie może. Szalony! Naprzód wejrzyj w samego siebie, czy siebie pojmiesz? Powiedz mi, czy pojmiesz, jako widzisz, słyszysz, jako pokarm obracasz w krew i w istotę ciała twego, w żyły, kości, włosy? Naprzód tedy siebie samego pojmij, a potem rozprawiaj o Tym, który mnie i ciebie stworzył.“ I dalej dodaje: „Pojmij naprzód te liche i małe stworzenia Boskie, opisz mi naturę mrówki, muchy mizernej, a potem będziesz mógł szperać i roztrząsać naturę wszystkich rzeczy. Jako bowiem najwyższego Nieba nikt palcem dosięgnąć nie może, choćby nie wiem jak wysoką wystawił sobie drabinę· tak rozumem przyrodzonym nikt natury i dzieł Boskich nie doścignie, chyba wiarą podniesiony przyjdzie do poznania Boga. Jedna tylko drabina Jakóbowa *wiary świętej* podnosi człowieka do poznania Stwórcy swego.“ — Te są słowa św. Augustyna.

Dla oświecenia jednak umysłu naszego przez różne podobieństwa, święci Ojcowie tłumaczą tajemnicę Trójcy św. Jedni podobieństwo biorąc od słońca i ognia, mówią, że jako słońce światło z siebie rodzi, tak Bóg Ojciec przed wieki Syna z siebie rodzi; a jako promień od słońca i światła pochodzi, tak niepojętym sposobem Duch Święty od Ojca i Syna pochodzi. Wszakże jak to, tak i inne podobieństwa, których używają święci Ojcowie, są niedostateczne; ponieważ żadna rzecz stworzona z Bogiem dostatecznie zrównana być nie może. Największe jednak do zrozumienia tej tajemnicy podobieństwo mamy na duszy naszej, mówi Anzelm św.; bo jako jedna jest dusza, a ma trzy siły swoje: rozum, pamięć i wolę, tak jeden jest Bóg, a trzy są w Nim Osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty.

Lecz pomimo te wszystkie podobieństwa, mocniejszą nad wszystkie pojęcia i poznania *wiara* w nas być powinna; bo kiedy ja co widzę i poznaję, już to nie jest wiarą. Na przykład gdy widzę, że ta ściana jest drewniana lub murowana i utrzymuję, że taka jest, to nie jest wiara, ale pewna wiadomość i poznanie; lecz kiedy czego nie widzę, ani rozumem pojmuję, a dla świadectwa Boskiego za najpewniejsze uważam: to jest wiara, na niebo zasługująca.

Tak tedy mocno wierzyć i za najpewniejszą rzecz trzymać mamy, że Bóg Stwórca i Pan nasz najwyższy jeden jest w naturze swej Boskiej, a troisty w Osobach. Ojciec od nikogo nie zrodzony, Syn z Ojca przed wieki zrodzony, Duch Święty od Ojca i Syna pochodzący, a żadna z tych Osób ani starsza, ani mniejsza w doskonałości, ale wszystkie we wszystkiem są sobie równe.

c) Jak Kościół święty wielbi Trójcę Przenajświętszą?

O tym artykule Trójcy świętej, aby w nas wiarę pomnożyć, Kościół święty przed każdą prawie modlitwą tajemnicę tę przypomina: przed zaczęciem Mszy św., psalmów i wszystkich pacierzy, modlitw i pienia, znaku Krzyża św. używa, w którym ta się tajemnica zawiera; i podobnież przy zakończeniu każdej prawie modlitwy tęż nam o Trójcy świętej wiarę w serca i umysły nasze wraża, dodając: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu,“ lub: „Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i z Duchem św. żyje i króluje na wieki.“

Ale nie przestając na samem wyznawaniu Trójcy świętej, mamy jeszcze starać się o Jej uczczenie największe.

1) Naprzód: Obraz Trójcy świętej na nas wyrażony mamy poważać i szanować, zachowując duszę czystą i wolną od wszelkiego grzechu. Jako bowiem gdy kto czci i miłuje króla lub ojca swego, i obraz też jego w wielkiem ma poszanowaniu i od wszelkiego kurzu strzeże go i oczyszcza; tak kto Boga w Trójcy jedynego czci i gorąco miłuje, obraz też Jego żywo na duszy swojej wyrażony ma w wielkiej czci i od wszelkiego grzechu strzeże ją i zachowuje niepokalaną.

2) Powtóre: w niedzielę, t. j. w dzień szczególniej Bogu w Trójcy jedynemu poświęcony wszelkie sprawy swoje na cześć Trójcy Przenajświętszej ofiarować a Mszy św. słuchać na pamiątkę tej tajemnicy.

3) Po trzecie: Koronkę do Trójcy świętej śpiewać lub mówić, bądź w kościele, bądź w domu. Piękny też zwyczaj mają niektóre dwory i wioski, kiedy się w niedziele i święta schodzą do kościołów parafialnych na odśpiewanie koronki do Trójcy św. Koronka ta bowiem jest Panu Bogu miła, ponieważ składa się z pacierza, którego nas sam Pan Jezus nauczył i z pienia owego, które, jako słyszał Izajasz prorok, Aniołowie w niebie bezprzestannie śpiewają: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów; pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego."

4) Te także słowa przy każdej modlitwie z wielkiem nabożeństwem mawiać należy: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku teraz i zawsze na wieki wieków," pragnąc z całego serca, aby była chwała po wszystkim świecie temu Bogu jak największa oddawana. My bowiem zazwyczaj te słowa prędko bez żadnej uwagi przy końcu modlitw wymawiamy.

5. Nakoniec mamy często Panu Bogu dziękować, iż nam tę tajemnicę swoją objawił, czego tak wielu Świętym nie uczynił do przyjścia Chrystusowego. Pan Bóg Mojżeszowi i ludowi Izraelskiemu za wielkie to poczytać każe dobrodziejstwo, iż Imię swoje *Adonai*, co znaczy: *Pan najwyższy*, objawił. Mówi bowiem: *Ja Pan, którym się ukazał Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, w Bogu Wszechmocnym, a imienia mego Adonai nie objawiłem im* [14]). Jakoż daleko większe nam Pan Bóg dobrodziejstwo wyświadczył, kiedy nie tylko Imię swoje, ale nawet naturę i istotę swą, jakiej jest, nam objawił! Dziękować Mu więc często powinniśmy, że, ukrywszy przed mądrymi świata tego, objawił nam to maluczkiej trzodzie swojej, wiernym Chrystusowym [15]).

d) Jakie dzieła zwykle przypisujemy każdej z Trzech Osób Boskich? — Dzieła, które zwykle przypisujemy każdej z trzech Osób Boskich są: Bogu Ojcu —

---

[14]) Wyjśc. VI, 2, 3. [15]) *Wichert.*

dzieła wszechmocności, t. j. stworzenie; Synowi Bożemu — dzieła mądrości t. j. Odkupienie; Duchowi św. — dzieła miłości: uświęcenie. Te trzy wielkie dzieła chociaż się z osobna każdej z trzech Osób przypisują, są jednakże dziełem Wszystkich trzech Osób razem.

Pierwsze dobrodziejstwo Boskie stworzenia, jest tak wielkie, że chociażby innych nie było, powinienby człowiek za to samo nieskończenie Boga kochać, i być Mu wdzięcznym, bo wedle wszelkiego prawa, każdy powinien oddać, albo nagrodzić za to wszystko, co komu winien. A że człowiek przez dobrodziejstwo stworzenia wziął od Boga swoją bytność, wziął ciało ze wszystkimi zmysłami, duszę ze wszystkiemi władzami, przeto powinien wszystko to obrócić i wydać na usługę Bogu, jeśli nie chce być niewdzięcznym swemu Dobroczyńcy. Dom zbudowany od kogo, komu ma służyć, jeżeli nie swemu panu? Syn komu bardziej służyć winien, jeżeli nie rodzicom, którzy go zrodzili? Dopieroż stworzenie, komu bardziej powinno być wdzięczne, jeżeli nie Stworzycielowi swemu, że go z nicości na świat wyprowadzić raczył? Uważże tu człowiecze! Gdyby cię był Bóg stworzył, jako drzewa, kamienie, bydlęta, miałbyś za co Stwórcy swojemu dziękować, miałbyś Mu za co służyć. Cóż dopiero, kiedy cię stworzył na obraz i podobieństwo swoje, jakoś Mu za to dziękować powinien? A dziękowałżeś też kiedy Bogu za to? — podobno nigdy. Więc przynajmniej teraz podziękujmy Bogu za to dobrodziejstwo, i to zawsze w pamięci miejmy, że Bóg jest Stwórcą naszym, a my stworzeniami Jego.

Drugie dobrodziejstwo nieoszacowane, jest odkupienie, a to jest nierównie większe, niżeli stworzenie, bo Bóg wszystko stworzył bez pracy, jednem chceniem, jednym woli swojej aktem, jak opowiada Pismo św. Rzekł Bóg, i stało się wszystko. Ale dla odkupienia człowieka, Syn Boży trzydzieści i trzy lat pracował, pocił się, krew swoją wylał, życie na krzyżu położył. Jak wielkie jest to dobrodziejstwo Boskie, przypomnijcie sobie niewolę, w której człowiek po grzechu zostawał. Przestąpiwszy przykazanie Boskie, był wygnany z raju, na ten padoł płaczu, na męki piekielne skazany, aby jako się stał towa-

rzyszem czarta w grzechu, tak też był i w karaniu, będąc synem gniewu i zatracenia wiecznego. Cóż Bóg uczynił? Oto, jako łaskawy i miłosierny, wejrzał okiem dobroci swojej na nędzę człowieka i z niewoli go czarta przeklętego wyswobodzić postanowił. Jakimże to sposobem uczynił? Oto, ponieważ żadne stworzenie nie mogło zadosyć uczynić sprawiedliwości Boskiej za grzech popełniony, bo iż był obrazą nieskończonego Boga, potrzebował takiego zadosyćuczynienia, któreby miało wartość nieskończoną, co znowu było nad siły ludzkie. Przeto Jednorodzony Syn Boski, zstąpił z łona Ojcowskiego na świat, wziął na siebie naturę ludzką, aby jako człowiek mógł cierpieć, jako Bóg nieskończoną wartość temu swemu zadosyćuczynieniu nadał. Ach, co to za dobrodziejstwo Syna Boskiego, mając tak wiele innych środków i sposobów, którymiby nas mógł ratować i zbawić bez pracy, bez trudów, bez boleści! On, żeby sobie człowieka kupił, na to kupno Krew swoją najświętszą wylał. Czyż mógł przez to większą ku nam miłość pokazać? I toć to jest, coby nas najbardziej do miłości i wdzięczności ku Bogu pobudzać powinno, iż nas tak umiłował, że dał nam Syna jednorodzonego. Uważmy, czy jesteśmy Synowi Boskiemu wdzięczni za to Jego dobrodziejstwo? Jeżeli nie, lękajmy się tego, co powiedział św. Augustyn: „Kto nie kocha Boga, jako Stworzyciela, godzien jest piekła, ale kto nie kocha Boga, jako Zbawcę i Odkupiciela swego, godzien jest nie jednego, ale tysiąca piekieł.

Trzecie dobrodziejstwo Ducha św., jest poświęcenie duszy, które wyprowadza korzyści z odkupienia. Na co przydałoby się lekarstwo, gdyby zdrowia nie polepszyło i nie dało? Tę łaskę poświęcenia i usprawiedliwienia otrzymujemy z szczególnego daru Ducha Najświętszego. Jest to łaska, przez którą człowiek, pozbywszy się grzechu, jedna się z Bogiem i wraca do przyjaźni Jego takiej, że się staje synem Jego. Jest to łaska, która człowieka wybawia od potępienia wiecznego, na które za grzechy zasłużył. Jest to łaska, która człowiekowi prawo do nieba, dziedzictwo do ojczyzny niebieskiej, Krwią Jezusową wysłużone a przez grzech stracone, wraca. Jest to łaska, dla której Jezus, przez całe trzydzieści i trzy lat pracował, krew wylał, życie położył, aby nam ją wyjednał. Gdy nakoniec zwrócimy uwa-

gę na inne dobrodziejstwa szczególne, któreśmy odebrali i codziennie odbieramy, obaczylibyśmy, że niemasz chwili w życiu naszem, w którejbyśmy obfitych łask od Boga w Trójcy Świętej jedynego nie doznali. Dziękujmyż za to Bogu, wzbudzajmy jak najczęściej w sobie pragnienie widzenia Oblicza Jego w niebie, abyśmy Go wraz z Świętymi Pańskimi po wszystkie wieki wychwalali i z świętymi Serafinami wyśpiewywali Mu owo imię: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów, w Trójcy Świętej Jedyny, któremu cześć od wszystkiego stworzenia na wieki. [16])

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Jak ma postąpić kapłan, wezwany do umierającego?

Tytusa wzywają do chorego, który bardzo prosi o kapłana. Wziąwszy Najśw. Sakrament i śś. Oleje Tytus idzie pospiesznie do domu umierającego, ale, zaledwie przekroczył próg domu, dowiaduje się, że chory oddał ostatnie tchnienie i rozstał się ze światem.

Innym razem znalazł się u chorego, który już słabo oddychał. Bez straty czasu zatem dał mu warunkowe rozgrzeszenie. Ponieważ oddychanie i puls był nieregularny i przerywany, Tytus wstrzymał się z udzieleniem Ostatniego Namaszczenia i odpustu zupełnego *in articulo mortis*, opuszczając zupełnie dom umierającego.

Z tych wypadków wnioskuje Tytus, że na przyszłość, gdy będzie wezwany do umierającego, przynajmniej na dwadzieścia kroków przed domem chorego wypowie formułę warunkowego rozgrzeszenia, aby w razie potrzeby po wejściu do domu udzielić choremu zaraz Ostatniego Namaszczenia.

Co należy sądzić o sposobie postępowania Tytusa i o jego postanowieniu na przyszłość?

Jest rzeczą pewną, że człowiekowi, który na pewno umarł, nie wolno dać żadnego Sakramentu: ani rozgrzeszenia ani Ostatniego Namaszczenia, gdyż wystawiałoby się je na zupełnie pewne zniewaženie. Jednak w razie wątpliwości co do życia umierającego, można i trzeba udzielić mu warunkowo sakramentalnego rozgrzeszenia i Ostatniego Namaszczenia.

Nie jest rzeczą pewną we wszystkich wypadkach śmierci, aby

---

[16]) *Ks. K. Fabiani.*

dusza odłączyła się od ciała w chwili ostatniego tchnienia. W wypadku powolnego konania zupełne odłączenie duszy od ciała z pewnością zaledwie kilka chwil dzieli od ostatniego tchnienia, jeżeli nawet z niem jednocześnie nie przypada; jednak w wypadkach nagłych, np. uduszenia może wiele czasu upłynąć bez widocznego znaku życia, chociaż człowiek jeszcze nie umarł. Wystarcza tu przytoczyć kilka zdań doświadczonych lekarzy. Dr. *H. Gourand* jako lekarz szpitalny w Paryżu w piśmie p. t. *Bulletin de la société médicale de S. Luc, S. Come, S. Damian* (1895 n. 2), mając na uwadze udzielanie śś. Sakramentów chorym, twierdzi, że z ostatniego tchnienia nie można jeszcze wnioskować o zaszłej śmierci; należy się raczej oprzeć na pewności, że ustało działanie serca, — a o tem nie można się tak bezwzględnie pewno dowiedzieć, jak o ustaniu oddechu. Mówi tak: „jest rzeczą niezaprzeczoną, że człowiek, który po długiej walce z życiem przestaje oddychać, najczęściej jednocześnie umiera. Fizyologicznie atoli nie można powiedzieć, że umarł, bo przestał oddychać, tylko że ustało tchnienie, ponieważ skończyła się działalność serca.“ O innych wypadkach, w których tchnienie ustało przed zamarciem serca, tak pisze: „Pomiędzy ostatniem tchnieniem i ostatniem uderzeniem serca znajduje się często przerwa, której wielkość zależna jest od stopnia siły ganglionów serca, będących środkowym punktem systemu nerwowego.“ *Capellmann* w swojej *Medycynie Pasterskiej* (rozdział o konaniu) tak się wyraża: „Z ostatniem tchnieniem uważają człowieka za zmarłego, chociaż niekiedy nawet minuty upływają, zanim znikną ostatnie ślady życia. Muskuły serca, arteryi i t. d. wykonują często niejedne choć słabe poruszenia po ostatniem tchnieniu. Gdy śledzimy konanie...., można być pewnym, że w kilka minut po ostatniem tchnieniu śmierć pewna następuje.“ Inaczej mówi o wypadkach śmierci pozornej z powodu spazmów, wielkiej utraty krwi, nadzwyczajnego zmęczenia, silnych wstrząśnień, zaczadzenia, utonięcia i t. p. Taki stan może trwać bardzo długo, dopóki nie nastąpi śmierć rzeczywista albo człowieka nie ocucą.

Po tem, cośmy dotąd powiedzieli, nie można bezwarunkowo pochwalić postępowania Tytusa.

Chociaż w *pierwszym* wypadku domownicy widzieli śmierć powolną i zauważyli ostatnie tchnienie, to kilka chwil, które upłynęły od przestąpienia progu aż do pokoju chorego, nie mogły trwać tak długo, aby mieć zupełną pewność o zaszłej śmierci. Natychmiastowe odmówienie formuły rozgrzeszenia sakramentalnego (z zamilcza-

nym warunkiem: *si capax es*) byłoby może jeszcze skuteczne a stąd dla chorego bardzo potrzebne i zbawienne.

Stosownie zatem do warunków śmierci kapłan może dać warunkowe rozgrzeszenie i warunkowe Ostatnie Namaszczenie. Jeżeli lekarz jest pod ręką, kapłan może i powinien dać nawet Ostatnie Namaszczenie, gdy ten twierdzi, że nie można być zupełnie pewnym śmierci; nie należy nawet dużo czasu tracić na szukanie znaków życia, ani wybierać dłuższej formy do administrowania Sakramentów, ponieważ wszelka nieuzasadniona zwłoka może wyjść na wielką krzywdę dla umierającego, gdyż go pozbawi łaski sakramentalnej.

W *drugim* wypadku dobrze postąpił Tytus, udzielając warunkowego rozgrzeszenia. Jeżeli jednak miał przy sobie śś. Oleje, powinien był dać także Ostatnie Namaszczenie, ponieważ nie jest rzeczą pewną, że chory życie kończy z ostatniem tchnieniem; owszem, w bardzo wielu wypadkach życie jeszcze chwilowo zostaje a na Namaszczenie niewiele czasu potrzeba. Nie należało dawać św. Wiatyku, ale za Namaszczenie chorego niktby Tytusa nie potępił.

Bezwarunkowo należy odrzucić postanowienie, jakie Tytus uczynił, gdy mu się nie udało opatrzyć chorych śś. Sakramentami. Penitent powinien być zawsze moralnie obecny. Jeżeli zaś według zdania św. Alfonsa odległość na dwadzieścia kroków nie przeszkadza jeszcze moralnej obecności, to może to być tylko wtedy, gdy spowiednik i penitent znajdują się w jednem mieszkaniu albo jakimkolwiek sposobem siebie dostrzegają; owszem, nawet jeszcze większa odległość wpływa wprawdzie na osłabienie ważności rozgrzeszenia, ale nie można na pewno sądzić, aby było nieważne. Gdy zaś kapłan i penitent oddzieleni są ulicami i domami albo chory znajduje się w niewiadomem dla kapłana mieszkaniu jednego domu, nie może tu być mowy o obecności moralnej. Nawet z miejsca, z którego udzielenie sakramentalnego rozgrzeszenia jest prawdopodobnie ważne, nie godzi się, według raz uczynionego postanowienia, dawać absolucyi każdemu umierającemu, ale należy je ograniczyć tylko do tych wypadków, w którychby kapłan, stosownie do rodzaju choroby lub wypadku a stąd rychłego skonu, nie zdążył z rozgrzeszeniem do mieszkania chorego. O tem wszystkiem kapłan z góry we wszystkich wypadkach wiedzieć nie może, przypuszczamy bowiem w zwykłym porządku rzeczy, że domownicy zawczasu wzywają kapłana w tym celu, aby choremu administrował wszystkie Sakramenta.

Wreszcie, o ile potrzeba wymaga, pasterze powinni upominać parafian, aby kapłana wcześnie do chorego wzywali. Kapłan też po otrzymaniu zawiadomienia nie powinien czasu tracić, aby chory z jego winy nie umarł bez śś. Sakramentów. Inne wypadki trzeba poruczyć Opatrzności i miłosierdziu Pana Boga.

Powyższe rozwiązanie i uwagi przytaczamy za O. Aug. Lehmkuhlem, T. J.

Rozdawanie podarunków na gwiazdkę jest chrześcijańskim zwyczajem przestrzeganym w wigilię Bożego Narodzenia. Podarki te udzielane bywają członkom rodziny, sługom, przyjaciołom i znajomym. Zwyczaj ten przypomina ową wielką prawdę, jaką szczególniej w święta Bożego Narodzenia każdy chrześcijanin głęboko rozważyć powinien, że Bóg przez oddanie Syna swego ludziom, najwspanialszy dał im dar, który wszystkich a zwłaszcza niewinnych dusz dziecięcych, tych, którzy są dobrej woli, jest własnością. O tym wielkim Boskim darze w dzień Bożego Narodzenia mówi prorok Izajasz słowy: „Albowiem maluczki narodził się nam i syn jest nam dany i stało się panowanie na ramieniu jego i nazwą imię jego: przedziwny, radny, Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku, książę pokoju“ [1]). Jak Bóg na znak miłości sam siebie ofiarował ludziom, tak i ludzie sobie nawzajem dają oznaki miłości i życzliwości. Dzieciom przynosi gwiazdka owoce, łakocie, różne i piękne rzeczy. Słudzy otrzymują podarunki na pamiątkę tego, żeśmy wszyscy w Chrystusie sobie równi, żeśmy wszyscy dziećmi Boga, który nam we wszystkiem stał się podobny. Sieroty zwłaszcza otrzymują w ten dzień obfite dary, Dzieciątko Jezus chce im przez to pokazać szczególniejszą miłość. Ubodzy hojniejszą obdarzeni bywają jałmużną, aby w powszechnej radości żywszy brali udział. W niektórych okolicach otrzymują zwierzęta domowe obfitsze pożywienie i sypie się ptakom ziarna, aby i zwierzęta wciągnąć do udziału w ogólnej radości. Tak święto Bożego Narodzenia jest dniem ogólnego wesela, cudownem świętem rodzinnem, że się spełniło szczęśliwe poselstwo Anioła: „Oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem“ [2]). Wrażenia otrzymane w latach dziecięcych jak są najczystsze, tak też i najtrwalsze; każdy, kto wiarę z lat swego dziecięctwa zachował, zachowa

[1]) Izaj. IX, 6.

[2]) Łuk. II, 10, 11.

i pamięć tej świętej radości, jakiej doznawał w kole rodzinnem w szczęśliwych dniach świąt Bożego Narodzenia. W każde nowe święto dzielić będzie niewinną radość maluczkich, a we wnętrzu swem błogiego uczucia synostwa Bożego i świętego pokoju doznawać będzie.

BIBLIOGRAFIA.

Nauki katechizmowe w Polsce. *X. Dr. A. Jougan* Profesor Uniwersytetu Lwowskiego. Studyum Homiletyczne. We wszystkich prawie dyecezyach galicyjskich, w Poznańskiem i u nas wydane zostały przepisy o obowiązku głoszenia w niedziele podczas Sumy nauk katechizmowych. Wobec tych rozporządzeń na dobie ukazuje się praca p. n. „Nauki katechizmowe w Polsce, studyum homiletyczne“ *ks. Dr. A. Jougana.* Niestrudzony i wielce zasłużony profesor studyum swe dzieli na trzy części: część I. Przyczynek do historyi nauk katechizmowych; część II. Bibliografia nauk katechizmowych; część III. Potrzeba, pożytek, teorya nauk katechizmowych. W *pierwszej części* autor naprzód daje określenie nauk katechizmowych, a następnie poszczególne historyczne dane rozbiera, a więc: Początek nauk katechizmowych w Polsce, najstarsze nauki katechizmowe, uchwały o nich synodów, zarządzenie Soboru Watykańskiego, postanowienia najnowsze biskupów i t. d. *Część druga:* Bibliografia nauk katechizmowych jest częścią praktyczną do pierwszej części; w chronologicznym bowiem porządku daje świadectwo, o ile uchwały synodów i polecenia biskupów odbiły się praktycznie w duszpasterstwie, o ile i sami autorowie przyczynili się do rozwoju nauczania katechizmowego i kaznodziejstwa. Bibliografia rozpoczyna się od najstarszego podręcznika nauk katechizmowych „Confessio fidei catholicae christiana a patribus in synodo provinciali habita Petricoviae a. 1551 congregatis. Pars I Cracoviae 1553“ i doprowadzona jest do r. 1902. Część druga uwzględnia też nauki katechizmowe w czasopismach kościelnych, podaje wreszcie podręczniki pomocnicze polskie do nauk katechizmowych. *Część trzecia* traktuje o potrzebie pożytku i teoryi nauk katechizmowych. Studyum homiletyczne ks. profesora A. Jougana jest owocem sumiennej pracy, autor bowiem nie-

ogranicza się tylko na suchej wzmiance bibliograficznej, ale podaje i ocenę i rozbiór pracy, stąd też dzieło to pomocniczem będzie jak dla profesorów seminaryum, tak i dla duszpasterzy w czerpaniu wskazówek w wyborze materyału do nauk katechizmowych. Podręczniki do wymowy kościelnej tak szczegółowo nie wyczerpują przedmiotu—często podają wybitniejszych katechetów, a mimo to i o nich niekiedy ma się wielką nieświadomość *).

Należy się przeto ks. profesorowi A. Jouganowi wdzięczność, że swą pracą wzbogacił historyę kaznodziejstwa — studyum jego homiletyczne ukazało się na dobie i z pożytkiem dla duchowieństwa.

*) Na przykład ks. Szkopowski w „Wieku" utrzymuje o kazaniach Fabianiego, że lepiej iżby były pozostały w zapomnieniu i nie były drukowane — o tem zapewne więcej mogliby powiedzieć duszpasterze, którzy korzystali z prac ks. Fabianiego, aby się przejąć jego duchem gorliwości, a bardzo wiele rzeczy praktycznych i pożytecznych znajdowali.

„Utwory homiletyczne ks. Fabianiego, mówi ks. Dr. A. Jougan, odznaczają się wielką jasnością i niezwykłą praktycznością, jest tak przystępny, że z równym pożytkiem korzystać mogą starzy i młodzi". (X. Dr. A. Jougan. Nauki kat. w P. str. 111). „Fabiani należy do celniejszych kaznodziejów, a szczególnie odznacza się żarliwością apostolską". (Zarys Dz. ks. Dr. J. Pelczar t. II str. 287, cf i Brown) Dobrze też zrozumieli kazania ks. Fabianiego i czytelnicy naszej „Homiletyki" domagając się od nas przedruku prac tegoż autora. A więc nie są to „stare szpargały"!

Spis Rzeczy

zawartych

W TRZYNASTYM TOMIE „HOMILETYKI“

od m. lipca r. 1904 do m. stycznia r. 1905.

(Przedruk zastrzeżony).

Artykuły.

Artykuły poświęcone czci Matki Bożej.

Patrologia.

Wyższy Katechizm ludowy.

A. *Wykład zasad Wiary św.* według katechizmu rzymskiego przystępnie opracow. i przykładami opatrzony.

Przykłady.

Odpowiedzi na błędne zdania:

Nauki katechetyczne.

Szkice kazalne na niedziele po Zielonych Świątkach.

Kazania i nauki ludowe na niedziele.

Przez *Biskupa Karola Fischera*, sufragana przemyskiego.

Kazania na tajemnice Pana Jezusa.

Kazania na uroczystości Najśw. Maryi Panny.

Kazania na uroczystości Świętych Pańskich.

Kazania przygodne.

Konferencye.

Przemówienia.

Mowy żałobne.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Bibliografia.


BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVIENSIS